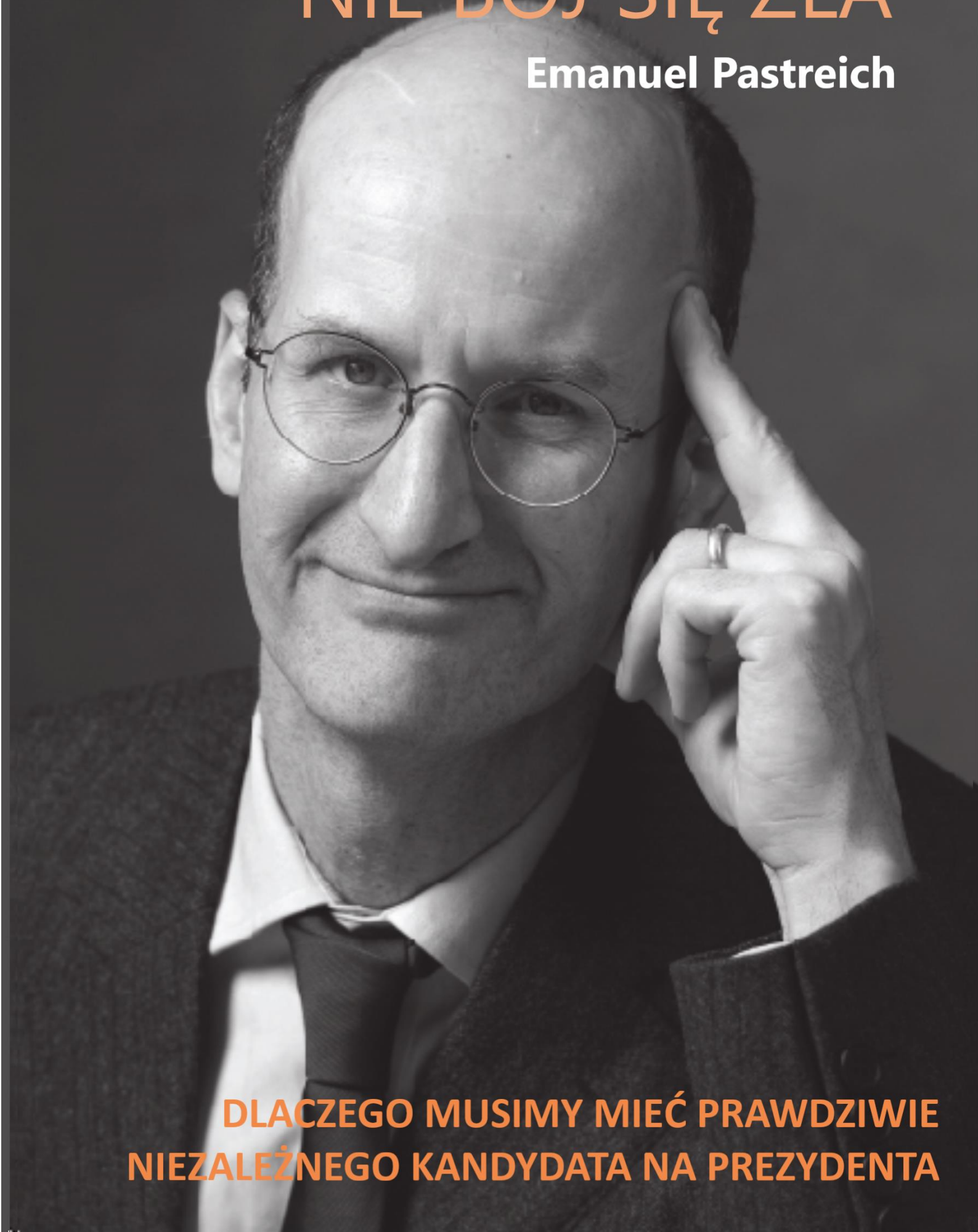


NIE BÓJ SIĘ ZŁA

Emanuel Pastreich



**DLACZEGO MUSIMY MIEĆ PRAWDZIWIE
NIEZALEŻNEGO KANDYDATA NA PREZYDENTA**

Zła się NIE UŁĘKNE

DLACZEGO MUSIMY MIEĆ
PRAWDZIWIE NIEZALEŻNEGO KANDYDATA
NA PRZEYDENTA

EMANUEL PASTREICH

INSTYTUT AZJI
SIERPIEŃ, 2021

Spis treści

Przedmowa	4
Dla moich rodaków	
Wstęp	6
Rozdział pierwszy	10
Zła się nie ulęknę	
Deklaracja Kandydatury na Prezydenta Stanów Zjednoczonych	
Rozdział drugi	16
Siedemnaście punktów z Platformy Kampanii 2020	
Rozdział trzeci	30
Demokratyczna gospodarka	
Rozdział czwarty	42
"Ruchizm", "Skargizm" i "Magizm"	
Rozdział piąty	53
Co to jest bezpieczeństwo?	
Rozdział szósty	63
Aikido polityczne po śmierci George'a Floyda	
Rozdział siódmy	77
Bezwarunkowy dochód podstawowy	
Wyzwolenie gospodarcze czy pierwszy krok w kierunku niewolnictwa?	
Rozdział ósmy	85
Przyszłość globalnego zarządzania i Kongres Ziemi	
Rozdział dziewiąty	97
Kto jest właścicielem Facebooka?	
Rozdział dziesiąty	107
Położenie kresu paliwom kopalnym	
Osobliwa instytucja Ameryki	
Rozdział jedenasty	123
Zrobić krok w stronę Demokracji:	
Dlaczego specjalne wybory są absolutnie konieczne	
Komiksy	137

PRZEDMOWA

Do moich rodaków Amerykanów

Ta książka składa się z serii przemówień, które wygłosiłem jako niezależny kandydat na prezydenta Stanów Zjednoczonych od czasu kiedy po raz pierwszy ogłosiłem swój zamiar uczestnictwa w lutym aż do czerwca (2020). Nadal będę kontynuował wygłaszanie przemówień i spotkanie się z moimi rodakami, Amerykanami, zwłaszcza tymi, którzy cierpią z powodu konsekwencji głębokiego moralnego upadku w naszym kraju. Z ich wkładem i z ich pomocą wyznaczymy pozytywny kierunek dla Stanów Zjednoczonych. Będzie to przyszłość, w której odejdziemy od niebezpiecznej kultury konsumpcji, przemysłu wydobywczego i niekończącej się wojny, która zainfekowała nasz naród jak przerażający wirus wzmocniony jeszcze przez niebezpieczne pasożyty.

Osoby uprzywilejowane i wykształcone mimowolnie od początku odrzucają moją kampanię. Kiedy spotykają się ze mną osobiście, od razu zauważają, że nie mam funduszy, infrastruktury, zaplecza medialnego czy wsparcia celebrytów; środków potrzebnych do zdobycia rozgłosu i do sprawowania, że moje nazwisko będzie figurować na kartach do głosowania we wszystkich stanach.

Żaden z nich nie pyta czy mówię prawdę, czy moje propozycje są właściwe, czy jestem osobą szczerą i uczciwą. Podejrzewam, że wielu z nich, w głębi serca wie, że moja kampania jest jedyną poważną kampanią jaka istnieje.

W istocie, niewielu spośród absolwentów Yale i Harvard, moich rówieśników, z którymi byłem związany, kiedy zaczynałem swoją karierę, jest skłonnych zadać sobie pytania czy ci tak zwani "kandydaci" są należycie wykwalifikowani do bycia prezydentem oraz czy te wybory, lub te ostatnie, którym przyznano dużą swobodę manipulacji głosami i wprowadzającymi w błąd raportami, zasługują w ogóle na miano wyborów.

Ludzie pracujący, z którymi spotykam się, z którymi pracuję, rozumieją o czym mówię. Wiedzą, że od stycznia byłem bezrobotny i zmuszony opuścić dom, i że moja żona ciężko zachorowała z powodu traumy wynikającej z prób utrzymania naszej rodziny razem. Wiem o czym mówią, gdyż sam tego doświadczyłem.

Istnieją dwa rodzaje wiedzy. Jeśli jesteś ekspertem od tygrysów, możesz wiedzieć wszystko o tygrysach: gdzie żyją, co jedzą i jakie są ich zwyczaje. Jednak z krytycznego punktu widzenia Twoja wiedza o tygrysach nigdy nie osiągnie poziomu wiedzy osoby, która została

ugryziona przez tygrysa. Ja doświadczyłem ugryzienia przez tygrysa. Wiem przez co przechodzisz.

Twierdzę, że jeśli nie mamy wyborów, w których ktoś taki jak ja może być kandydatem i mieć szansę na zaistnienie w mediach, to w takim razie nie organizujemy wyborów, a raczej imponującą grę pozorów.

Nie mamy zamiaru uznawać takich pozorowanych wyborów. W rzeczywistości, dopóki nie będzie wyborów, w których ktoś taki jak ja będzie mógł zdobyć należytą uwagę i szansę na pojawienie się na kartach głosowania, nie uznamy żadnych z tych "wyborów".

Chociaż jestem całkowicie wykluczony z mediów w Stanach Zjednoczonych, chociaż nie mam prawa zbierać pieniędzy w Stanach Zjednoczonych, chociaż moje nazwisko nie widnieje na kartach do głosowania w żadnym stanie, to jednak moja kandydatura ma ogromne znaczenie, ponieważ nieustannie wskazuję wizję tego, co mogą zrobić Stany Zjednoczone, zamiast powtarzać kluczowe terminy, takie jak "ochrona zdrowia" lub "różnorodność" (po lewej stronie) i "wolność" i "wartości" (po prawej stronie), które to słowa mają za zadanie wywoływać reakcję emocjonalną, ale nie wytyczają żadnej drogi naprzód.

Ta kampania jest mapą drogową, która pokazuje, że wszystko powinno się zmienić w takim sensie, w jakim John Brown żądał, by wszystko się zmieniło, kiedy on i jego grupa wprowadzili "Konstytucję i Zarządzenia Tymczasowe" w 1859 roku, deklarując, że niewolnictwo jest z samej swojej natury przestępstwem. Musicie mieć kandydata, który jest gotów powiedzieć prawdę, który jest gotów bronić tego, czego potrzebują Stany Zjednoczone, a nie tego, co nasze skorumpowane media chcą drukować. Jak pisał Frederick Douglass, z taką dozą elokwencji popychając polityków, takich jak Abraham Lincoln, do zajęcia zdecydowanego stanowiska,

"Ludzie nie dostają być może wszystkiego za co zapłacą na tym świecie, ale z pewnością muszą zapłacić za wszystko, co dostaną".

Od tamtego czasu nic, moi drodzy rodacy, nie zmieniło się w tej kwestii w Stanach Zjednoczonych, ani w naturze ludzkiej. Skoncentrujmy się na rzeczywistości i żądajmy realnego działania. Mamy już dość pięknych słów.

Wstęp

Tłumaczenie mojej książki "Nie ulęknię się zła" na język polski w tym krytycznym momencie ludzkiej historii ma dla mnie ogromne osobiste znaczenie. Naród Polski będzie dla nas kluczowy, gdy będziemy razem walczyć, lokalnie i globalnie, by znaleźć drogę naprzód, by stawić czoła zagrożeniom stwarzanym przez nowe formy totalitarnych rządów forsowanych przez międzynarodowe korporacje, międzynarodowe banki i garstkę superbogatych, którzy kryją się za nimi. Jesteśmy już atakowani, jak podczas blitzkrieg, gdy Polska została najechana przez Niemcy w 1939 roku. Jednak widzimy też w Polsce wzór tego, jak możemy przetrwać. Większość rodziny mojego ojca pochodziła z Polski, gdzie pracowali jako biedni żydowscy rolnicy. W połowie XIX wieku przedostali się do Austrii, następnie na Węgry, aż w końcu udało im się dotrzeć do Stanów Zjednoczonych na początku XX wieku. Niewiele wiem o doświadczeniach moich przodków w Polsce, ale nie mam wątpliwości co do tego, gdzie się one zaczęły. Polska stanowi wzór tego, jak prowadzić walkę o niepodległość kulturalną, polityczną i intelektualną, o autonomię pośród przytłaczającej lawiny propagandy, pośród rozległej manipulacji prowadzonej przez autorytety na wszystkich frontach i mającej na celu całkowite zniszczenie tożsamości. Jednakże tym razem wojna jest globalna. Polska była wielokrotnie w swojej historii poddawana działaniom stawiającym sobie za cel wyeliminowanie jej jako jednostki kulturowej i politycznej. Te działania pokazały w kilku miejscach swój skrajny charakter powodując śmierć wielu osób i niszcząc dużą część dziedzictwa kulturowego Polski. Najpotężniejszymi kulturowymi i politycznymi siłami, które chciały wyeliminować Polskę były Niemcy i Rosja. Dla obu tych krajów wytrwałe upieranie się Polski co do własnej, odmiennej perspektywy, własnej twórczości kulturalnej i własnej wizji Europy, stanowiło obiekt irytacji i zagrożenia.

Doskonale pamiętam jak polski kompozytor, Witold Lutosławski, opisywał mi wytrwały opór Polski wobec Niemiec podczas II wojny światowej, i to jak został zmuszony do porzucenia swojej muzycznej kariery i utrzymywania się z grania na pianinie w kawiarniach. Siedzieliśmy na ganku jego nieskazitelnie czystego i skromnego domu w Warszawie, w otoczeniu jasnych, białych ścian przyozdobionych żółtymi żonkilami stojącymi w wazonie nieopodal witrażowego okna. Zostałem u niego przez tydzień w 1988 roku. Opowiedział mi o tym, jak jako żołnierz został pojmany przez Niemców i zdołał uciec - gdyby nie to, ten wielki, współczesny kompozytor zostałby stracony dla świata. Akt nieposłuszeństwa jaki okazał był tak typowo polski: odmówić poddania się,

gdy jest się całkowicie otoczonym przez uzbrojonych niemieckich żołnierzy i maszerując w szyku w kierunku obozu - po prostu spontanicznie uciec do lasu. Bardzo ryzykowne, a jednak on i garstka jego przyjaciół przeżyli jako jedyni w batalionie.

Wczesna muzyka Lutosławskiego, wraz z dużą częścią polskiego dorobku kulturalnego, została zniszczona podczas tłumienia Powstania Warszawskiego przez Niemców. Jednak on nie okazywał żalu z powodu tego zwrotu historii. Po prostu usiadł i pisał coraz więcej, coraz wspanialszej muzyki.

Poznałem Witolda Lutosławskiego, gdyż mój ojciec, ówczesny dyrektor wykonawczy Orkiestry Symfonicznej San Francisco, przyjaźnił się z nim przez wiele lat, a Lutosławski odwiedził San Francisco, by wykonywać swoje własne utwory. Był inny niż prima donny i gwiazdy muzyki, które odwiedzały wtedy San Francisco. Lutosławski miał taką powagę w swoim zachowaniu, której nie można było dostrzec na pierwszy rzut oka. Był spokojny i uważny, mógł nawet sprawiać wrażenie nieśmiałego lub niezdecydowanego. Jednak potem, w odpowiednim momencie, zabrał głos, by wyrazić swoje głębokie przemyślenia nad naturą muzyki i jej związkiem ze społeczeństwem i polityką, i zrobił to w najbardziej zwięzły i przenikliwy sposób - płynnym angielskim. Pamiętam jeden komentarz, który wygłosił podczas kolacji wydanej na jego cześć w San Francisco. Pamiętam dokładnie tamten moment, moment, który głęboko wpłynął na to, jak postrzegam moją własną pracę intelektualisty i polityka, w konstruktywnym tego słowa znaczeniu. Lutosławski powiedział, "Jest wiele osób, które w obliczu takich pochwał, jakimi mnie właśnie obdarzyliście, odpowiada, że nie zasługują na pochwałę, że nie mają umiejętności lub zdolności. Nie zgadzam się z tego rodzaju powierzchowną grzecznością. Powiedzieć, że nie mam zdolności jako kompozytor, jako muzyk czy jako pisarz, byłoby nieuczciwe i mogłoby wprowadzać w błąd. Stwarzałbym fatalną lukę pomiędzy tym, co myślę, a tym, co mówię publiczności. O wiele lepiej jest przyznać, że ma się prawdziwe umiejętności, ale jednocześnie zdawać sobie sprawę, że powstały dzięki pomocy i inspiracji rodziców, nauczycieli, przyjaciół i współpracowników, którzy pomogli nam wzrastać i rozwijać się. Poza tym, rozpoznając swoje umiejętności, należy zobowiązać się do wykorzystania ich dla rozwoju społeczeństwa, dla przyszłości naszych dzieci i wnuków, by popchnąć naród w pozytywnym kierunku. Te umiejętności nie należą do jednej osoby; to dar powierzony danej osobie tylko na chwilę, dar który musi zostać przekazany dalej". Spostrzeżenie Lutosławskiego wygłoszone podczas tego obiadu w 1990 roku wraca do mnie raz po raz. Powiedzieć, że nie mam umiejętności ani zdolności, przypomina mi nieustannie, byłoby nieuczciwą i schlebającą sobie zarożumiałością. Lepiej rozpoznać

swoje umiejętności i jednocześnie głębokie moralne i polityczne zobowiązanie, które się z nimi wiąże. Zrobić tak, to nadać tym zdolnościom znaczenie i wagę. Wierzę, że słowa Lutosławskiego wypowiedziane tamtej nocy, jak również subtelny i dogłębny sposób w jakim się wyrażał na piśmie, w mowie i w muzyce, doskonale obrazują to, co najlepsze w polskiej kulturze - tradycję zaangażowanego intelektualisty, która wywodzi się z nieformalnego i intymnego, a jakże mistrzowskiego i intelektualnie głębokiego dziedzictwa Fryderyka Chopina.

Zła się nie ulękne. Deklaracja kandydatury na prezydenta Stanów Zjednoczonych

Emanuel Pastreich
Niezależny kandydat
na Prezydenta Stanów Zjednoczonych
24 luty, 2020

W rzece historii zdarzają się zwroty tak dramatyczne, wręcz przytłaczające, iż musimy domagać się czegoś więcej niż progresywnej adaptacji; musimy domagać się fundamentalnej przebudowy każdego aspektu naszego społeczeństwa.

Znajdujemy się w takim właśnie momencie, a ja deklaruję swoją kandydaturę na prezydenta Stanów Zjednoczonych nie dlatego, iż pragnę korzyści związanych z tym stanowiskiem; korzyści, które stają się coraz bardziej jaskrawe w miarę jak podupada nasza instytucja, ale dlatego, iż nie będzie nadziei na zatrzymanie rozkładu fundamentu naszego społeczeństwa, jeśli ci, którzy tworzą jej trzon kulturowy nie są gotowi stanąć do walki.

Nadszedł czas na politykę opartą na prawdzie, a nie odwoływaniu się do kaprysów i ulotnych emocji. Nie możemy odwracać wzroku od głębokiej moralnej dekadencji, która opanowała nasze ukochane Stany Zjednoczone. Musimy połączyć głęboką empatię wobec trudów zwykłych ludzi z inspirującą wizją tego, czym może stać się ten kraj.

Ta kampania nie oferuje fałszywych obietnic. Dopóki nie przywrócimy dyskursu w polityce opartego na uczciwości i nie ustanowimy rządu, który broniłby i realizował ten ideał, żadne obietnice składane przez polityków zwanych się „konserwatywnymi” lub „progresywnymi” niewiele znaczą.

Dziś nasz rząd, nasze dziennikarstwo, nasze instytucje szkolnictwa, nasze społeczności i nasze rodziny balansują na krawędzi upadku. Zagubieni w oszukiwaniu samych siebie nie potrafimy nawet stawić czoła pustce, która jest przed nami.

Wszystko o co walczę to to, iż musimy razem zabiegać o zbudowanie instytucji partycypacji społecznej działających w każdym regionie, które pozwoliłyby naszym obywatelom na ustanowienie ideałów, praktykowanie zwyczajów, jak również przygotowanie zasad stanowiących fundament, na którym odbudujemy naszą republikę.

Jeśli nie potrafimy stworzyć społeczności, jeśli nie potrafimy zobaczyć w drugiej osobie czegoś ponad przedmiot wykorzystania dla osiągnięcia własnych korzyści, żadna reforma polityczna na najwyższym nawet poziomie nie zdoła nas uratować.

Dzisiaj obywatele nie są już obywatelami, lecz zwykłymi konsumentami na siłę karmionymi prefabrykowanymi fantazjami agencji PR-owych wynajmowanych przez te same korporacje, które płacą pieniądze każdemu politykowi.

Skorumpowane media wmawiają nam, że pełnimy jedynie rolę obserwatorów, i że nie mamy żadnego innego wyboru jak przekazać pieniądze politykom, którzy nigdy się z nami nie spotkają, nie będą nas reprezentować, ani nie odbiorą naszych telefonów. Media, kontrolowane przez garstkę potężnych korporacji, ciężko pracują po to, żeby przekonać nas, że potrzebujemy magików do rozwiązywania naszych problemów, i że musimy unikać liderów, którzy mogliby nas zainspirować do zbudowania lepszego społeczeństwa naszymi własnymi rękami. Nie ma drogi do dobrego rządu dopóki sami nie zaczniemy go budować własnymi rękami.

Jak napisał Frederick Douglass, "Kto ma być wolny, sam musi zadać cios".

W tej kampanii prezydenckiej nie chodzi o pokazanie się. Byłoby lepiej stworzyć własne dziennikarstwo obywatelskie niż płaszczyć się przed cuchnącym bagnem mediów, żądającym, abyśmy się stali jego niewolnikami. Te media jednomyślnie mną pogardzają - a ja przyjmuję ich pogardę.

Nie proszę jedynie o to, byście głosowali w listopadzie. Proszę Was o przyłączenie się do walki o transformację Stanów Zjednoczonych i o pracę z nami każdego dnia. Wasze wysiłki będą siłą napędową łączącą obywateli z odpowiedzialnym rządem. Jeśli nasze organizacje obywatelskie nie są demokratyczne i partycypacyjne, to nie mogą wspierać państwowej demokracji.

Czy to rozległe więzienia wypełnione niewinnymi ludźmi, czy zrujnowana infrastruktura, która skazuje nasze dzieci na nędzę, czy wreszcie promowanie kultury konsumpcjonizmu i pobłażania, która zniszczyła zalety oszczędności, skromności i pokory, naprawdę, godzina jest późna.

Ta republika powinna działać jak delikatny zegar reagując w przewidywalny sposób na potrzeby obywateli. Jednak co zrobimy jeśli wentylator zegara jest zabrudzony, jeśli jego koło wychwytyjące jest złamane lub pręt jego młotka jest wykrzywiony?

Czy zostawimy zegar w spokoju wiedząc, że zwolni, aż w końcu całkiem się zatrzyma? Czy może zatrzymamy na chwilę zegar i wyczyścimy całość, od stóp do głów, naprawiając i ulepszając go? Drugie podejście niesie w sobie ryzyko tyranii. Jednak to pierwsze praktycznie je gwarantuje. Lepiej przygotować się na niebezpieczną, ale krytyczną operację, niż patrzeć w próżnym pobłażaniu na upadek republiki.

Kiedy staje się oczywiste, iż długi ciąg nadużyć i uzurpacji zrodził się z pogoni za absolutnym despotyzmem, staje się naszym prawem i naszym obowiązkiem zapewnienie nowej straży dla przyszłego bezpieczeństwa ludzi.

Pozwólcie, że zasugeruję dwie podstawowe zasady, na których będą opierać się wszystkie przyszłe działania:

Naukowe poszukiwanie prawdy

Demokracja to proces, w którym potrzeby i mądrość ludzi są przekształcane w politykę. Jeśli jednak ludzie są wprowadzani w błąd, jeśli są karmieni zniekształconym i upiękuszonym dziennikarstwem, jeśli uczeni są pobłażania sobie i tym samym tracą zainteresowanie rządem,

wtedy jesteśmy demokracją bez ludzi. Jeśli debata polityczna nie jest ugruntowana w prawdzie, to mamy ułudę demokracji. Jednakże, i to jest trudna część, prawda nigdy nie jest demokratyczna. Jeśli głosujemy, żeby ustalić co jest prawdą, to już popadamy w uporządkowaną i zbyt rozsądną psychozę.

Będziemy szukać prawdy o ubóstwie w naszym kraju i jego przyczynach, o motywacjach, które stoją za zagranicznymi wojnami, które toczymy, o upadku szkolnictwa i o społecznościach. Będziemy zachęcać Was, wspierać Was, gdy będziecie iść naprzód badając Wasze otoczenie i pomożemy Wam w odnalezieniu w sobie moralnej odwagi do formułowania i wdrażania rozwiązań.

Ustanowienie rządów, które są tak jak mówił prezydent Abraham Lincoln, "rządami ludzi, przez ludzi i dla ludzi" - jest naszym celem. Ten cel nie może być osiągnięty poprzez wybranie jednej osoby, czy poprzez uchwalenie jednej ustawy. Nastąpi to tylko w wyniku głębokiej zmiany w naszej kulturze i w naszych przyzwyczajeniach.

Nie oferujemy Wam iluzji złota, aby odciągnąć Waszą uwagę od masowego transferu bogactwa od zwykłych ludzi do rąk bardzo bogatych, krwiożerczych i podstępnych ludzi. Będziemy głosić prawdę i nie ulękniemy się zła. Tylko wtedy zdołamy zakończyć te niekończące się wojny, tylko wtedy bezwzględny wyzysk zwykłych ludzi w Stanach Zjednoczonych zostanie powstrzymany.

Rządy dla ludzi

Konstytucja Stanów Zjednoczonych ustanawia taki model rządu, który reprezentuje zwykłych ludzi, a nie tych, którzy mają władzę. Proces budowania tej republiki był niedoskonały, skażony zbrodniami niewolnictwa i naznaczony rzezią tubylców. Niemniej jednak, wciąż możemy dostrzec płomień Konstytucji połyskujący spoza zniszczonej budowli, która przetrwała.

Teraz jest czas, żeby na nowo wymyślić rząd, ale nie jako PR-ową sztuczkę finansowaną przez korporacje lub jako bramę dla przedsiębiorców poszukujących zysku, lecz jako coś, co stoi na straży dobra ludzi i chroni tych, którzy sprzeciwiają się potężniejszym.

Radykalna koncentracja bogactwa, katastrofalny stan naszego środowiska, jak i głupie dążenie do militarizmu jako drogi do osiągnięcia bogactwa, te zbrodnie nie są dzisiaj nawet uznawane za tematy do dyskusji w dobrym towarzystwie. Ci, którzy mają nas prowadzić, wolą przykryć się kocem utkanym z tchórzostwa i hipokryzji, i zastosować zasadę trzech małych (nic nie widzimy, nic nie słyszymy, nic nie mówimy).

Jednak ten wybór ciszy kryje w sobie ogromny koszt. Koszmarnie dręczą naszą młodzież w surowych przełęczach górskich Afganistanu lub w zawilgoconych korytarzach centrum medycznego Walter Reed, gdzie leżą w swoim własnym moczu próbując poskładać rozgorączkowane myśli, lub w celach prywatnych więzień, gdzie przez cały dzień wpatrują się w puste ściany.

Pozwólcie nam przynieść promyk nadziei tym, którzy muszą pracować dzień i noc na nędznych posadach po to, żeby nakarmić swoje dzieci. Niech wiedzą, że stworzymy rząd, który postawi ich interesy w centrum państwowej agendy. Niech wiedzą, że nie boimy się nazwać niewolnictwa niewolnictwem, i że nie boimy się nazwać wojny wojną!

Prawda nadal zwycięża

Z całą pokorą i łagodnością, z wytrwałością i wyrozumiałością idźmy razem do przodu. Nasza kampania musi być czasami konfliktowa, jednak będzie ona zawsze zakorzeniona i oparta na miłości. Będziemy żądać, aby tych, którzy gromadzą się dla próżności było mniej, a tych, którzy gromadzą się dla pracy więcej. Damy wszystkim do zrozumienia, że najbardziej wartościowe rzeczy to te, które są niewidoczne: podstawowe wartości, którymi kierujemy się jako jednostki, jako grupy i jako naród, i które prowadzą nas do poświęceń, nie tylko dla dobra ogółu, lecz także dla poszukiwania prawdy.

Szkody wyrządzone naszemu środowisku przez ropę naftową i plastik, biliony dolarów przetrzymywane przez bogatych za granicą, sposób w jaki internet jest wykorzystywany do uczynienia z nas zwierząt, pozbawionych jakiegokolwiek kontroli nad nami samymi, te fakty, i nie tylko te, zostaną uwidocznione jako część tej wielkiej przemiany. Doprawdy, drodzy rodacy prawda Was wyzwoli.

Siedemnaście punktów Z Platformy Kampanii 2020

1) Nie uznamy żadnych nieuczciwych wyborów

Obecny system wyborczy jest tak skorumpowany, iż pobawiony jest sensu. Wykwalifikowany kandydat nie zostaje umieszczony na karcie do głosowania, a jego pomysły i działania zostają zablokowane przez media, które odmawiają obywatelom dostępu do krytycznych informacji. Głosy liczone są przy użyciu systemów komputerowych narażonych na ataki hakerskie, nie pozostawiających żadnego śladu po świętym głosie ludzi. Regiony zamieszkałe przez biednych wyposażone są w tak niewielką ilość maszyn do głosowania, że zmęczone matki i ojcowie muszą czekać godzinami w kolejce, drżąc z zimna przy zapadającym zmierzchu.

Nie możemy uznać za legalne żadnych wyborów prezydenckich lub na jakiegokolwiek inne stanowisko, dopóki naród nie zorganizuje wyborów nadzorowanych na poziomie międzynarodowym, w których każdy obywatel ma zagwarantowane prawo do głosowania w sposób łatwo weryfikowalny, i gdzie każdy wykwalifikowany kandydat może przedstawić swoje założenia bezpośrednio ludziom. Całe wybory muszą zostać przeprowadzone w transparenty sposób, a reklamy komercyjne muszą zostać zakazane.

Nie mamy legalnych wyborów, ale za to mamy moralny obowiązek odrzucenia całego tego procesu. Nie martwię się tym, że kandydując na urząd prezydenta, żaden bogacz nie będzie mnie finansował i żadna partia polityczna mnie nie poprze. Wiemy, że wybory w 2020 roku będą tak sfałszowane, że nie możemy zaakceptować ich wyników, ani uznać tych, którzy twierdzą, że wygrali. Co więcej, ci, którzy są "wybrani" wkrótce udowodnią, że nie reprezentują społeczeństwa w żadnym tego słowa znaczeniu. My, naród będziemy czekać aż zostaną przeprowadzone legalne wybory, w których kandydaci tacy jak ja, będą dopuszczeni do uczestnictwa.

2) Zmiany klimatyczne są poważnym zagrożeniem dla naszego bezpieczeństwa.

Odpowiedź musi dotyczyć każdego aspektu polityki wewnętrznej i zagranicznej

Pełne zaangażowanie w stuletni plan łagodzenia skutków zmian klimatycznych i przystosowanie się do niego powinno znajdować się w centrum działań politycznych w zakresie bezpieczeństwa, gospodarki i szkolnictwa w Stanach Zjednoczonych. Musimy przeznaczyć wszystkie środki angażując się w moralny odpowiednik gospodarki wojennej po to, aby ograniczyć zużycie ropy i węgla do zera w ciągu dwóch do trzech lat.

Rząd przedstawi wytyczne, które będą wymagały redukcji zużycia paliw kopalnych; przyczynią się do zaprzestania użycia prywatnych samochodów i ograniczenia korzystania z samolotów. W każdym regionie sfinansujemy instalację generatorów energii słonecznej i wiatrowej. W tym celu wszelkie prawa własności intelektualnej do tych technologii zostaną przejęte przez rząd. Modernizacja wszystkich budynków, tak by prawie nie emitowały dwutlenku węgla, zostanie podjęta natychmiastowo włączając w ten plan maksymalną izolację dla wszystkich domów w przeciągu dwóch miesięcy. Rząd dokona tego korzystając z pożyczek zaciągniętych na 50 lat, które uczynią energię odnawialną tańszą od paliw kopalnych.

Skończymy z dopłatami do ropy naftowej, węgla i uranu. Te paliwa zostaną uznane za substancje kontrolowane, których nie będzie można sprzedawać w celach zarobkowych.

Wojsko szybciej niż reszta kraju przestawi się na energię w 100% odnawialną i zostanie przekształcone z największego wroga środowiska do jego najpotężniejszego obrońcy. Produkujące zanieczyszczenia samoloty myśliwskie i przestarzałe lotniskowce zostaną natychmiast przeznaczone na złom, bez troszczenia się o zyski jakie mogą generować dla korporacji. Osoby zagrożone utratą pracy dostaną zatrudnienie w projektach związanych z energią odnawialną.

Korporacje naftowe i gazowe zarobiły biliony dolarów na rozpowszechnianiu wśród obywateli niebezpiecznych substancji, mając pełną świadomość, iż niszczą one środowisko. Takie działania są prawnie zabronione. Aktywa takich korporacji i ich właścicieli zostaną przejęte przez rząd i wykorzystane do finansowania transformacji naszej gospodarki.

Marnotrawstwo energii, jedzenia i zasobów naturalnych będzie traktowane jako nieprzyzwoitość, którą jest w rzeczywistości, i nigdy nie będzie promowane jako symbol lepszej jakości życia.

Rząd będzie nadzorował tworzenie prawdziwie zrównoważonych obszarów miejskich i podmiejskich, jak również podejmie się przywrócenia dzikich terenów w celu zachowania bioróżnorodności. Będzie wymagało to usunięcia centrów handlowych, parkingów, fabryk i autostrad, które sprofanowały nasze święte lasy i mokradła.

3) Eliminacja broni jądrowej przy zachowaniu wszelkich możliwych sposobów

Ludzkość stoi w obliczu bezprecedensowego ryzyka wojny nuklearnej, która stała się jeszcze poważniejsza za sprawą promocji małych urządzeń jądrowych "nadających się do użytku". Zobowiązujemy się do wyeliminowania tej niebezpiecznej broni z powierzchni ziemi, bez względu na to jak bolesny może to być proces. Przez wzgląd na nasze dzieci siłą skonfiskujemy i zniszczymy wszelką broń nuklearną, począwszy od Stanów Zjednoczonych, a następnie w każdym innym kraju na świecie. Będziemy pracować z zaangażowaną grupą obywateli w naszym kraju i za granicą, w obrębie rządu i poza nim. Rozwój broni jądrowej musi zostać powstrzymany.

4) Rozpoczęcie międzynarodowych badań naukowych nad przeszłością, co do których tak wiele osób ma obiekcje.

Nie będziemy w stanie stawić czoła zagrożeniom związanym ze zmianami klimatycznymi i wojną nuklearną, jeśli nie pozbedziemy się kultury negacji, która opanowała nas w przeciągu ostatnich dwudziestu lat. Musimy przeprowadzić odważne śledztwo w sprawie działań podjętych przez małą grupę wpływowych ludzi po wyborach w 2000 roku, włączając w to tzw. incydent "9/11".

Z siły metody naukowej muszą korzystać międzynarodowe zespoły "prawdy i pojednania", które ukażą prawdziwą historię naszym obywatelom i całemu światu.

Nie powinno być ograniczeń co do zakresu dochodzenia. Zważając na wagę sprawy wszystkie potrzebne materiały muszą zostać odtajnione. Nie powinniśmy zadowalać się

uproszczonymi historiami, które winią tylko jedną lub drugą stronę. Zagadka "Morderstwa w Orient Expressie" była możliwa do rozwiązania.

5) Sprowadzenie armii USA do domu i zmodernizowanie ONZ

Stany Zjednoczone muszą repatriować swoje wojska rozmieszczone po całym świecie, oddziały wykorzystywane często przez firmy najemne, by służyć interesom bogatych. Musimy być gotowi, żeby walczyć, i żeby umrzeć dla prawdziwego międzynarodowego bezpieczeństwa; jednak tylko w sposób ściśle określony przez Kartę Narodów Zjednoczonych. Zamiast walczyć w tych bezsensownych wojnach, byłoby lepiej ryzykować życie w szlachetnej walce przeciwko siłom chciwości, w obronie ziemi pod naszymi stopami, w obronie wód naszych oceanów, po to by pozostawały wolne od zanieczyszczeń, w obronie lasów, po to, żeby trwały wiecznie. Organizacja Narodów Zjednoczonych musi być główną przestrzenią, w której planujemy przyszłość naszej kruchej planety, a następnie wprowadzamy ją w życie. Jednakże cel może zostać osiągnięty tylko jeśli ta instytucja przejdzie gruntowną reformę, dzięki której będzie mogła reprezentować wszystkich mieszkańców ziemi, bez ingerencji korporacji lub zamożnych osób.

6) Korporacje to nie ludzie -

Bogaci otrzymują tylko jeden głos

Korporacje to nie ludzie i nie powinny one odgrywać żadnej roli w formułowaniu polityki. To samo tyczy się superbogatych i banków inwestycyjnych, dzięki którym realizują oni swoją wolę. Informacje wymagane przez decydentów politycznych muszą być dostarczane przez dożywotnich urzędników, profesorów i innych ekspertów, którzy mogą wydać obiektywną ocenę obecnego stanu naszego kraju, nie popadając przy tym w presję uzyskania profitu.

Bogaci to tylko ludzie. Nie mają więcej praw niż inni. Nie powinni piastować szczególnej roli w określaniu polityki. Ci, którzy używają pieniędzy, bezpośrednio lub pośrednio, po to, aby wpływać na politykę, są uwikłani w korupcję i łapówkarstwo; nie ukrywajcie tego przestępstwa używając niewinnych określeń typu, "consulting" lub "lobbying".

Musimy wzmocnić administrację państwową, tak aby rząd na nowo stał się niezależny od korporacji i mógł wprowadzić w życie ściśle systemy regulacyjne w celu ochrony ludności.

Robiliśmy to wcześniej i możemy robić znowu. W tym procesie wiele korporacji, takich jak banki lub firmy telekomunikacyjne i te produkujące energię, zostaną znacjonalizowane i będą zarządzane przez wykwalifikowanych urzędników państwowych, dla których dobro wspólne jest świętą misją. Takie etyczne zarządzanie ma swoje odpowiedniki sięgające czasów starożytnych i nie wymaga ideologicznych dekoracji.

7) Gospodarka ludzi dla ludzi

Bez równości ekonomicznej i ścisłej regulacji finansów, demokracja nie jest możliwa. Kiedy spaliśmy, grupa elit wytworzyła przez dziesięciolecia ogromne bogactwa uciekając się do nielegalnych i niemoralnych środków, a następnie ulokowała te bogactwa za granicą. Większość naszych obywateli nie wyobraża sobie nawet skali korupcji, która szerzy się za błyszczącą fasadą przemysłu i rządu.

Wszystko to się skończy. Damy uprawnienia tysiącom profesjonalnych audytorów z Internal Revenue Service i innych biur rządowych, które, przy wsparciu FBI, pójdą naprzód i nieustraszenie przeprowadzą pełne audyty wszystkich gałęzi rządowych, w tym Departamentu Obrony. Będziemy żądać pełnego finansowego audytu Kongresu i wszystkich jego członków. Podobnie będzie z całą władzą wykonawczą i wszystkimi głównymi członkami władzy sądowniczej. Nie będziemy bać się zwalniać, nakładać kary i posyłać do więzień tysiące ludzi, lub więcej, jeśli zajdzie taka potrzeba.

Dopiero jak rząd ponownie skupi się na problemach prawowitych obywateli, będziemy mogli na poważnie rozpocząć opodatkowywanie i nakładanie grzywien na korporacje i superbogaty.

Nie zapominajcie, że ci, którzy gromadzą nieprzystoite bogactwo, uzyskali je poprzez nieuczciwy dostęp do kapitału połączony z nielegalnymi praktykami biznesowymi. Ich aktywa muszą zostać ograniczone do ich najprostszej formy, tak, by nie mogli wykorzystywać tych funduszy do osłabienia dziennikarstwa, polityki czy szkolnictwa. Finanse będą teraz ściśle regulowaną dziedziną, nadzorowaną głównie przez rządowe organizacje odpowiedzialne przed ludźmi. Banki regionalne będą przekształcone w spółdzielnie, prowadzone przez obywateli dla dobra lokalnej gospodarki.

8) Wspieranie prawdziwej edukacji i dziennikarstwa śledczego

Rządy nie mogą być uzasadnione jeśli naszym obywatelom odmawia się dostępu do wysokiej jakości edukacji, której potrzebują po to, aby myśleć krytycznie o stanie naszego społeczeństwa i po to, aby w pełni wykorzystać nieskończony potencjał drzemiący w ich wyobraźni. Od najmłodszych lat muszą uczyć się historii i literatury, filozofii i nauk ścisłych po to, by zrozumieć złożone problemy naszego pokolenia.

Stworzymy nowy system szkolnictwa, w którym wszyscy obywatele będą traktowani równo. Fundusze dla szkół nigdy nie będą powiązane z lokalnymi podatkami od nieruchomości. Nauczyciele będą równie dobrze wynagradzani co każdy inny członek społeczeństwa. Każdy będzie miał prawo do wysokiej jakości edukacji, ponieważ oczekujemy, że każdy będzie aktywnym obywatelem.

Dziennikarstwo to przedłużenie edukacji. Dziennikarstwo powinno informować naszych obywateli o rzeczywistych problemach, a nie sensacyjnych wydarzeniach; powinno uczyć jak myśleć krytycznie o gospodarczych i kulturowych aspektach kryjących się za powierzchnią rzeczy. Niestety dziennikarstwo przekształciło się w haniebny szlam wypełniający gazety, programy telewizyjne i internetowe posty z groteskowymi obrazkami i krzykliwymi napisami; treści, które odwołują się do naszych najgorszych instynktów.

Podczas gdy obywatele powinni uczyć się obiektywnego myślenia i współpracy przy tworzeniu lepszego społeczeństwa, są raczej bombardowani odpadami, które pobudzają ich pożądliwość i promują bezmyślną konsumpcję.

Rząd musi wspierać na poziomie lokalnym i krajowym niezależne media zaangażowane w dążeniu do prawdy i zachęcające obywateli do samodzielnego myślenia.

Dziennikarstwo śledcze zajmujące się poważnymi problemami naszych czasów, odważne dziennikarstwo, musi na nowo stać się opłacalnym zawodem.

Sztuka, czy to malarstwo, rzeźbiarstwo, projektowanie, teatr, muzyka czy literatura, musi być częścią życia naszych obywateli. Rząd będzie wspierał takie działania, ponieważ dają one obywatelom pewność potrzebną do wyrażenia samego siebie i do samodzielnego formułowania wizji przyszłości, bez polegania na tandetnych zdjęciach i prostych hasłach wytwarzanych przez media korporacyjne.

Wspieranie ekspresji artystycznej uwolni młodych ludzi od banalnej i manipulacyjnej kultury, z którą mają dzisiaj do czynienia; kultury, która ukierunkowuje ich na krótkotrwałe przyjemności i okrada ich z możliwości wnoszenia wkładu do społeczeństwa. Dając im możliwość tworzenia własnych filmów, własnych gazet, własnych obrazów i zdjęć, przy zachowaniu przyzwoitej pensji za włożoną pracę, damy im poczucie, że mogą zmienić społeczeństwo. Banalną i poniżającą sztukę komercyjną zastąpimy oczyszczającą i inspirującą sztuką naszych obywateli.

9) 13. poprawka i zakończenie niewolnictwa

13. poprawka do naszej Konstytucji wyraźnie zakazuje niewolnictwa. Jednakże mamy obywateli, wśród których wielu musiało się zadłużyć w wyniku nikczemnych praktyk; osób, które pracują w fabrykach i sklepach jak faktyczni niewolnicy. Mamy obywateli, którzy przebywają w więzieniach, często na podstawie fałszywych zeznań, którzy są zmuszani do pracy bez wynagrodzenia, i którzy muszą płacić za prawo do spotkania się z najbliższymi. Wszystkie te przestępstwa mają na celu korzyści dla korporacji. Wszystkie te nikczemne praktyki zostaną ukrócone, bez wyjątku, poprzez rygorystyczne zastosowanie 13. poprawki.

10) Handel musi być ekologiczny i prawdziwie wolny

Handel może być czasem pomocny, jednak w takim wymiarze w jakim jest on praktykowany dzisiaj, jest bardzo szkodliwy dla naszego cennego ekosystemu i dla naszego społeczeństwa. Handel utożsamiany jest dzisiaj z ogromnymi kontenerowcami, kontrolowanymi przez banki inwestycyjne, wydzielającymi trujące spaliny podczas przewozu towarów przez oceany w interesie nielicznych, a nie tych, którzy wytwarzają dobra, ani tych, którzy z nich korzystają.

Nie jest to pozytywny sygnał, ani na pewno nie jest to internacjonalizacja, kiedy lokalny przemysł i gospodarstwa rolne zostają zniszczone przez "handel", i kiedy obywatele zostają uzależnieni od importowanych towarów wbrew ich woli.

Razem musimy całkowicie przemysśleć znaczenie handlu i stworzyć system w 100% wolny od paliw kopalnych, dostępny dla wszystkich i szanujący potrzeby lokalnych społeczności.

11) Upadek moralny leży u podstaw kryzysu politycznego

Obecny kryzys to przede wszystkim kryzys duchowy. Popadliśmy głęboko w dekadencję i narcyzm. Plamią one nawet tych, którzy mają najlepsze intencje. Skromność, oszczędność i prawość zniknęła z naszego słownictwa. Niewidzialny, wewnętrzny świat wartości i charakteru został zastąpiony spektaklem, który czyni z obywatela pasywnego konsumenta brudu.

Dopóki nie będziemy mogli kontrolować naszych własnych działań i poprzez nie tworzyć społeczności, które potrafią domagać się sprawiedliwości i prawości, dopóki nie będziemy mogli zaufać naszym sąsiadom, porozmawiać szczerze z naszymi dziećmi i stanąć na straży wspólnych wartości, nie będziemy w stanie przeciwstawić się siłom, które zawładnęły naszym krajem.

Zepsucie moralne oznacza, że wielu z tych, którzy mówią o "wolności" i "sprawiedliwości", ukradkiem przyjmuje pieniądze unikając mówienia prawdy. To także musi się skończyć.

12) Transformacja kompleksu wojskowo-wywiadowczego

Armia, która wymyka się spod kontroli, pozwala korporacjom brać pieniądze z naszych podatków i przelewać je bezpośrednio na ich konta bankowe poprzez sprzedaż zbyt drogiej broni, która nie została wcześniej poddana zewnętrznej kontroli lub testom naukowym.

Potrzebujemy mężczyzn i kobiety gotowych oddać życie za swoją ojczyznę. Te szlachetne uczucia zostały cynicznie przekierowane na zły tor. Wojsko i "społeczność" wywiadowcza, która jak je otacza jak cień, muszą zostać przekształcone i przeznaczone przede wszystkim na łagodzenie i przystosowanie się do zmian klimatycznych jak i do innych prawdziwych zagrożeń.

Odwaga żołnierzy musi zostać skierowana na niebezpieczne zadanie jakim jest zakończenie dominacji naszego kraju przez potentatów paliwowych i ich sługusów, jak również zadanie przemiany naszej gospodarki. Żołnierze! Jeśli nie potraficie się przeciwstawić carom energetycznym, jak możecie nazwać siebie odważnymi?

Ignorując ostrzeżenie Jerzego Waszyngtona przed niebezpieczeństwem "splątania naszego pokoju i dobrobytu" z intencjami obcych krajów, zawarliśmy wiele tajnych traktatów, zwanych przypadkowo "udostępnianiem informacji wywiadowczych" i "współpracą w zakresie bezpieczeństwa", które nieuchronnie prowadzą nas do takiej katastrofy jak ta z 1914 roku. Wtedy to, przerażający efekt domina został wywołany przez tajne traktaty, które pociągnęły cały świat w stronę katastrofalnej wojny.

Wy wszyscy, którzy pracujecie na słabo opłacanych stanowiskach kontraktowych w NSA, Wy, którzy musicie czytać nasze niekończące się maile, Wy, którzy musicie nękać prostych ludzi z powodu głupich rzeczy dla bezsensownych korporacji, posłuchajcie mnie! Doprawdy mówię Wam, "Chodźcie z nami! Gdyż nie macie nic do stracenia oprócz Waszych łańcuchów".

13) Powstrzymanie niebezpiecznego wpływu technologii na naszych obywateli

Media korporacyjne przedstawiają gwałtowny rozwój technologii jako coś absolutnie pozytywnego. Jednakże w większości przypadków korzystanie z takich technologii okrada nas ze zdolności skupienia się, pozbawia nas mocy samodzielnego myślenia i odziera ze świadomości potrzebnej do funkcjonowania jako obywatele w społeczeństwie. Technologia jest coraz częściej używana jako środek wywołujący w nas uzależnienie od krótkotrwałej stymulacji. Takie produkty przynoszą zyski, ale sprawiają, że obywatele stają się niezdolni do zrozumienia powagi kryzysu, przed którym stoimy.

Chcemy interakcji z innymi i potrzebujemy takich miejsc pracy, które umożliwią nam współpracę z innymi. Jednak wszystko co napotykamy, to nagrane wiadomości, automatyczne kasy i długie rzędy superkomputerów, które chłodno liczą zyski dla korporacji. Jesteśmy całkowicie sami na tej cyfrowej pustyni. Nie jest to przypadek, ale raczej przestępstwo dokonane z premedytacją.

Musimy krytycznie przeanalizować jak technologia wpływa na społeczeństwo zanim zdecydujemy się ją zastosować. Technologia może być niezwykle pomocna, ale tylko wtedy, kiedy zostanie użyta do rozwiązywania rzeczywistych problemów naszych czasów, a nie po to, żeby łatwiej nami manipulować.

Naukowe zrozumienie stanu naszej planety i naszego społeczeństwa zawsze powinno być naszym celem. Na własne ryzyko mylimy naukę z technologią. Jak pisał Paul Goodman, "niezależnie od tego czy polega ona na nowych badaniach naukowych, czy też nie, technologia jest gałęzią filozofii moralnej, a nie nauki."

14) Powstrzymanie anty-intelektualnej kampanii mającej na celu ogłupienie nas

Nasi obywatele są przedmiotem niekończących się kampanii, które wspierają postawy anty-intelektualne i zniechęcają do głębiej refleksji nad światem. Te zmiany w naszej kulturze nie są naturalne, lecz narzucone przez ukryte siły, które chcą nas uczynić posłusznymi.

Musimy podnieść poziom zaangażowania intelektualnego w każdym zakątku naszego kraju zachęcając ludzi do samodzielnego myślenia i proponowania własnych rozwiązań. Czytanie, pisanie i prowadzenie debat mają kluczowe znaczenie dla tego procesu i muszą być wspierane. Obywatele nigdy nie powinni polegać na prostych i banalnych opiniach przedstawianych przez celebrytów.

Nie możemy pozwolić na to, aby trujący gąszcz firm reklamowych i PR-owych ogłupiał obywateli z góry narzucając kulturę narcyzmu i promując podstępny kult samouwielbienia. Straszne są szkody, które już zostały poczynione. Nasi obywatele stoją w obliczu banalnego pustkowi, które nic nie oferując, przejęło jednak kontrolę nad wszystkimi kanałami telewizyjnymi, zajęło każde centrum handlowe i opanowało każde biuro.

Branża reklamowa i PR-owa musi zostać poddana surowym regulacjom po to, aby naszym obywatelom były przekazywane w mediach treści promujące zaangażowanie intelektualne i wspierające zdrową społeczność. Obywatele mają prawo do czytania artykułów i oglądania audycji, które opisują realia naszego życia w naukowy sposób oraz prawo do tego, by nie być uzależnionym od programów, które stawiają sobie za wzór sceny z beztroskiego życia bogaczy.

15) Przywrócić zasadę siedmiu pokoleń Irokezów

Zakończyć kult wzrostu i konsumpcji.

Pomimo tego, iż konstytucja narodu Irokezów miała głęboki wpływ na konstytucję Stanów Zjednoczonych, to jednak nacisk jaki kładła na zrównoważony rozwój, został tragicznie pominięty przez naszych ojców założycieli. Tradycje Irokezów i innych rdzennych narodów nie mogą nigdy być zapomniane. Zasada "siedmiu pokoleń" narodu Irokezów wymaga, abyśmy się zastanowili jak nasze dzisiejsze decyzje wpłyną na życie naszych kolejnych siedmiu pokoleń w przyszłości. Jest to zasada naukowa i racjonalna, która wyraźnie kontrastuje z irracjonalnym założeniem, że oceany, lasy i łąki to towary należące do osób prywatnych i korporacji, które mogą je zniszczyć dla osobistego zysku.

Zasada "siedmiu pokoleń" musi zostać dodana do Konstytucji jako poprawka, służąc za podstawę do pełnej, ponownej oceny naszych założeń ekonomicznych i kulturowych.

Musimy przestać używać zwodniczych terminów takich jak "wzrost" i "konsumpcja" jako wyznaczników dobrobytu narodu. Musimy wspólnie pomyśleć nad zdrowiem wszystkich naszych obywateli i nad tym, co dobre dla środowiska, dzikich zwierząt i roślin.

Współpraca jest niezbędna dla naszego przetrwania. Nie możemy rozwiązywać problemów za pomocą budżetów, które jedynie zachęcają do uzależnienia od pieniędzy. Musimy stworzyć systemy handlu wymiennego pomiędzy obywatelami, tak, aby sąsiedzi mogli sobie nawzajem pomagać i tworzyć programy wzajemnego wsparcia, które czyniłyby rodziny i społeczności samowystarczalnymi.

Opieka zdrowotna nie może ograniczać się do przelewania pieniędzy rządowych na to czy inne konto. Musimy umożliwić obywatelom wzajemną pomoc, dać im możliwość zdobycia wystarczającej wiedzy o medycynie, o preparatach ziołowych i stosowaniu odpowiednich ćwiczeń, tak by sami mogli leczyć wiele chorób, bez korzystania z pieniędzy.

16) Rolnictwo dla ludzi oraz zdrowa i sprawiedliwa gospodarka żywnościowa.

Szybki wzrost temperatury spowodowany globalnym ociepleniem doprowadzi do gwałtownego wzrostu cen żywności w ciągu następnej dekady i po raz kolejny uczyni z rolnictwa najważniejszą czynnością dla przetrwania. Nie zaczęliśmy nawet przygotowywać się do tej katastrofy.

Musimy porzucić ten zbankrutowany system rolnictwa przemysłowego i powrócić do rolnictwa prowadzonego przez ludzi i dla ludzi. Ziemia musi zostać przydzielona dużej liczbie obywateli do wykorzystania jako gospodarstwa rodzinne. Nie ma nad czym ubolewać i polemizować w tej dziedzinie. Gleba i woda, które otrzymaliśmy od naszej matki Ziemi, nigdy nie były i nigdy nie będą własnością korporacji.

Cały system dystrybucji na potrzeby rolnictwa musi być uregulowany, a tym samym uczyniony sprawiedliwym. O wiele ważniejsze jest produkowanie żywności w sposób, który nie szkodzi glebie i wodzie, niż pozwolenie garstce osób na zarobienie fortuny dzięki eksportowi produktów rolnych. Amerykanie muszą przyjąć zrównoważone rolnictwo ekologiczne, i muszą to zrobić teraz.

17) Ani Partia Republikańska ani Partia Demokratyczna nie są wymienione w Konstytucji

Chaos związany z impeachmentem uwidoczniał nam, że obecny system polityczny nie ma nic wspólnego z Konstytucją. Prawdziwe rządy umarły, a polityka została ograniczona do bójki pomiędzy lobbystami korporacyjnymi, bankierami inwestycyjnymi, ekspertami medialnymi i bogaczami, którym służą. Media, które już dawno temu porzuciły wszelkie przejawy dziennikarskiej uczciwości, podjuszają zawodników jak pijana hałastrą.

Cała debata dotycząca formułowania i wdrażania polityki musi być prowadzona w sposób transparentny w ramach resortów rządowych określonych przez Konstytucję.

Jednakże dzisiaj polityka jest tworzona przez korporacje lub debatowana w obrębie nieprzejrzystych i nieodpowiedzialnych partii politycznych, w sposób rażąco niekonstytucyjny. Nie dajcie się zwieść. Partia Demokratyczna i Partia Republikańska nie są wymienione w Konstytucji i nie reprezentują większości obywateli.

Pozostawianie decyzji w sprawie polityki partiom politycznym, które nie są regulowane przez Konstytucję, jest działaniem przestępczym i niekonstytucyjnym, które musi zostać ukrócone.

Partie polityczne to odpowiednie miejsce spotkań i wymiany poglądów dla obywateli na szczeblu lokalnym. Konstytucja nie przyznaje partiom Demokratycznej i Republikańskiej żadnej roli w rządzeniu lub formułowaniu polityki.

Demokratyczna gospodarka

Emanuel Pastreich

Niezależny kandydat
na Prezydenta Stanów Zjednoczonych
27 kwietnia 2020 r.

Kryzys COVID-19 nie jest wynikiem jednego wirusa. Żaden pojedynczy wirus nie byłby w stanie doprowadzić do tak głębokiej niepewności i strachu w naszym kraju; żadna choroba nie mogłaby rozpętać tak ambiwalentnych nastrojów i tak niewypowiedzianej odrazy.

Nie, stoimy w obliczu upadku systemu gospodarczego, który został napompowany powietrzem, skorumpowany przez instrumenty pochodne i luzowanie ilościowe, osłabiony przez odkup akcji i inne produkty finansowe tworzone przez ekspertów, którzy wiedzą lepiej niż Ty sam, co leży w Twoim interesie. Jednym słowem gospodarka nie ma już nic wspólnego z naszym życiem. Stała się ona królestwem eterycznym, królestwem oszustwa, w którym ci, co mają władzę mieszkają w zamkach z chmur kontrolowanych przez ekspertów, którzy myślą, że wiedzą lepiej niż Ty, co jest w Twoim interesie.

Ta "gospodarka", jeśli to właściwe słowo, nie ma nic wspólnego z nami, z ludźmi pracującymi po to, by wykarmić nasze dzieci. Beznadziejnie patrzymy jak nasz kraj jest rozdierany na strzępy, poza naszą kontrolą, poza naszą wiedzą i ponad naszym poziomem wynagrodzenia.

Gospodarka upadła, a my musimy ją odbudować.

Jeśli jednak spróbujemy odbudować zgniły dom, który stał tam wcześniej, nasza przyszłość będzie ponura.

Rezerwa Federalna nie może dodrukować stanowisk pracy, czystego powietrza i nieskazitelnej wody. W rzeczywistości, dopóki rząd pozostaje więźniem bogatych i wpływowych ludzi, nie może nic zrobić. Musimy przeciąć sznurki temu podstępniemu władcy marionetek. Musimy stworzyć rząd i gospodarkę ludzi, dla ludzi i przez ludzi.

Waluta, która napędza szybką transformację naszej gospodarki to waluta strachu. Rozprzestrzenia się jak przerażający wirus, mutując wszystko czego się nie dotknie i przemieniając to w rozpacz i niepewność. To monstualny Midas, który niszczy wszelką wartość i dobro.

A co z tym czekiem na tysiąc dolarów, który zapowiadali, że Wam wyślą? Czy poczta nadal będzie dostarczać przesyłki? Czy za sześć miesięcy za tysiąc dolarów będzie można kupić tą samą ilość jedzenia lub papieru toaletowego? Z pewnością banki inwestycyjne spekulujące na instrumentach pochodnych nie muszą czekać tak długo na zapłatę, podobnie jak firmy paliwowe, które niszczą nasze środowisko.

A jednak nie potrzebujemy, żeby reguły były nam narzucane przez Mamonę. Jako obywatele możemy przejąć kontrolę nad gospodarką krajową i możemy ją zmienić. Ta transformacja nie zacznie się w wygodnych gabinetach komisji Senatu, ani w modnych kawiarniach uczęszczanych przez bankierów z Blackstone czy Morgan Stanley.

Nie, ratunek od tej katastrofy nie przyjdzie od tych, którzy umyślnie stworzyli ten kryzys. Tym razem wybawienie nie zostanie odnalezione w podążaniu za tą samą napchaną świnia, która poprowadziła nas na ubój w 2008 roku.

Co to jest gospodarka?

Co to jest gospodarka? Mogło by się wydawać, że to pytanie jest tak proste, że aż niegodne finansowych ekspertów, którzy dumnie paradyżują w programach telewizyjnych, opowiadając o

tym, jak powinno być i pouczając nas o stopach procentowych i konkurencyjności, a w międzyczasie gromadząc w tajemnicy oszczędności.

Skoncentrujmy się na tym kluczowym pytaniu, o którym mieliśmy zapomnieć przy obecnej panice.

Podstawy ekonomii nie mają nic wspólnego ze złożonymi równaniami powstałymi w pseudonauce ekonomii w celu zastraszenia nas. To brednia, gdy eksperci zakładają, że osoby, które nie poznały rachunku różniczkowego nie będą w stanie zrozumieć ekonomii.

Podstawy ekonomii są proste. W podstawach ekonomii chodzi o zapewnienie wszystkim zdrowej żywności, czystego miejsca do życia i sensownej pracy, co przyczynia się do dobrobytu społeczeństwa. Oprócz tego powinniśmy znaleźć czas na artystyczną ekspresję, duchowe poszukiwania, opiekę nad naszymi ukochanymi bliskimi i przyjaciółmi oraz uczestnictwo w naszej lokalnej społeczności.

Jak dobrze wiadomo, ci którzy wiodą bogate życie duchowe, ci, którzy uwielbiają swoją pracę, i którzy czują się dobrze w gronie rodziny i przyjaciół, nie potrzebują wydawać dużo pieniędzy lub mieszkać w dużych domach. Jednakże tradycyjna wartość oszczędzania została zniszczona w przeciągu ostatnich pięćdziesięciu lat. Na jej miejscu korporacje wzniosły świątynię, w której sprawuje się kult siebie, chciwości i narcyzmu.

Marsz w stronę moralnego upadku jest dziś prowadzony przez superbogatyh. Chciałbym podzielić się z Wami cytatem F. Scotta Fitzgeralda, w którym opisuje on bogatyh:

*"Pozwólcie, że opowiem Wam o bardzo bogatych. Różnią się od was i ode mnie.
Posiadają i cieszą się wcześniej, a to coś z nimi robi,
czyni ich miękkinami tam, gdzie my jesteśmy twardzi, cynicznymi tam, gdzie my jestem ufini,
w taki sposób, że jeśli nie
urodziłeś się bogaty, bardzo trudno to zrozumieć.
W głębi serca myślą, że są lepsi od nas,
ponieważ my musieliśmy odkryć dla siebie rekompensaty i schronienia".*

To, co jest nam sprzedawane jako "ekonomia" to w dużej mierze działania spekulacyjne na giełdzie i marnotrawstwo ogromnych sum pieniędzy na całym świecie przez banki inwestycyjne. Te krwiożercze banki nie są już nawet zarządzane przez ludzi, a przez zimne, bezwzględne superkomputery, które obliczają zyski z dokładnością do dwudziestu miejsc po przecinku.

Ta fałszywa ekonomia promuje bezmyślną i zdeprawowaną konsumpcję; wymaga od nas tego, żebyśmy kupowali i marnowali jedzenie, żebyśmy jeździli do pracy samochodami, oglądali pornografię i kupowali frywolne kosmetyki i ubrania po to, by czuć się szczęśliwymi, i po to, byśmy wyglądali na takich, co odnieśli sukces. Ta ekonomia pozorów została wymyślona przez firmy PR-owe i reklamodawców po to, żebyśmy kupowali.

Konsumpcja jest w centrum tego ekonomicznego systemu. Jednak nikomu nie wolno kwestionować tego fałszywego idola. Przyjęte jest, że każdego dnia musimy marnować rzeczy, im więcej, tym lepiej, po to, żeby gospodarka rosła. Duża część pieniędzy, które płacimy w podatkach, bezpośrednio lub pośrednio, finansuje korporacje oparte na konsumpcji, zachęca ludzi do konsumpcji, a tym samym sprzyja niszczeniu środowiska. Ten proces przynosi mało szczęścia, a za to dewaluje nasze doświadczenia, miazdząc duchowość i osobiste relacje i ogranicza nasze życie do pogoni za powierzchownością.

Wzrost jest bratem syjamskim konsumpcji, który przedstawia liczbowo ile niszczymy. Jeśli popatrzymy na wymieranie gatunków, ocieplanie się oceanów, biedę w naszym kraju, łatwo stwierdzimy, że nie ma prawdziwego wzrostu. A jednak puste wieżowce i centra handlowe są nadal budowane, a plastik i mięso są niepotrzebnie wysyłane przez oceany w pogoni za efemerycznym bogactwem.

Jeśli zdefiniujemy gospodarkę w kategoriach wzrostu i konsumpcji i przyjmujemy, że jedyne co możemy zrobić, żeby poprawić sytuację, to podwyższyć lub obniżyć stopy procentowe, będzie to oznaczać, że Wasza miłość do rodziny, Wasza moralna walka o lepszy świat, Wasza decyzja, by być oszczędnym, i by szanować tradycje Waszych rodziców - nie ma żadnej wartości. Powinniście wyrzucić wszystko i iść kupować nowe i modne rzeczy w centrach handlowych.

Za tą fałszywą gospodarką kryją się inne przestępstwa, o których powinniście wiedzieć.

Trzymacie w ręku te wydrukowane kawałki papieru, które nazywamy pieniędzmi. Powiedziano Wam, że one mają wartość. Możecie wymienić je w sklepie na jedzenie, komputer lub kosiarkę. Ale skąd jest ta wartość? Dlaczego możecie dokonać tej wymiany? I dlaczego tak wielu z nas jest zależnych od korporacji, a nie innych ludzi, aby ją zapewnić?

W dawnych czasach waluta miała pokrycie w złocie i można było wziąć swoje pieniądze i wymienić je na złoto. Jednakże Ameryka już dawno temu porzuciła parytet złota.

Wartość tych pieniędzy nie wynika z żadnego kontraktu ani porozumienia pomiędzy Wami i Waszą społecznością. Pieniądze te pochodzą z Rezerwy Federalnej, niejednoznacznej i nieuregulowanej organizacji prowadzonej przez prywatne banki dla zysku nielicznych.

Jesteście w stanie kupić coraz mniej za swoje zarobki, ponieważ banki wytwarzają pieniądze znikąd w tej diabelskiej, czarnej skrzynce finansów. W ogóle nie obchodzi ich, że zniszczą Wam życie. W rzeczywistości cieszą się, że jesteście od nich zależni. Tak bardzo boicie się utraty pracy, że nie macie czasu zastanawiać się, gdzie się podziały te biliony dolarów, które wytworzyli, by spłacić spekulantów po ostatnim krachu.

Wszystkie pieniądze, które tworzą w magiczny sposób, otworzyły drzwi do hiperinflacji. Kiedy dochodzi do hiperinflacji, koszt bochenka chleba może poszybować w krótkim czasie od 3 dolarów do 10, do 100, a nawet do 1000 dolarów. Zdarzyło się to już wcześniej w podobnych okolicznościach.

Kłamliwe media nic Wam o tym nie powiedzą, ale napis widnieje już na murze. W rzeczywistości inflacja żywności i usług jest już dużo, dużo wyższa niż to, co było notowane w ostatniej dekadzie. Wiecie o tym z własnego doświadczenia. Nie potrzebujecie profesora Harvardu, żeby Wam o tym oznajmił.

Dzisiaj pieniądze nie mają oparcia w niczym. O ich wartości decydują wrażania, nastrój, czy kultura. Pieniądze mają wartość w takim stopniu w jakim ludzie ufają Stanom Zjednoczonym i globalnemu systemowi, w którym odgrywają kluczową rolę. Jeśli przestaną wierzyć w Stany Zjednoczone i w ten globalny system, wtedy nasze pieniądze nie będą dużo warte.

Jest wiele znaków, które świadczą o tym, że to zaufanie topnieje w miarę jak mówię.

Bankowcy próbowali utrzymać wartość dolara drukując jednocześnie pieniądze, by wypełnić swoje kieszenie. Zastosowali dwie magiczne sztuczki.

Po pierwsze, zachęcali do użycia siły militarnej i kultywowali militarizm wśród ludzi. Zbrojenia pozwoliły im zarobić biliony dolarów na sprzedaży broni i promowaniu bezsensownych wojen, a Pentagon stał się czarną dziurą dla pieniędzy. Użycie siły militarnej sprawiło, że Stany Zjednoczone wydają się potężne, i jak do tej pory, pomogło to w utrzymaniu wartości dolara, mimo, iż nie jest on niczym podparty.

Jednakże bankierzy powiązali również dolara z ropą naftową, pracując nieustannie nad tym, żeby ropa była sprzedawana w dolarach, i żeby główni producenci ropy zawierali swoje transakcje w dolarach. To tworzenie wartości poprzez promocję ropy naftowej ma charakter przestępczy. Ropa naftowa niszczy nasz klimat i skazuje nasze dzieci na ponurą przyszłość. A jednak, niestety, ropa naftowa definiuje naszą gospodarkę, zmuszając Was do używania plastików jednorazowego użytku, do jeżdżenia samochodami, czy do korzystania z energii elektrycznej, którą zapewniają.

Korporacje płacą ekspertom za głoszenie, że zanieczyszczanie środowiska poprzez codzienne jeżdżenie godzinami samochodem jest całkowicie naturalne. A krew młodych Amerykanów jest przelewana na zagranicznych wojnach po to, żeby pieniądze mogły zostać wydrukowane czarną mazią oleju.

Zależność naszej gospodarki od ropy naftowej uwiódrczniła się podczas ostatniego krachu cen ropy. To wydarzenie doprowadziło do kompletnego upadku krajowej gospodarki. Przymusowa zależność od ropy naftowej oznacza, że zwykli ludzie odczuli dewastujące skutki niejasnej walki między potężnymi. Życie dużej części naszej populacji jest siłą związane z gospodarką naftową (czy to przy budowie autostrad, pracy w rafineriach, na stacjach benzynowych, czy w warsztatach samochodowych).

Gospodarka ludzi, dla ludzi i przez ludzi

Gospodarka nie upadła. Uległa ona raczej fundamentalnej transformacji po to, aby służyć tylko małej grupie bogatych. Stajemy w obliczu zagłady, gdy podążamy za głupią radą ekonomistów, którzy twierdzą, że naszym jedynym wyborem jest podniesienie lub obniżenie stóp procentowych lub dodrukowanie większej ilości pieniędzy, a potem jeszcze większej ilości pieniędzy.

Gospodarka musi być demokratyczna i musi być partycypacyjna. Wszyscy obywatele muszą mieć dostęp do wiedzy o prawdziwej gospodarce, przekazywanej w przejrzysty sposób poprzez uczciwe dziennikarstwo, i muszą otrzymać wykształcenie potrzebne do zrozumienia jak działa gospodarka. Muszą otrzymać środki do wytwarzania wartości, do wytwarzania towarów i usług, które przyczynią się do rozwoju społeczeństwa, jak również środki do wymiany tych towarów i usług pomiędzy sobą lub w celu ich wzajemnej sprzedaży na poziomie lokalnym i krajowym.

Jednakże większość takich działań ekonomicznych jest obecnie wykonywana przez ogromne korporacje, takie jak Walmart. Korporacje te zarabiają dla swoich właścicieli dziesiątki miliardów dolarów, podczas gdy swoim pracownikom wypłacają głodowe pensje. Pracownikom i "konsumentom" (jak nazywamy obywateli, którzy nie mają wyboru miejsca zakupów) nie wolno sugerować jak mają działać takie sklepy, restauracje, sklepy całodobowe lub inne podobne firmy. Możecie pracować dla takiej firmy jak Walmart całe swoje życie, a nie otrzymacie żadnej akcji (żadnej własności) i Wasze opinie będą całkowicie ignorowane. W rzeczywistości, jesteście zachęcani do bierności, do myślenia tylko o jedzeniu, oglądaniu głupich filmów, czy czytaniu magazynów o modzie. Ta bierność to nie przypadek.

Bogactwo tych, którzy zarządzają takimi korporacjami nie jest wynikiem ich geniuszu lub innowacji. Te firmy otrzymują ogromne pożyczki od banków, pożyczki zabezpieczone przez Was, od dziesięcioleci, na niskich stopach procentowych. Za takie pieniądze mogą w brutalny sposób zniszczyć konkurentów (takich jak Wy lub sklepik prowadzony przez Waszych rodziców). Prawdę mówiąc, gdyby duże sieci handlowe nie miały tych wszystkich darmowych pieniędzy, ich nieefektywne, rozrzutne i skorumpowane sklepy nie mogłyby konkurować ze zdrową, lokalną gospodarką zarządzaną przez ludzi.

Nie zapominajcie, że banki, które nie są ani demokratyczne, ani transparentne, dodrukowując znikąd pieniądze, zmniejszają w ten sposób wartość Waszych pieniędzy.

A jednak może istnieć gospodarka, która przyniesie nam wielkie bogactwo, nie powodując ekologicznego i duchowego zniszczenia. Możemy budować domy, które przetrwają pięćset lat. Możemy korzystać z mebli, które przetrwają sto lat i nosić ubrania, które wystarczą na trzydzieści lat. Możemy dzielić się narzędziami i umiejętnościami z naszymi sąsiadami - i tym samym ograniczyć nasze wydatki przy jednoczesnej poprawie naszego zdrowia. Nie potrzebujemy destrukcyjnej czwartej rewolucji przemysłowej, która wykorzystuje sztuczną inteligencję po to, aby sobie nas podporządkować.

Gdybyśmy mieli demokratyczną gospodarkę, mielibyście takie samo prawo, by wziąć pożyczkę, tak jak to robi Walmart. Gdybyście chcieli zainstalować panele słoneczne lub wiatraki, które pozwoliłyby Wam wytwarzać własną energię, a tym samym nie niszczyłyby naszej planety i uniezależniłyby Was od firm naftowych, które na nas żerują, wtedy bank, którego akcje mielibyście z tytułu członków, pożyczylby Wam potrzebne pieniądze w formie niskoprocentowanej pożyczki rozłożonej na 50 lat. To sprawiłoby, że energia wiatrowa lub słoneczna byłaby tańsza od niebezpiecznych paliw kopalnych, które banki chcą wlać w nasze gardła.

Nie będzie więcej prania mózgu przez firmy reklamowe promujące narcyzm, kult własnego ja i bezmyślną konsumpcję. Ten niebezpieczny biznes zniszczył rodziny i rozerwał więzi sąsiedzkie.

Wielu z nas, większość z nas, jest teraz bezrobotna. Siedzimy zamknięci w domach przez lockdown. Jesteśmy teraz jeszcze bardziej uzależnieni od skorumpowanego rządu. W końcu potrzebujemy kogoś, kto wyśle nam czek, aby nam pomóc kupić jedzenie.

To jest krok poprzedzający gospodarkę niewolniczą. Moje słowa są tak surowe, że wielu nie chce ich słuchać. Chcą odrzucić taki dyskurs jako głędzenie na temat teorii spiskowych. A jednak to tutaj się dzisiaj właśnie znajdujemy.

Co zrobimy?

Istnieją dwa kluczowe kroki w celu stworzenia demokratycznej, partycypacyjnej i zrównoważonej gospodarki.

Po pierwsze, musimy sami zorganizować się na poziomie lokalnym po to, aby stworzyć prawdziwe wioski złożone z członków naszej społeczności. Wykroczymy poza pochodzenie etniczne i kulturę, współpracując razem na rzecz dobra wspólnego. Te społeczności wytworzą własną wartość i zaplanują własne działania. Nie pozwolą ingerować międzynarodowym korporacjom i bankom. Docelowo stworzymy własne banki i spółdzielnie, które będą całkowicie niezależne. Pierwszym krokiem będzie podpisanie umowy pomiędzy poszczególnymi członkami społeczności i zorganizowanie serii spotkań, na których my, a nie przepłacani politycy, zaczniemy samodzielnie myśleć nad tym, co należy zrobić i jak to zrobić.

Kolejnym krokiem będzie stworzenie lokalnych, państwowych i międzynarodowych instytucji w rządzie i w społeczeństwie obywatelskim, które będą chronić wysiłki obywateli przed ingerencją bogatych i wpływowych ludzi. Rząd musi zostać przekształcony w instytucję, która będzie mogła przejąć biliony dolarów zagrabionych przez bogatych, i która stanie się gwarantem tego, że proces decyzyjny w naszym kraju nigdy nie będzie na sprzedaż.

Jednak nie możemy być naiwni. Rządy można wykorzystać do przywrócenia demokracji i równości, ale równie łatwo mogą one zostać użyte do haniebnych celów. Co więcej, nawet najodważniejsi reformatorzy mogą zostać przytłoczeni lub zamknięci w złotej klatce, jeśli próbują dokonać rewolucyjnych zmian lub nawet niewielkich ulepszeń w skorumpowanym systemie.

Nie będziemy w stanie wdrożyć naszych działań na poziomie krajowym i międzynarodowym, jeśli nie będziemy mieć silnego wsparcia ze strony dobrze zorganizowanych i poinformowanych obywateli na szczeblu lokalnym. Nie będą oni zorganizowani tylko dla jakichś czasowych wyborów, ale raczej ich celem będzie codzienna walka o uczciwą i sprawiedliwą gospodarkę.

Nasze partycypacyjne i demokratyczne grupy stworzą naszą własną gospodarkę, która będzie sprawiedliwa, przejrzysta i etyczna.

Nie potrzebujemy ani nie oczekujemy żadnej aprobaty lub wsparcia ze strony Waszyngtonu lub jakichkolwiek autorytetów. Jeśli Wasza organizacja jest zarządzana w sposób etyczny i zaangażowany, wówczas ten "tak zwany" rząd zacznie uczyć się od Was, zacznie czerpać od Was inspirację. To byłby znacznie mądrzejszy sposób na zmianę naszego kraju niż głosowanie w wyborach na magików.

W przeciwieństwie do Stanów Zjednoczyć sprzed sześćdziesięciu lat, większość z nas nie ma możliwości lokalnej produkcji żywności, mebli lub narzędzi. Wszystko to zostało zabrane podczas odrażających rytuałów odprawianych po to, by zadowolić mrocznych bogów technologii i globalizacji. Kupujemy niepotrzebne przedmioty, ponieważ media wmawiają nam, że musimy być bardziej modni i bardziej nowocześni od naszych sąsiadów.

Nie będzie naszej zgody na to, by banki, milionerzy i inni elitarni gracze tworzyli pieniądze z niczego i obsypywali nimi swoich przyjaciół.

Tym razem nie zamierzamy wpłacać kaucji za tych przestępców. Moja administracja skonfiskuje cały majątek, który nielegalnie zgromadzili i anuluje wszystkie fałszywe pieniądze, które wytworzyli przy udziale swoich kumpli z Rezerwy Federalnej. Naprawdę, impreza się skończyła.

Zbudujemy gospodarkę, która będzie współdzielona przez nas, obywateli; gospodarkę, którą my tworzymy i rozwijamy na poziomie lokalnym, krajowym i poprzez współpracę z innymi obywatelami na całym świecie, ludźmi takimi jak my.

Wiecie o wiele lepiej niż elitarni bankierzy, ludzie, którzy spekulują na kontraktach terminowych i na walutach zagranicznych, co jest niezbędne dla zdrowej gospodarki i dla Waszej społeczności.

Jestem pewien, że gdy już raz usiądziecie za kierownicą, to poczujecie głębokie zobowiązanie do pomocy swoim dzieciom i sąsiadom. Jeśli istnieje zysk generowany z jedzenia, które jecie, z narzędzi, których używacie, to zysk ten powinien wrócić do Was, do Waszych dzieci i do Waszych sąsiadów, a nie do spekulantów.

A co z tą pandemią COVID-19? Stała się żyłą złota dla bogatych i wpływowych ludzi. Najbogatsi Amerykanie dodali kolejne 280 miliardów dolarów do swojego stosu, podczas gdy wielu Amerykanów zamkniętych w domach stanęło przed groźbą głodu, po raz pierwszy od lat trzydziestych dwudziestego wieku.

Ale proszę, Panie Bankierze, nie zrozum mnie źle! Całkowicie rozumiem Twoje stanowisko. Zarobiłeś taką fortunę na COVID-19, że z pewnością nie możesz się doczekać COVID-20! Chciałbyś więcej szczepionek na wirusy, ale zdecydowanie nie na pasożyty.

Pozwólcie, że zakończę kilkoma słowami o naszej kampanii. Moja znajoma zapytała mnie wczoraj skąd pochodzą nasze fundusze. Powiedziała, że to niemożliwe, żeby niezależny kandydat, szczególnie taki, który nie jest popularny wśród bogatych i wpływowych, wśród lobbystów i konsultantów, mógł zebrać pieniądze potrzebne na kampanię.

Oto co jej powiedziałem,

”Niedawno odkryłem niezwykły fakt. Odkryłem, że najcenniejszą rzeczą na świecie jest prawda; i chociaż można za nią zapłacić straszną cenę, to w kategoriach pieniężnych prawda jest całkowicie darmowa. W rzeczywistości prawda Was wyzwoli.”

Dziękuję za Wasz cenny czas.

Ruchizm, Skargizm i Magizm

Emanuel Pastreich

Niezależny kandydat
na Prezydenta Stanów Zjednoczonych
16 maja 2020 r.

W miarę jak upadek gospodarczy, instytucjonalny i kulturowy w naszym kraju nabiera tempa, prawie każdy może wyczuć, że coś jest zasadniczo nie tak z naszym krajem, że gazety i stacje telewizyjne nie są w stanie nic zrobić. Wydaje się, że jesteśmy bezsilni wobec przemiany naszego kraju w moralną pustynię i zredukowania nas do statusu niewolników obsługujących garstkę wpływowych ludzi.

Skoro tak wielu ludzi zdaje sobie sprawę z głębokich sprzeczności w naszej kulturze, z nienawiści, która istnieje pod jej powierzchnią, to dlaczego pozostajemy sparaliżowani? Dlatego jesteśmy przekonani, że nie można podjąć żadnych działań? Dlaczego jest tak wielu uzdolnionych, młodych Amerykanów, którym trudno jest się zorganizować, podjąć działania koncentrujące się na transformacji naszego społeczeństwa, na współpracy z naszymi sąsiadami po to, aby stworzyć lepsze społeczeństwo?

Istnieje kilka przyczyn tego paraliżu. Zostaliśmy zanurzeni w sacharynie kultury konsumenckiej kreowanej przez firmy reklamowe w ciągu ostatnich siedemdziesięciu lat. Ta chorobliwa kąpiel odebrała nam nasze uprawnienia obywateli, czyniąc z nas konsumentów obrazów i uczuć.

Oglądamy w telewizji autorytety, które mówią, jak w makabrycznym karnawale, o wszystkim, z wyjątkiem tego, co kluczowe dla naszego kraju.

Wystarczy powiedzieć, że dwadzieścia lat temu nasz naród odniósł poważną ranę, która przekształciła się w gangrenę. Zamiast odważnie odciąć zainfekowany palec i powstrzymać gnienie, zawinęliśmy go w bandaż i pozwoliliśmy, żeby trucizna dostała się do naszych żył, niewidoczna i niesłyszalna, dopóki infekcja nie opanowała każdego zakątka politycznego ciała.

To jest miejsce, w którym się teraz znajdujemy. Ci, którzy nadal mają pracę, mogą pójść do Starbucks'a i pogadać z przyjacielem o życiu rodzinnym.

Jednak większość z nas wraca po długim dniu prób zrobienia czegoś, cokolwiek, pracując, ale nie dostając zapłaty. Ledwie mamy siłę, by przygotować kolację dla naszych dzieci. Czujemy się beznadziejnie, podobnie jak wszyscy wokół nas. Słyszymy zapowiedzi, że lockdown skończy się wkrótce - ale nikt tak naprawdę w to nie wierzy.

Moją najpilniejszą rolą, jako niezależnego kandydata na prezydenta, jest przynieść Wam trochę nadziei i nakreślić drogę naprzód, drogę, która będzie proaktywna, a nie reaktywna na coraz bardziej odrealnione żądania ze strony finansjery i części rządu, którą kontrolują.

Chciałbym porozmawiać o trzech trendach w Ameryce, które przyczyniły się do tego smutnego stanu rzeczy, w którym czujemy, że nie mamy ani wolności, ani władzy, i w którym jesteśmy miotani i wstrząsani przez niewidzialne siły. Wyczuwamy przepływ niejasnej mocy w centrach handlowych, w naszych salonach i naszych biurach.

Trzy trendy, które pozbawiły nas wolności i pewności siebie w naszych działaniach to "ruchizm", "skargizm" i "magizm".

Terminy te nie są znane i być może są nieco drażniące. Mają być nieznane i drażniące, gdyż chcemy obudzić ludzi, potrząsnąć nimi, by się przebudzili z obecnego snu, tak byśmy mogli ponownie samodzielnie myśleć, byśmy mogli uwierzyć, że możemy zmienić ten świat.

O wiele ważniejsze jest dla mnie szokowanie Was niż opowiadanie frazesów o tym, jak może być wspaniale, jeśli wprowadzimy kilka małych poprawek.

Pierwszym problemem jest "ruchizm".

"Ruchizm" odnosi się do organizowania dużych akcji obejmujących zgromadzenia publiczne, zbieranie funduszy i kampanie promujące podpisywanie petycji i zbieranie poparcia dla jakiejś inicjatywy lub działania.

Ruchizm koncentruje się na ekspozycji, na tworzeniu wizerunku i domaga się uwagi od przygnębionej i zniechęconej ludności za pośrednictwem nastawionych na zysk gazet i mediów społecznościowych.

Liderzy takich ruchów są promowani w mediach korporacyjnych, gdzie publikują książki, spotykają się ze znanymi politykami, popularnymi piosenkarzami, członkami rodziny królewskiej lub innymi celebrytami.

Najlepsze przykłady ruchizmu można znaleźć w nieudanej opozycji dla wojny w Iraku w 2002 roku, w działaniach na rzecz walki z seksualnym wykorzystywaniem kobiet prowadzonych przez ruch "Me Too", czy w dążeniu do zwiększenia świadomości o zmianach klimatycznych, o czym głosi Greta Thunberg.

Te działania zajmują olbrzymią ilość czasu, wypełniają tysiące postów na Facebooku i wymagają ogromnych budżetów. Ruchy dają wrażenie, że coś się robi, ale przynoszą mierne rezultaty, mając często za cel odciągnięcie uwagi od bardziej zaangażowanych osób zdolnych do efektywniejszej organizacji.

Osoby uwikłane w "ruchizm" są często szczere i nieświadome nieskuteczności swoich działań.

Protesty przeciwko amerykańskim planom wojny z Irakiem, które rozpoczęły się we wrześniu 2002 roku, były klasycznym ruchizmem. Protesty antywojenne były z pewnością imponujące, tworząc największe w historii świata skoordynowane masowe demonstracje - a przynajmniej tak nam powiedziano.

Były tam setki urzędników państwowych, a nawet kilku polityków, którzy odważnie wystąpili naprzód, by przeciwstawić się administracji Busha. Jednakże te inspirujące wysiłki nie zdołały powstrzymać niepotrzebnej wojny o wzbogacenie garstki elity. Bombardowania kontynuowano bez przeszkód, a konflikt trwa do dziś.

Co poszło nie tak? Jak to możliwe, że przy tak dużej liczbie protestujących, mała grupa bogatych i wpływowych ludzi zdołała podjąć tak niebezpieczną decyzję, i to bezkarnie?

Dlaczego było tak mało poważnych dyskusji na temat przyczyn, które spowodowały, że protesty tak żałośnie zawiodły?

Całkowicie uwiodła nas idea, że przyciągnięcie uwagi mediów jest niezbędne. Podstawowym założeniem "ruchizmu" jest to, że jeśli wiele osób zna prawdę, to w jakiś sposób wpłynie to na proces decyzyjny elit. Nikt nie rozważa nawet możliwości, że superbogaci mogą mieć system wartości zupełnie nam obcy.

Media sugerują, że dana sprawa musi mieć wystarczającą uwagę i poparcie ze strony celebrytów, żeby mogła stać się legalnym ruchem. Jednak zapominamy, że sława jest towarem sprzedawanym przez media.

Ruchizm to proces, dzięki któremu obywatele są przekonani, że ich działania są cenione przez media i sieci społecznościowe działające dla zysku, a nie po to, by ratować świat. Pieniądze są generowane poprzez działania promocyjne, które zwiększają zaangażowanie. Te konglomeraty medialne nie są zainteresowane sukcesem akcji.

Działania, które są szeroko opisywane przez skorumpowane media nastawione na zysk, nie mogą być działaniami, które podważają ich zyski. Oznacza to, że ruchy, o których mówimy, nie mogą być niezależne finansowo i nie mogą zwracać uwagi na to, jak bohaterowie promowani przez media czerpią zyski z tych korporacji.

”Ruchizm” jest częścią promocji kultury konsumpcyjnej i kultu własnego ja. Celem ”ruchizmu” jest samorealizacja, a nie tworzenie zorganizowanych grup, głęboko zaangażowanych w jakąś sprawę.

Wielu z nas zakłada, że dany ruch musi mieć dużo pieniędzy, uznanie mediów i wsparcie znanych ludzi zanim będziemy mogli go wesprzeć. Byliśmy uczeni tak myśleć.

Nie zapominajcie, że nie jesteście użytkownikami Facebooka ani Twittera, a raczej produktami, które są sprzedawane klientom korporacyjnym.

Czego chcą klienci korporacyjni obsługiwani przez Facebooka i Twittera kiedy Was kupują? Chcą, żebyście myśleli, że robicie coś bardzo ważnego, ale na co nie macie realnego wpływu.

Jak więc mogłby wyglądać prawdziwy ruch?

Weźmy pod uwagę ruch na rzecz zniesienia niewolnictwa z lat pięćdziesiątych XIX wieku, który doprowadził do transformacji gospodarki i poprawił warunki życia wielu osób. Abolicjonizm był masowym ruchem, który angażował ludzi w lokalnych organizacjach, gdzie spotykali się osobiście, by debatować nad polityką i promować radykalne działania. Chodziło o takie akcje jak podziemna kolej, gdzie członkowie ruchu przeciw niewolnictwu wielokrotnie ryzykowali życiem podczas niebezpiecznych prób przemytu Afroamerykanów lub podczas organizacji strasznych walk na plantacjach. Niewiele z tych poświęceń zostało zarejestrowanych, a jednak organizacje rosły coraz bardziej w siłę.

Ich członkowie utworzyli instytucje partycypacyjne i więzi na całe życie. Nie mieli obsesji na punkcie głosowania w wyborach ani zbierania podpisów na petycjach. Wiedzieli, że tak nieszkodliwe działania nie przyczyniłyby się do zakończenia przynoszącego korzyści niewolnictwa. Dla nich, ich najsilniejszą kartą nie było wsparcie bogatych filantropów ani lajki na Facebooku, ale raczej ich gotowość do oddania życia za sprawę.

Czołowy działacz na rzecz walki z niewolnictwem, Frederick Douglass, pisał o tym, dlaczego Afroamerykanie musieli walczyć, czy tego chcieli, czy też nie. Napisał,

”Ta walka może być walką moralną lub fizyczną, a może być i jedną i drugą, ale to musi być walka. Władza niczego nie daje bez żądania. Tak nigdy nie było i nie będzie. Dowiedz się na co ludzie się po cichu godzą, a odkryjesz dokładną miarę niesprawiedliwości i zła, które zostaną na nich nałożone, a te będą trwać dopóki nie zostaną przeciwstawione słowami lub ciosami, lub i jednym i drugim. Granice tyranów wyznacza wytrzymałość tych, których uciskają”.

Takie walki toczą się teraz, czy mówimy tu o takich działaniach jak Occupy Wall Street, Ferguson, czy o strajkach przeciwko uciskowi w prywatnych więzieniach. Żaden celebryta nie jest obecny. Nie ma żadnych miłych słów ze strony zwolenników ze środowiska biznesowego.

Drugim problemem w polityce amerykańskiej jest ”skargizm”. Skargizm to praktyka, występująca zwłaszcza w dziennikarstwie, ale także w naszych rozmowach z przyjaciółmi i rodziną, polegająca na nieustannym narzekaniu na to, co jest nie tak w Stanach Zjednoczonych i na to jak niesprawiedliwe są rzeczy, przy jednoczesnym braku głębszej analizy, konkretnych alternatyw dla obecnej sytuacji ani sugestii co słuchacz może zrobić, żeby pomóc.

Takie dziennikarstwo i debata polityczna zniechęcają obywateli. Stoimy w obliczu katastrofy i jesteśmy przekonani, że nie mamy innego wyboru, jak tylko rozpacz. Nie można oprzeć się podejrzewaniu, że ci, co mają władzę są zadowoleni z tego nieustającego ”skargizmu”.

Kryzys polityczny pogłębia się, bo media alternatywne również nie stwarzają możliwości działania. Mogą wprawdzie przedstawiać dokładniejsze raporty, ale nie dają żadnych sugestii na temat tego, gdzie można się udać w okolicy, by omówić problemy i podjąć wspólne działania. Nie uczy się Was jak uniezależnić się od monopolu, takich jak Amazon, Facebook, Viacom czy Microsoft.

Dziennikarstwo ”skargizmu” skupia się na kilku ”zatrutych jabłkach”, takich jak Donald Trump, George Soros czy Jeff Bezos, często sugerując, że gdyby te osoby były bardziej troskliwe lub bardziej oświecone, problem można byłoby rozwiązać.

Nie ma analizy na temat tego, w jaki sposób struktura gospodarki zachęca do chciwości i eksploatacji albo w jaki sposób kontrola finansów, produkcji i handlu przez nielicznych determinuje naszą rzeczywistość gospodarczą.

Mamy osoby publiczne, które są przedstawiane w mediach jako niezależni eksperci, ale którzy są bezpośrednio związani z korporacjami, zarabiającymi fortunę na wojnie, na promowaniu paliw kopalnych, na kontach emerytalnych lub dzięki portfelom akcji. Te koneksje pozostają przytłaczającym tematem tabu, który nie może zostać poruszony.

Ten kazirodczy związek pomiędzy korporacjami i wykształconymi ludźmi, którzy jak strażnicy, powinni bronić interesu publicznego, to powód, dla którego ich krytyka jest tak płytka i tak nieskuteczna.

Jeśli zorganizujemy się w efektywne grupy, oddane sobie i zaangażowane w dążeniu do celu, będziemy mogli zacząć zmieniać gospodarkę i system polityczny. Takie podejście nigdy nie jest sugerowane jako odpowiedź na dziennikarski "skragizm".

Skargizm w mediach nie może zostać oddzielony od radykalnej degradacji dyskursu intelektualnego w Ameryce. Analiza w mediach, na uniwersytetach i w think tankach jest całkowicie pozbawiona jakiegokolwiek poważnego rozważania o historii. Jeśli mówimy o Białym Domu czy Kongresie, nie ma żadnej dyskusji na temat instytucjonalnej historii tych organizacji, ani nawet opisu ich funkcji. CIA czy Google są opisywane tak, jakby były tymi samymi organizacjami co dziesięć lub dwadzieścia lat temu, bez słowa komentarza o ich wewnętrznej organizacji czy o ich interesach finansowych.

Ten brak kontekstu historycznego pozostawia czytelnika ze stosem negatywnych informacji. Bez głębszego zrozumienia problemów, bez mapy drogowej, nie mamy pomysłu, gdzie iść dalej.

Ostatnim problemem jest "magizm", czyli promowanie magików w polityce.

To założenie zakłada, że musimy wybrać lub podążać za kimś wyjątkowym, kto, jeśli tylko będzie miał wystarczającą władzę, będzie mógł rozwiązać nasze problemy.

Zakładamy, że naszą jedyną rolą jako obywateli jest głosowanie na tego magika w listopadzie, a później możemy wrócić do naszego życia i zostawić magikowi rozwiązanie za nas naszych problemów.

Taka retoryka "magizmu" została zastosowana z wielkim skutkiem w kampanii prezydenckiej Baracka Obamy, która koncentrowała się wokół sloganu "zmiany" i była agresywnie promowana przez firmy reklamowe opłacane przez Partię Demokratyczną.

Finanse korporacyjne dały przesłanie, że jeśli tylko poprzemy Obamę, ten genialny i elokwentny polityk zmieni Stany Zjednoczone. Innymi słowy, wystarczyło, aby Demokratą został wybrany na prezydenta, aby dokonać prawdziwej zmiany, po masowej przestępczości w późnych latach urzędowania Clintona i Busha.

To było bezwstydną kłamstwo. Każde realne rozwiązanie problemu korupcji w instytucjach musi być oparte na zaangażowaniu obywateli na wszystkich szczeblach i powinno przedstawiać plan sprzątnięcia domu, plan niebezpieczny, ale niezbędny.

Jednak dla Obamy to było zbyt łatwe. Mieliśmy tylko na niego zagłosować i powiedzieć innym o tym, jaką robi świetną robotę.

A potem, patrzcie, Obama, agent "zmiany", zimny i opanowany, rzucił się pośpiesznie ratować banki korporacyjne i pomógł w wypatroszeniu finansowych regulacji w nagrodę dla jego zwolenników - finansowych grup interesu, które kupiły mu relacje w mediach.

Kampania Berniego Sandersa przymówiła w pewien sposób do obywateli, jednak on również został sprzedany jako iluzjonista, który rozwiązałby za nas problemy. Jego kampania wyborcza wykorzystwała dolary wysłane przez pracujących ludzi, aby zapłacić firmom za wyświetlanie drogich reklam podczas prawyborów. Mógł mieć dobre intencje, ale jego kampania nie zainwestowała ani jednego grosza w budowanie długoterminowych, oddolnych organizacji obywateli. Takie organizacje mogłyby pozwolić zwykłym obywatelom stać się samowystarczalnymi politycznie i kontynuować pracę nad reformą. Partia Demokratyczna, tak jak Partia Republikańska kultywują zależność. To jest to, co robią. Poprosić ich o zmianę w tej kwestii, to jak poprosić tygrysa, by został weganinem.

Książka profesora Theda Skocpała "Diminished Democracy: From Membership to Management in American Civic Life" opisuje odejście Amerykanów od regularnego uczestnictwa w lokalnych organizacjach, takich jak YMCA, Masons, Veterans of Foreign Wars lub Lion's Club, gdzie praktykowali demokratyczną administrację w codziennym życiu.

Jednakże w ciągu ostatnich pięciu dekad polityczna kultura zarządzania przejęła miejsce partycypacji, powodując katastrofalny spadek demokracji i transparentności. Brak uczestnictwa obywateli dał początek dzisiejszej, nieodpowiedzialnej i niejasnej, kulturze politycznej.

A ja się Was pytam, czy byliście kiedykolwiek zaproszeni przez Partię Demokratyczną lub Republikańską, aby wziąć udział w wydarzeniu, w którym proszą Was o opinię lub pozwalają Wam uczestniczyć w procesie, w ramach którego określają swoje działania?

Nie zdołamy pokonać powierzchowności politycznego zaangażowania w Ameryce, pisząc posty na Facebooku lub narzekając na to, jak bardzo skorumpowany jest Donald Trump. Nie możemy stworzyć zdrowej kultury politycznej, kupując reklamy telewizyjne dla polityków. Musimy zbudować potężne instytucje, które są złożone z ludzi na szczeblu lokalnym, i które codziennie pracują z tymi ludźmi. Musimy zaangażować się w transformację. To oznacza wyłączenie internetu, zapukanie do drzwi naszych sąsiadów i powrót do zwyczaju rozmawiania z przyjaciółmi o prawdziwych sprawach. Nikt nie wykona za nas tej pracy.

Japoński filozof, Ogyu Sorai, napisał,

"W grze w szachy można zostać mistrzem na dwa sposoby. Jednym sposobem jest nauczenie się wszystkich strategii szachowych, wszystkich otwarć i partii końcowych, a także osiągnięcie głębokiego zrozumienia, które wpływa na każdy ruch. To mistrzostwo jest nam najbardziej znane. Ale istnieje inny sposób, aby zostać mistrzem, i jest nim wymyślenie zasad gry w szachy".

Momentów, w których można wymyślić reguły i stworzyć nową kulturę polityczną, jest niewiele i są one od siebie oddalone w czasie. Jednak obecny kryzys polityczny w Stanach Zjednoczonych jest tak głęboki i tak kompletny, tak przerażające i wyraźne są niebezpieczeństwa

jakie stwarza, że pojawia się ta rzadka okazja do całkowitej transformacji. Posunąłbym się nawet trochę dalej i powiedziałbym, że nie mamy wyboru, jak tylko rzucić się do walki.

Co to jest bezpieczeństwo?

Emanuel Pastreich

Niezależny kandydat
na Prezydenta Stanów Zjednoczonych
26 maja 2020 r.

Co dokładnie oznacza słowo "bezpieczeństwo"? Pytanie jest tak proste, że aż przytłaczające. Jakkolwiek kluczowe jest to pytanie, biorąc pod uwagę miliardy, biliony dolarów wydawanych na bezpieczeństwo, większość ekspertów ds. bezpieczeństwa, którzy skupiają się wokół imponujących think tanków, którzy mądrzą się i pouczają nas z Pentagonu, z Rady Bezpieczeństwa Narodowego lub podczas różnych programów informacyjnych, nie chce rozmawiać o prawdziwej naturze bezpieczeństwa.

Jednej rzeczy możemy być pewni, a mianowicie tego, że dolary, które płacicie w podatkach i krajowy dług publiczny, który zmniejsza Waszą zdolność nabywczą, finansują rozwój nowej broni i satelit, a także innych wojskowych i wywiadowczych programów, o których nigdy nie słyszeliście, i które nie podlegają kontroli zewnętrznej.

Wiele osób wtajemniczonych przyznaje, że nawet nie wiedzą czy wszystkie te rzeczy, na które wydajemy pieniądze są budowane lub wdrażane, ponieważ programy są utajnione i z natury nieprzejrzyste. Departament Obrony odmawia bycia audytowanym. Agencje wywiadowcze są równie niedostępne.

Jedno wiemy na pewno. Budujemy ogromny dług dla Waszych dzieci. Galopujemy w stronę wojny światowej. Kopiemy grób dla kogoś przez te wydatki na "bezpieczeństwo". Kim mógłby być ten ktoś?

Biliony dolarów zostały wydane na bezpieczeństwo, a jednak czujemy się coraz mniej i mniej bezpieczni.

Te wydatki na bezpieczeństwo, w połączeniu z milionami dolarów rozrzuconymi bankom inwestycyjnym, otworzyły bramy piekła i rozlały benzynę po całej gospodarce. Teraz psychopaci, którzy zarządzają portfelami miliarderów przychodzą z zapalkami w dłoniach.

Bezpieczeństwo jest często definiowane w kategoriach militarnych. W ciągu ostatnich dziesięciu lat nawet żołnierze nie stanowili wartości dla mistrzów bezpieczeństwa. To raczej takie produkty jak myśliwce, satelity, czy lotniskowce, wśród których wiele jest wątpliwej wartości, są doceniane, ponieważ generują duże dochody dla firm.

Dlaczego ci oficerowie wojskowi stają na głowie po to, by zaakceptować broń, o której wiedzą, że nie jest odpowiednia do zagrożeń jakie stoją na drodze bezpieczeństwa? Robią to, ponieważ wiedzą, że jak przejdą na emeryturę, to zostaną zatrudnieni przez te same korporacje. Wielu wstąpiło do wojska, w pierwszej kolejności po to, żeby zarabiać na konsultacjach po przejściu na emeryturę.

Z drugiej strony, wielu z tych, którym rzeczywiście zależało na bezpieczeństwie, zostało ukaranych lub usuniętych.

Do pewnego stopnia potrzebujemy mężczyzn i kobiet do zapewnienia bezpieczeństwa. Jednak często młodzi ludzie są karmieni bajkami o zagrożeniach ze strony złych narodów, co przysłania im prawdziwy obraz zagrożeń bezpieczeństwa.

Te bajki usprawiedliwiają bezbożne budżety. Nie ma naukowych podstaw dla tych opowieści, tylko słowa lobbystów, wykonawców zbrojeniowych.

Ponad bilion dolarów zostanie wydanych na unowocześnienie amerykańskiego arsenału nuklearnego, mimo, że wielu ekspertów uważa, iż bylibyśmy bezpieczniejsi, gdybyśmy wszyscy

pozbyli się broni jądrowej, a my zgodziliśmy się na to w ramach Układu o nierozprzestrzenianiu broni jądrowej.

Dzisiaj, w pogoni za zyskiem, ta misterna sieć traktatów ograniczających broń, która została starannie zbudowana w ciągu ostatnich pięćdziesięciu lat w celu zmniejszenia ryzyka wyścigu zbrojeń (i wojny nuklearnej), została rozdarta.

Stany Zjednoczone uciekają od globalnych traktatów, które zapobiegają wojnie nuklearnej i konwencjonalnej. Ostatnie oświadczenie o naszym wycofaniu się z Traktatu o otwartych przestworzach, który gwarantuje transparentność w dziedzinie militarnej, stanowi najświeższy tego przykład.

A następnie, ogłoszono szokującą zapowiedź możliwości wznowienia amerykańskich testów nuklearnych, pierwszą taką zapowiedź od roku 1992.

Z drugiej strony, zdolność Stanów Zjednoczonych do radzenia sobie z konfliktami w sposób produktywny i racjonalny została sparaliżowana z powodu zmniejszenia budżetu na Departament Stanu, usunięcia ekspertów z kluczowych stanowisk i zlikwidowania nawet podstawowych funkcji dyplomatycznych, co miało miejsce w ciągu ostatnich trzech miesięcy.

Jednocześnie wielki biznes zmusza nas do polegania na produkcji broni, by się wyżywić.

Pracowano podstępnie po to, by przenieść produkcję za granicę i zautomatyzować rolnictwo i inne usługi w Stanach Zjednoczonych. Nie ma już żadnych stanowisk pracy. Praca w sektorze produkcyjnym ogranicza się jedynie do wytwarzania broni. Ten schemat wymaga od nas poparcia przemysłu zbrojeniowego, po to, żeby znaleźć pracę.

A teraz, w obliczu rosnących długów i zamkniętych fabryk, jedyne narzędzie, które pozostało naszemu upadłemu rządowi by stymulować gospodarkę, to planowanie wojny z Chinami, Iranem lub Rosją.

Nie jest tajemnicą, że te niebezpieczne, katastrofalne plany są na zaawansowanym etapie i mogą łatwo doprowadzić do upadku ludzkiej cywilizacji, nawet jeśli nie taki był ich pierwotny zamiar.

Przyszła czas na racjonalność w podejściu do kwestii bezpieczeństwa. Jednak nie znajdziecie dużej dozy racjonalności w Waszyngtonie.

Zatem jakie są prawdziwe problemy związane z bezpieczeństwem w Stanach Zjednoczonych w miarę jak dryfujemy w kierunku światowego konfliktu, a nasi obywatele, omamieni przez media, są nieświadomi nadchodzącej katastrofy?

Pozwólcie, że przedstawię Wam kilka kluczowych zagrożeń bezpieczeństwa:

1) Antyintelektualizm

Największym zagrożeniem dla bezpieczeństwa naszego narodu jest złośliwy nowotwór antyintelektualizmu, oghupianie Amerykanów i zniechęcanie ich do głębszych przemyśleń, proponowane przez zepsute media. Śmierć wiarygodnych źródeł informacji, niezależnych od interesów finansowych i zanikanie lokalnych dyskusji społecznych na temat kluczowych tematów, otworzyły drzwi do katastrofy.

Odważne dążenie do prawdy jest koniecznością dla każdej sensownej polityki bezpieczeństwa. Jeśli nie potrafimy się skupić na dłużej niż kilka minut, jeśli gazety, programy telewizyjne i media społecznościowe nie przedstawiają obywatelom naukowej i szczegółowej analizy prawdziwych problemów, i jeśli nie jesteśmy zachęcani do odgrywania naszej roli jako myślących obywateli, to nie może być mowy o czymś takim jak sensowne planowanie bezpieczeństwa i będziemy dryfować w kierunku wojny światowej w kompletnej ignorancji.

2) Zmiana klimatu i zatrucie środowiska

Podczas gdy zagrożenia militarne ze strony Chin, Rosji, Iranu czy Korei Północnej są bardzo mało prawdopodobne, katastrofa związana ze zmianą klimatu, która pozostawi duże połacie naszej Ziemi niezdatne do zamieszkania w ciągu najbliższych dziesięciu do dwudziestu lat, jest w stu procentach zagwarantowana.

W rzeczywistości najbardziej katastrofalne zagrożenie dla bezpieczeństwa w historii ludzkości jest konsekwentnie niedoceniane i ignorowane przez media, a biliony dolarów wydawane na wojsko i wywiad nie mają praktycznie nic wspólnego z odpowiedzią na to wyzwanie, a raczej przyczyniają się do zwiększenia ryzyka, gdyż armia USA jest jednym z największych czynników zanieczyszczających środowisko.

Dziesięciolecia deregulacji odebrały rządowi prawo żądania od przemysłu zaprzestania zatruwania obywateli. Jednak ostatni etap mianowania lobbystów branżowych na najwyższe stanowiska doprowadził do przekształcenia rządu z bezsilnej masy w agresywną bestię, która chce nam wszystkim narzucić paliwa kopalne.

Każda obiektywna ocena zagrożenia płynącego ze zmiany klimatycznej w ciągu najbliższych 30 lat ujawnia, że zagrożenie jest tak wielkie, a koszty adaptacji i łagodzenia skutków zmiany klimatycznej są tak ogromne, że nie mamy innego wyboru jak tylko podpisać porozumienia ze wszystkimi krajami w sprawie drastycznego ograniczenia broni konwencjonalnej, jak również eliminacji broni jądrowej, tak abyśmy mogli przeznaczyć wszystkie nasze środki na kompletną transformację naszej gospodarki na taką, która byłaby w 100% odnawialna.

Jeśli wojsko, wywiad i inne części składowe istniejącego systemu "bezpieczeństwa" mogą zostać fundamentalnie przekształcone, tak aby osiągnąć cel, jakim jest pozbycie się przestarzałej i niebezpiecznej broni oraz skupienie wysiłków na ograniczeniu do zera paliw kopalnych i transformacji gospodarki Ziemi w przeciągu kilku lat, wtedy mogą one odegrać pewną rolę. W przeciwnym razie, muszą zostać zlikwidowane.

Żadne czołgi, żadne systemy obrony przeciwrakietowej ani satelity wywiadowcze nie są w stanie nic zrobić, by powstrzymać proces rozprzestrzeniania się pustyń, ocieplenia i zakwaszania oceanów i niszczenia rolnictwa przez globalne ocieplenie. To będzie walka na życie i śmierć. Koszty żywności poszybują w górę i większość świata będzie miała problem z wyżywieniem się. Wszystko to będzie miało miejsce, podczas gdy garstka miliarderów gromadzi zasoby.

Nie mamy żadnych długoterminowych planów na wypadek załamania się systemu zaopatrzenia w żywność ani podnoszenia się poziomu mórz. Wielu Amerykanów nie zdaje sobie nawet sprawy z tych zagrożeń. Obecna administracja stała się narzędziem interesów paliw kopalnych. Jest niezdolna do wypracowania sensownej polityki i próbuje zniszczyć debatę naukową.

3) Zróżnicowanie bogactwa

Nasza niezdolność do zmagania się z zagrożeniami bezpieczeństwa jest po części wynikiem bezprecedensowego zjawiska koncentracji bogactwa, które przyspieszyło w ciągu ostatnich trzydziestu lat, by osiągnąć swoje ekstremum w przeciągu ostatnich sześciu miesięcy. Rząd i armia zostały zredukowane do czegoś w rodzaju zabawki w rękach garstki superbogactwa.

Niszczenie firm rodzinnych, spadająca jakość miejsc pracy dostępnych dla młodych ludzi i wpływ banków inwestycyjnych i innych spekulacyjnych organizacji finansowych na planowanie gospodarki, zmieniają nasze społeczeństwo.

Takie instytucje nie przejmują się życiem obywateli i czerpią korzyści z tworzenia niepewności. Bogaci będą raczej woleli zamówić kolejne sto sztuk myśliwców odrzutowych F-35 o wątpliwej wartości 120 milionów dolarów każdy, niż pomóc obywatelom w zdobyciu podstawowej edukacji potrzebnej do zrozumienia wyzwań związanych z bezpieczeństwem, przed którymi stoimy.

Dopóki nie odzyskamy bilionów dolarów skradzionych przez superbogactwa i dopóki nie stworzymy odpowiedzialnego rządu, skoncentrowanego na długoterminowych interesach obywateli, nie może być mowy o polityce bezpieczeństwa.

4) Pojawienie się nowej broni

Chociaż przytłaczającym zagrożeniem dla naszego kraju są zmiany klimatyczne, musimy sobie jednak zdawać sprawę z tego, iż wymagana jest odpowiedź na niekontrolowany wyścig zbrojeń na świecie jak również pojawienie się nowej broni, zmieniającej zasady gry.

Gwałtowne tempo rozwoju technologicznego oznacza, że broń mogąca zabijać dziesiątki tysięcy ludzi lub więcej, staje się tańsza i w związku z tym bardziej dostępna dla małych grup, a nawet pojedynczych osób. Odpowiedź na to bezprecedensowe zagrożenie będzie wymagała współpracy i zaufania pomiędzy odpowiedzialnymi organizacjami na całym świecie. Jednakże większość organizacji międzynarodowych została przejęta przez bogatych i wpływowych ludzi i nie służy już one swojemu pierwotnemu celowi.

Decydującą kwestią dla Stanów Zjednoczonych i dla świata będzie określenie kto kontroluje pojawiające się technologie, w jaki sposób są one stosowane i jak są regulowane. Dzisiaj, w rzeczywistości, nie ma żadnych przepisów w tym względzie. Jednakże ten kryzys może być rozwiązany tylko poprzez globalne porozumienia i wiążące traktaty.

Zagrożenie ze strony nowych technologii ma niewiele wspólnego z państwami narodowymi, a producenci i promotorzy tej niebezpiecznej broni nie mają innych względów jak tylko zysk. Rozważmy niektóre z tych nowych technologii:

Drony i roboty

Drony i roboty przeznaczone do zabijania to szybko rozwijająca się dziedzina technologii, promowana przez firmy w poszukiwaniu szybkich zysków. Dystopia, polegająca na zabijaniu przez niekontrolowane maszyny, już się zaczęła w zubożałych krajach. Bez wiążących traktatów zostanie ona w pełnej mocy importowana do Stanów Zjednoczonych - nie przez cudzoziemców, ale przez wtajemniczonych.

Zarówno roboty jak i latające drony stają się coraz bardziej wyrafinowane, coraz zwinniejsze, mniejsze i zdolne do zabijania bez litości i odpowiedzialności na masową skalę.

W przyszłości drony będą liczyły formacje złożone z 10 000 lub więcej sztuk, z których każda będzie wyposażona w inną broń, a wiele z nich będzie tak małych, że prawie niewidocznych. Zniszczą wszystko na swojej drodze. Współczesny myśliwiec i lotniskowce będą osobliwym hołdem dla przestarzałej koncepcji bezpieczeństwa.

Autonomiczne maszyny do zabijania będą mogły działać bez zaangażowania człowieka. Muszą być one przedmiotem rygorystycznie egzekwowanych międzynarodowych traktatów. Musimy najpierw stworzyć odpowiedzialny rząd zdolny do podjęcia niezbędnych kroków.

Wojna cybernetyczna i media propagandowe

Wojna cybernetyczna jest dziś stosowana na masową skalę. Wprowadzające w błąd informacje są nam przekazywane z zamiarem wywołania zamieszania i podziałów oraz promowania niebezpiecznych wojskowych rozwiązań dla złożonych problemów.

Co więcej, przyszła wojna cybernetyczna umożliwi nielicznym przejęcie na całym świecie broni, która została głupio zaprojektowana do tego, by być elektronicznie sterowana.

Podstawowe założenia dotyczące konfliktów międzypaństwowych, które leżały u podstaw państwowej polityki bezpieczeństwa, straciły na ważności. Jednakże model konfliktu pomiędzy wielkimi mocarstwami jest tym bardziej promowany przez media.

Istnieją również inne pojawiające się technologie, takie jak druk 3D, których zastosowania wojskowe są nadal słabo poznane, ale które mogą stać się zagrożeniami zmieniającymi zasady gry i które należy dokładnie rozważyć.

Co zrobić?

Nasi obywatele mają prawo do polityki bezpieczeństwa opartej na poszukiwaniu prawdy i kierującej się etycznym zaangażowaniem. W tej dyskusji nie ma miejsca na zyski ze sprzedaży systemów uzbrojenia.

Naszym największym wyzwaniem jest odpowiedź na pytanie jak przekształcimy rozrzuconą i niebezpieczną armię w siłę, która będzie chronić środowisko i będzie rozwiązywała rzeczywiste problemy związane z bezpieczeństwem.

Nie zamierzam udawać, że znam właściwą odpowiedź. Moim celem w tej dyskusji jest zidentyfikowanie problemu i wezwanie wszystkich obywateli, a także wszystkich członków armii i wywiadu, do odważnego stanięcia w obronie naszych prawdziwych interesów, do

przeciwstawienia się militaryzmowi i do odmówienia łapówek i gróźb, bezpośrednich i pośrednich, które są używane do tego, by popchnąć nas na drodze do katastrofy.

Nie mamy żadnego interesu w wywoływaniu problemów z innymi narodami, takimi jak Chiny, Rosja, Iran czy Wenezuela. Stoimy w obliczu przytłaczających, globalnych zagrożeń, które z samej swojej natury wymagają globalnej współpracy.

Połączmy się razem z mądrymi obywatelami na całym świecie, aby ustalić od nowa zasady bezpieczeństwa, i aby promować rezolutnych, odważnych i mądrych ludzi, którzy, na drodze etycznej alchemii, będą w stanie zamienić apokalipsę, przed którą stoimy, w szansę na fundamentalną transformację instytucjonalną.

Wiele osób zarzucało mi nierealistyczny idealizm i zbyt optymistyczną wizję bezpieczeństwa i stosunków międzynarodowych. W odpowiedzi mówię, że studiowałem historię i mam doświadczenie w pracy dyplomatycznej. Myślę, że takie odrzucenie wartości i wizji służy jedynie temu, by uczynić nasz świat bardziej niebezpiecznym.

Ten cyniczny argument jest zasadniczo nieprawdziwy. Dość straszenia ludzi potworami i przerażania ich makabrycznymi obrazami. Zainspirujmy ich raczej do wielkich rzeczy i zachęćmy, by stanęli w obronie bezpieczeństwa w prawdziwym znaczeniu tego, jakże dziś nadużywanego, słowa.

Aikido Polityczne po Śmierci George’a Floyda

Emanuel Pastreich

Niezależny kandydat
na Prezydenta Stanów Zjednoczonych
26 maja 2020 r.

Krajobraz polityczny, socjalny i ekonomiczny, w obliczu którego znajdujemy się w Stanach Zjednoczonych, zmienia się w zastraszającym tempie. Małe grupy zmonopolizowały zasoby, aktywa i wiedzę, skazując ogromną większość z nas na to, byśmy w ignorancji ponosili katastrofalne konsekwencje przestępczego, złego zarządzania.

Superbogaci ukradli Wam od pięciu do dziesięciu bilionów dolarów w ciągu ostatnich czterech miesięcy, nie licząc tego, co zrabowali wcześniej. Właśnie wtedy, gdy zaczęliśmy wspólnie zbierać siły, by stawić czoła przestępczemu reżimowi Wall Street, stanęliśmy w obliczu brutalnego morderstwa George’a Floyda, powoli torturowanego na śmierć, które to sceny zostały transmitowane w całym kraju.

Takie brutalne zabójstwa policji zdarzają się każdego dnia. Coraz częściej uczciwi policjanci są zmuszani do rezygnacji. Jednak ten incydent został praktycznie stworzony dla telewizyjnej transmisji po to, aby wzniecić masowy konflikt wewnętrzny, przynoszący korzyści bogatym,

którzy obawiają się, że ludzie pracujący mogą zebrać się razem w odpowiedzi na ich grabież narodu i Ziemi.

Morderstwo George'a Floyda to ujście dwóch przerażających podziemnych rzek, płynących pod powierzchnią Stanów Zjednoczonych. Pierwsza to rzeka nienawiści i pogardy dla tych, którzy są sklasyfikowani jako obcy i podrzędni na podstawie ich koloru skóry lub zwyczajów, których nauczyli się od rodziców. Ta rzeka nienawiści była wykorzystywana przez setki lat w celu odwrócenia uwagi od ekonomicznej eksploatacji. W latach 90. XIX wieku partia The Fusionist Party połączyła razem czarnych i białych, walczących o sprawiedliwość społeczną. Zostali brutalnie stłumieni, a rezultatem tego była segregacja, schemat, w którym żałosne przywileje zostały przyznane białym, a bezmyślny rasizm był promowany jako część strategii podziału i podboju.

Drugą straszliwą rzeką podziemną jest rzeka zniszczenia dla zysku, kontrolowane zrujnowanie gospodarki Stanów Zjednoczonych. Istnieje frakcja wśród bogatych i wpływowych ludzi, która widzi szansę na zysk w okropnym akcie rozrywania Stanów Zjednoczonych na części. Chcą, żebyśmy ze sobą walczyli i byli tak podzieleni, żebyśmy nie byli w stanie zebrać się razem, by zażądać sprawiedliwego, uczciwego i transparentnego społeczeństwa.

Te ciemne siły wydały olbrzymie sumy pieniędzy, by stworzyć rozłam i przeciwstawić jednego biednego człowieka drugiemu.

Nie da się rozmawiać na tematy takie jak zmiany klimatyczne, szczepienia, rola rządu i wojska, wpływ banków i międzynarodowych korporacji. Różne części społeczeństwa były karmione narracjami, które są tak rozbieżne, że utrudniają porozumienie co do tego, co jest prawdą, a co fałszem. Zbyt wiele osób należących do establishmentu podpisało pakt z diabłem, zobowiązujący ich do milczenia na temat masowych kłamstw i pozwalający im na zdobycie sławy i prowadzenie wygodnego życia.

Celowe zamieszanie wywołane przez media i władze wokół COVID-19 spotęgowało ten trend. Morderstwo George'a Floyda jest finalnym etapem tego planu. Obywatele Stanów Zjednoczonych mają do czynienia ze sztuczką z przynętą, niemożliwym wyborem. Wybór A:

zakwestionować narrację związaną z COVID-19 i plan szczepień i stanąć w sojuszu z izolacjonistami i rasistowskimi bojówkami, wybór B: potępić brutalny rasizm w rządzie i systematyczne wysiłki administracji Trumpa, zachęcające do czynów rasistowskich i sprzymierzyć się z Barackiem Obamą, Elizabeth Warren i ukrytymi globalistami, którzy "myślą w lewo, żyją w prawo".

Kto nam narzucił ten wybór? To jest moje pytanie do Was.

Potępiam to brutalne morderstwo i żądam sprawiedliwości. Jednak apeluję do Waszej rodzimej mądrości i wrodzonej umiejętności stawienia czoła sytuacji, tak jak to robił Robert Kennedy kiedy przemawiał w noc zabójstwa Martina Luthera Kinga. Proszę, proszę, proszę! Nie dajcie się wciągnąć w pułapkę zastawioną przez bogatych i wpływowych ludzi.

Musimy zacząć odważnie przeciwstawiać się zaawansowanemu, moralnemu zepsuciu struktury naszego narodu.

Wielu biednych ludzi zostało pozbawionych wykształcenia i zostało nakłonionych przez potężne siły, by obarczyć winą innych (czy to chodzi o czarnoskórego, Azjatę, czy białego pracownika rolnego), zamiast myśleć strategicznie jak wszyscy możemy się zjednoczyć do walki z tymi mrocznymi siłami.

Większość ludzi, których znam, zrezygnowała już z budowania mostów. Groźba przemocy z Białego Domu jest wyraźnym znakiem, że era budowania mostów już się skończyła.

Podczas gdy na ulicach zachęca się do przemocy, obecny kryzys polityczny COVID-19 przekonuje ludzi do pozostania w domach, do interakcji tylko z osobami o podobnych poglądach. Media społecznościowe, takie jak Facebook i Twitter, są promowane przez osoby, które powinny być naszymi moralnymi liderami, jako właściwy sposób organizowania się. Jednak media społecznościowe i wiadomości które czytamy są celowo tak zaprojektowane, by sprawić, że nasze myślenie będzie płytkie, a my staniemy się głupsi. Dopóki nie zaczniemy tworzyć własnych wiadomości i nie zaczniemy organizować naszych własnych mediów społecznościowych, będą robić z nas głupców.

Jeśli nie potrafimy stworzyć pozytywnego trendu w Ameryce, który daje ludziom nadzieję na postęp, i jeśli wszystko, co ludzie mogą zobaczyć to upadek i konflikt, to ci, co mają władzę mogą iść naprzód ze swoimi planami, by powstrzymać nas od spotkania się razem, od możliwości wysyłania do siebie listów, podróżowania, skutecznego komunikowania się za pośrednictwem poczty mailowej lub mediów społecznościowych. Google nigdy nie powie Wam, że życie w faktycznym więzieniu. Siły rzucone przeciwko nam przez korporacje, banki inwestycyjne i różne grupy antyimigranckie i anty-mniejszościowe, które popierają w ukryciu, wypaczają ściany nośne naszego narodu. Te siły chcą sprawić, by ataki na mniejszości znów były akceptowalne, tak jak to było w latach 20. XX wieku.

Chcą, byście ignorowali plądrowanie rządu przez banki i chcą sprawić, byście mieli obsesję na punkcie grabieży na ulicach, których relacje są w kółko powtarzane przez odrażające media, na których jesteśmy zmuszeni polegać.

Potrzebujemy planu działania i musimy postępować zgodnie z tym planem.

Nie potrzebujemy polityków, którzy mówią nam, że jest źle, ale boją się nam wytłumaczyć dlaczego jest tak źle. Nie mamy czasu na mglistą nadzieję, że wszystko się magicznie ułoży.

Z całą pewnością nie powinniśmy myśleć, że zastąpienie brutalnego, zuchwałego i narcystycznego Donalda Trumpa jakimś innym skorumpowanym politykiem rozwiąże nasze problemy.

To czego potrzebujemy, to nowa polityka nawyków, myślenia i działania, która nie jest ani "konserwatywna" ani "postępowa", ale raczej transformacyjna. Potrzebujemy polityki, która odwołuje się do źródła problemu, a nie jego groteskowych konsekwencji.

Musimy opłakiwać George'a Floyda, jego rodzinę i jego przyjaciół. Jednocześnie, musimy jasno przejrzeć i zrozumieć jak ten incydent został wykorzystany do tego, by użyć rasy jako środka do rozerwania kraju na części i do promowania konfliktów, które będą pretekstem do wprowadzenia stanu wojennego.

Donald Trump wysłał wiadomość na Twitterze (która jest cyniczną korporacją nastawioną na zysk i wymuszającą z nas miliardy), mówiąc "Kiedy grabież się zaczyna, strzelanie się zaczyna". Podobno Twitter zablokował tę wiadomość, ponieważ była obraźliwa. Wątpię w tę historię. Te firmy medialne pracują w nadgodzinach raczej po to, by nami manipulować, próbując sprawić, byśmy myśleli, że są obiektywne, że są naszymi przyjaciółmi, i wykorzystując do tego fałszywe obrazy i zwodnicze rytuały. Facebook i Twitter nie mają ekspertów w tej dziedzinie, zdolnych naukowo potwierdzić, że to, co zakazują jest nieprawdziwe.

Przemoc, której dopuszcza się policja, nie może być oddzielona od przerażających wojen, w które jesteśmy obecnie zaangażowani za granicą. Policjanci to często żołnierze, którzy wrócili z takich wojen. Przemoc, którą stosują, jest rozwijana w brutalnych grach komputerowych, w filmach i poprzez zmilitaryzowany system wartości. Przemoc ogarnęła całe nasze społeczeństwo.

Pisarz James Baldwin napisał o tych, którzy zostali przeszkoleni do tego, by widzieć świat w kontekście rasy,

"W rzeczywistości tkwią oni nadal w pułapce historii, której nie rozumieją; i dopóki jej nie zrozumieją, nie będą mogli się z niej uwolnić. Musieli wierzyć przez wiele lat i z niezliczonych powodów, że czarny człowiek jest gorszy od białego. Wielu z nich, rzeczywiście wie lepiej, ale jak się przekonacie, ludziom trudno jest działać na podstawie tego, co wiedzą. Działać to być zaangażowanym, a bycie zaangażowanym jest niebezpieczne. W tym przypadku, niebezpieczeństwo, w umysłach większości białych Amerykanów, to utrata tożsamości... Czarny człowiek funkcjonował w świecie białych ludzi jako nieruchoma gwiazda, niewzruszony filar; i kiedy wychodzi on ze swojego miejsca to tak jakby niebo i ziemia zatrzęsły się w posadach...

"Jeśli słowo integracja cokolwiek znaczy, to znaczy to, że musimy z miłością nakłonić naszych braci, by zobaczyli siebie, takimi, jakimi są, by przestali uciekać od rzeczywistości i zaczęli ją zmieniać. Bo to jest Twój dom, przyjacielu, nie oddalaj się od niego; wielcy ludzie dokonali tutaj wielkich rzeczy i dokonają ich znowu; i możemy sprawić, by Ameryka stała się tym, czym może się stać."

Baldwin mówił szczerze o tym, co trzeba zrobić, by Ameryka stała się wielka, ale nie znowu wielka, a wielka po raz pierwszy.

Co teraz zrobimy?

Starożytna sztuka Aikido oferuje strategię rozwiązywania kryzysu społecznego i politycznego, graniczącego z wojną hybrydową, w obliczu której teraz stoimy. Jednakże wymaga ona, abyśmy się najpierw zaangażowali w przemysłaną, filozoficzną analizę szerszej dynamiki, mającej miejsce w naszym narodzie, a która nas doprowadziła do obecnej sytuacji.

Chociaż podejście Aikido może nie przemawiać do tych, którzy chcą wyładować swoje emocje, to jest to najbardziej efektywna odpowiedź na to, co bardzo łatwo może przerodzić się w katastrofę o światowym zasięgu.

Konfliktów w Stanach Zjednoczonych nie można oddzielić od konfliktów na całym świecie. Przemoc, która jest udziałem naszych ulic, została zaczerpnięta z licznych zagranicznych wojen. To, co wydarzyło się tam, ukryte przed wzrokiem obywateli, zmieniło to, kim jesteśmy.

A teraz jeśli coś się załamało, pytanie, kto ma kontrolę nad bronią jądrową może jutro okazać się kryzysem.

Aikido pokazuje nam jak możemy uniknąć emocjonalnej reakcji na obrazy, którymi jesteśmy karmieni przez skorumpowane media, próbujące nas rozjuszyć. Pokazuje nam raczej jak możemy skoncentrować się na budowaniu naszych własnych społeczności, naszych własnych odważnych organizacji, tak, aby mogły przeciwstawić się siłom stojącym za tym, co widzimy w telewizji.

Aikido uczy nas, że nie powinniśmy odpowiadać na cios wymierzony w nas równie potężnym ciosem wymierzonym w naszego przeciwnika. Powinniśmy raczej przekierować energię ciosu wymierzonego w nas na jakiś nieszkodliwy kierunek, a nawet na jego pozytywny bieg.

Wrogi atak musi zostać rozbrojony poprzez subtelne przekierowanie tej samej energii, która jest skierowana przeciwko nam.

Szersze znaczenie tych słów polega na tym, że we wszechświecie istnieje równowaga, którą musimy osiągnąć, i że jedynym sposobem na prawdziwe rozwiązanie problemów jest właśnie przekierowanie energii.

Historia polityczna jasno ukazuje tę prawdę. Próby przeciwstawienia się okropnym krzywdom często prowadziły do nadużyć siły i powodowały nowe problemy, czasami gorsze od tych pierwotnych. Smutny proces przebiega podobnie w każdej epoce. Taka przesadna reakcja jest właśnie tym, na co ciemne siły w Stanach Zjednoczonych mają nadzieję i tym, co planują zrobić.

A jednak nie możemy pozwolić, by ludzie cierpieli w milczeniu okropną niesprawiedliwość. Jak napisał amerykański patriota, Thomas Paine, "Umiar w porywczosci jest zawsze cnotą, ale umiar w kwestii zasad jest zawsze wadą."

Co by powiedział mistrz Aikido, gdyby miał nam doradzać jak odbudować nasz kraj po strasznych duchowych zniszczeniach i jak odpowiedzieć na okropne ciosy, zadawane nam przez ukryte siły?

W którym miejscu, według niego, powinniśmy zacząć leczyć ten skomercjalizowany, podzielony, przestraszony, sprofanowany i zdemoralizowany kraj?

Straszne konflikty rasowe, które są promowane przez skorumpowane media i przez banki, takie jak BlackRock i Goldman Sachs, mają na celu to, by ludzie po dwóch stronach zaszli za daleko, by stworzyli trwałe konflikty, które odciągną uwagę od grabieży naszego kraju, nie przez słabo opłacanych pracowników, ale przez banki i tych, którzy czerpią zyski z takich katastrof.

Widzimy od razu negatywny wpływ takiego uderzenia. Jeśli jednak użyjemy naszej wyobraźni i jeśli będziemy zdyscyplinowani, to będziemy w stanie przekierować energię.

Ludzie przebudzili się ze swojego snu.

To jest dobre.

Ludziom uświadomiono głęboką niesprawiedliwość, której wcześniej zdawali się nie zauważać.

To jest dobre.

Ludzie gromadzili się na ulicach, czasami razem pracując, czasami konfrontując się ze sobą.

To mogłoby być dobre.

Zamiarem tych, którzy promowali obrazy zniszczenia i chaosu, przeznaczone dla różnych grup, było wywołanie okropnego konfliktu.

To jest złe.

Jeśli jednak jesteśmy gotowi dążyć do prawdy, a nie sensacyjnych relacji, i jeśli jesteśmy w stanie wykorzystać to przebudzenie do tego, by zaangażować ludzi w prawdziwą rozmowę nawet z tymi, których mieli nienawidzić, wtedy siły uwolnione by nas rozdzielić, zostaną przekierowane, by nas zjednoczyć.

Możemy także rozpocząć głęboką rozmowę między obywatelami, zbierając się w domach i w naszym sąsiedztwie, by porozmawiać o prawdziwej historii Ameryki.

Możemy zadawać sobie pytania wymagające odpowiedzi:

Kiedy coś poszło nie tak w Ameryce?

Czy wszystko poszło nie tak po wyborze Donalda Trumpa? A może jednak Trump odegrał jakąś pozytywną rolę kiedy mówił prawdę o niekończących się wojnach i korupcji w naszym kraju.

Może problemy zaczęły się od głębokiej korupcji późnej administracji Clintona, a następnie administracji Busha?

Czy może powinniśmy prześledzić tę chorobę od zabójstwa Johna F. Kennedy'ego?

A może należałoby umiejscowić zło w naszym kraju w kolonizacji Europejczyków w XVII wieku i w niewolniczej gospodarce wydobywczej, którą importowali?

Albo może istnieje coś zasadniczo zdeprawowanego w ludzkości, coś, co sięga czasów Adama i Ewy?

Oto ważne pytania dotyczące Ameryki, a odpowiedzi nie są proste.

Fala zakłóceń, która przetacza się obecnie przez nasz kraj, musi zostać przekierowana, by pobudzić ludzi i zaangażować ich w konstruktywną dyskusję. Ta dyskusja mogłaby prowadzić do transformacji na najgłębszym poziomie, a nie do propagowania bolesnych konfliktów, podsycanych i kreowanych przez media i ich korporacyjnych sponsorów.

Politycy, których widzimy w telewizji, są ekspertami we wprowadzaniu podziałów wśród nas. To jest wszystko, co umieją zrobić.

Jednak moglibyśmy mieć politykę poświęconą jedności, transformacji myślenia i uczciwej percepcji.

Nie wszyscy Amerykanie mają taką samą rolę w przekształcaniu negatywnych sił, które zostały uwolnione w naszym kraju.

Niektórzy z nas otrzymają wykształcenie i specjalistyczną wiedzę, która pozwoli nam zrozumieć świat w sposób, którego inni nie potrafią. My, intelektualiści, mamy obowiązek pomóc ludziom wokół nas postrzegać świat w bardziej wyraźnych barwach, jak również upewnić się, że nie są oni wykorzystywani przez tych, co mają władzę.

Jednocześnie my, intelektualiści, mamy wiele do nauczenia się od tych, którzy doświadczyli ciężkiej pracy, stojąc cały dzień w restauracjach, mieszkając w nieodpowiednich warunkach i cierpiąc straszne nadużycia.

Możemy zacząć tworzyć pozytywny cykl, współpracując z tymi, którzy z pierwszej ręki poznali trudności występujące w naszym społeczeństwie, ale którzy nie mają naszej specjalistycznej wiedzy potrzebnej, by zmienić stan rzeczy.

Taki sojusz pomiędzy pracownikami i intelektualistami przekieruje siły eksploatacyjne w pozytywnym kierunku. Jednak taka reorientacja będzie wymagała od nas, tych, którzy najwięcej skorzystali (tak jak ja), chęci do poświęcenia.

Rozważmy cytat przypisywany Winstonowi Churchillowi, "nigdy nie marnujcie dobrego kryzysu". Wyrażenie to jest zwykle używane w negatywnym sensie i oznacza, że kryzys jest szansą na wymuszenie zmian, którym społeczeństwo normalnie by się sprzeciwiło. Przyjęcie ustawy Patriot Act w Stanach Zjednoczonych po 11 września 2001 roku jest tego doskonałym przykładem - radykalne ograniczenie wolności, które nigdy nie miałoby miejsca bez wytworzonego nastroju kryzysu.

Dzisiejszy kryzys, spotęgowany i zniekształcony, służy jako środek do fundamentalnej zmiany amerykańskiego społeczeństwa. Jego intencją jest zablokowanie wszelkiego sprzeciwu wobec koncentracji bogactwa, zniszczenia środowiska i zmniejszenia autonomii i wolności obywateli.

Jeśli jednak przyjrzymy się dokładniej, to zauważymy, że pojawiły się nieoczekiwane, pozytywne zmiany wynikające z tych negatywnych praktyk. Jeśli zdołamy uchwycić pozytywne aspekty, będziemy mogli dążyć do konstruktywnej transformacji. Nie mamy wyboru, gdyż siły zostały już uwolnione.

Dla przykładu można podać to, że nagle, bez jakiegokolwiek procesu partycypacyjnego, ani nawet konsultacji z ekspertami, podróże na całym świecie zostały znacznie ograniczone, tak jak i handel. Linie lotnicze są na skraju bankructwa, lotniska zostały zamknięte, a porty ucihły.

Chociaż polityka w tym wypadku kieruje się w stronę tyranii, wykorzystanie ropy naftowej do transportu i niekontrolowane społeczeństwo konsumpcyjne, które nadal wiedzie prym, zabijają nasz ekosystem. To był właściwy moment, aby zatrzymać maszynę globalizacji, a to

zachwianie dotychczasowego porządku mogłoby stać się niezwykle pozytywnym posunięciem, gdybyśmy mieli wizję odtworzenia naszego społeczeństwa.

Tranzyt lotniczy musi się skończyć. Frywolne podróże muszą się skończyć.

Nałożone na nas lockdowny stanowią negatywną siłę, która zatrzymała nas w domu, która zniszczyła małe firmy i wzmocniła korporacje, która pozwoliła superbogатыm zarobić miliardy, doprowadzając większość z nas do ubóstwa.

Jednak znowu, pozostanie w domu i wspólna praca z rodziną mogą okazać się zdrowe, jeśli kierunek jest zdrowy. Jeśli musimy pozostać w naszym sąsiedztwie, może to być okazja do zbudowania społeczności, które będą wystarczająco silne, by przeciwstawić się sile bogatych. Możemy skorzystać z tej okazji, by poznać naszych sąsiadów i nauczyć się jak pracować razem z nimi.

Prowadzenie kursów online mogłoby zmniejszyć zapotrzebowanie na samochody, a nawet mogłoby umożliwić innowacyjne relacje pomiędzy studentami i nauczycielami z całego świata, które promowałyby międzynarodową perspektywę. Jednak dzisiaj edukacja online jest opanowana głównie przez tych, którzy szukają zysku. Będziemy musieli przejąć kontrolę nad szkolnictwem online i zmienić jej kierunek.

Przedstawiam tutaj te sugestie tylko jako sugestie. Będziemy musieli współpracować po to, by przekierować i blokować niebezpieczne siły uwolnione w Stanach Zjednoczonych.

Jednak chciałbym zasugerować, że podczas gdy opłakujemy zmarłych i lamentujemy nad zniszczeniem i szkodami wyrządzonymi naszemu społeczeństwu, musimy mieć oczy otwarte na innowacyjne i twórcze sposoby przekierowania tych negatywnych sił na osiągnięcie fundamentalnej transformacji naszego społeczeństwa. Taka przemiana była, mówiąc szczerze, dużo, dużo spóźniona.

Aikido polityki i strategii politycznej, które tutaj proponuję, jest złożone i subtelne. Większość polityków nie odważyłaby się zwrócić się do Was z taką propozycją polityczną. Zakładają, że informacje przeznaczone dla amerykańskiej publiczności muszą być uproszczone,

gdyż ma ona problemy z koncentracją i jest ogłupiona przez media społecznościowe i komercyjne treści.

Jednak ja traktuję Was poważnie, drodzy rodacy Amerykanie, i nigdy nie będę do Was mówił w poniżający sposób. Zakładam, że Wy, stojący za ladą w Wal-Mart, przyjmujący zamówienia w Amazon, wycierający późną nocą stoliki w McDonald's, jesteście w pełni zdolni do zrozumienia tych złożonych problemów, i że możecie i staniecie na wysokości zadania. Otrząśnięcie się z trującej kultury konsumpcji i ruszycie naprzód w tej walce.

Idąc naprzód, przypomnijmy sobie wizję wyzwania dla widma faszyzmu, przedstawioną przez prezydenta Franklina Delano Roosevelta w Orędziu o stanie państwa z 6 stycznia 1941 roku.

Roosevelt wezwał do obrony "Czterech Wolności" dla wszystkich obywateli: "Wolności Słowa", "Wolności Wyznania", "Wolności od niedostatku" i "Wolności od strachu".

Roosevelt nie był dwuznaczny co do znaczenia tych czterech wolności.

Oświadczył, że: "W nadchodzących dniach, które będziemy się starać zabezpieczyć, czekamy na świat oparty na czterech podstawowych wolnościach człowieka.

Pierwszą jest wolność słowa i wypowiedzi - wszędzie na całym świecie.

Drugą jest wolność każdego człowieka do wielbienia Boga na swój własny sposób - wszędzie na całym świecie.

Trzecią jest wolność od niedostatku - co, w ujęciu światowym, oznacza koncepcje ekonomiczne, które zapewnią każdemu narodowi zdrowe życie w pokoju - wszędzie na całym świecie.

Czwartą jest wolność od strachu - co, w ujęciu światowym, oznacza ogólnoświatową redukcję zbrojeń do takiego stopnia i w tak gruntowny sposób, że żaden naród nie będzie w stanie dokonać aktu agresji fizycznej na żadnego sąsiada - nigdzie na świecie."

Osiągnięcie takiej wizji będzie wymagało ogromnej energii i skupienia, będzie wymagało od nas wyjścia na ulice i współpracowania z naszymi sąsiadami po to, aby stworzyć sprawiedliwe i uczciwe społeczeństwo. Być może przypadkowo dano nam taką możliwość. Teraz jest czas, by ją wykorzystać i popchnąć naprzód we właściwym kierunku.

Bezwarunkowy dochód podstawowy Wyzwolenie gospodarcze czy pierwszy krok w kierunku niewolnictwa?

Emanuel Pastreich

Niezależny kandydat
na Prezydenta Stanów Zjednoczonych
7 czerwca 2020 r.

Podczas prawyborów Partii Demokratycznej, Andrew Yang, przedstawił bezwarunkowy dochód podstawowy (UBI) i uczynił z niego centralną część swojej wizji gospodarki Stanów Zjednoczonych. Ten temat został podjęty przez Berniego Sandersa, który przytoczył gwarantowany dochód, oferowany przez takie państwa jak Dania i Finlandia, jako możliwy model przyszłego rozwoju.

Zarówno Yang, jak i Sanders, argumentowali, że automatyzacja produkcji i inne zmiany technologiczne zachodzące w Ameryce spowodowały opóźnienie w tworzeniu miejsc pracy, nawet przy kwitnącej gospodarce, i że na taki stan rzeczy najlepiej odpowiedzieć bezwarunkowym dochodem podstawowym.

Dochód podstawowy ma zalety i wady, które wymagają przemyślanej debaty wśród obywateli, w mediach i w rządowych kuluarach. Taka debata jest absolutnie niemożliwa przy obecnym klimacie opresji.

To, co mamy teraz, to bezwarunkowy dochód podstawowy, narzucony nam bez żadnej demokratycznej procedury i odpowiedzialności. Znany jest jako "koronawirusowy czek stymulujący". Gazety informują nas, że wkrótce możemy otrzymać pocztą kolejne 1200 dolarów, jeśli Kongres uchwali projekt ustawy.

Cofnijmy się o krok i rozważmy ten czek na 1200 dolarów, który oferuje nam rząd. Dla wielu z nas obecne restrykcje zakończyły nasze życie zawodowe, pozostawiając nas bez pracy. Czek stymulujący jest jedyną formą płatności jaką otrzymujemy. Jest to, de facto, „bezwarunkowy dochód podstawowy”, czy to nam się podoba czy nie. Jednak czy ten bezwarunkowy dochód podstawowy pozwala nam na bycie kreatywnymi artystami, na pracę jako wolontariusze w naszym sąsiedztwie, na osiągnięcie bezpieczeństwa finansowego, które umożliwi nam pełną samorealizację?

Nie, niestety, ten bezwarunkowy dochód podstawowy został nam narzucony z góry. Kto wie, kto wymyślił ten pomysł. Bez wątpienia nikt nie zapytał nas o zdanie. Nie mamy nic do powiedzenia w sprawie tego, ile on będzie wynosił, ani kto go dostanie. Jedna rzecz jest pewna: dla większości z nas, nie jest on wystarczający.

Ponadto debata na temat bezwarunkowego dochodu podstawowego opiera się na założeniu, że dochód jest kluczową kwestią dla Amerykanów. Żaden poważny ekonomista nie wierzy w to oszustwo. Podstawowym problemem w Stanach Zjednoczonych są aktywa, własność. Te aktywa są zdominowane przez małą garstkę bogatych.

Przesadna reakcja na COVID-19 zamknęła gospodarkę Stanów Zjednoczonych i doprowadziła do ogromnego bezrobocia w ciągu zaledwie kilku miesięcy. To z góry zaplanowane, kontrolowane niszczenie gospodarki doprowadziło do tego, że błagamy o bezwarunkowy dochód podstawowy, i go otrzymujemy.

Tymczasem miliarderzy otrzymują miliardy dolarów dotacji, podobnie jak prezesi. Oni nie potrzebują bezwarunkowego dochodu podstawowego, ponieważ zarabiają na spekulacjach, na pieniądzach, które drukują, na tym, co nam zabierają. COVID-19 sprzyja masowemu transferowi bogactwa i jeśli ten transfer nie zostanie zatrzymany, to dochód podstawowy niewiele pomoże.

Większości z nas grozi eksmisja, nasze małe sklepy są zamykane na podstawie arbitralnych regulacji dotyczących swobodnego przemieszczania się, a niemała liczba z nas stoi w obliczu głodu i bezdomności w ciągu najbliższych kilku miesięcy, chyba że teraz zostaną podjęte odpowiednie działania.

Oferowanie nam podstawowego dochodu, bez zajmowania się problemem masowej koncentracji bogactwa, która urosła do niebotycznych rozmiarów tylko w ciągu ostatnich pięciu miesięcy, to recepta na katastrofę. Takie działanie, po stworzeniu sytuacji, w której nie mamy innego wyboru jak tylko zaakceptowanie tych czeków, jest działaniem przestępczym.

Superbogaci spędzili ostatnie dwanaście lat, a zwłaszcza ostatnie trzy miesiące, na drukowaniu pieniędzy za pośrednictwem Rezerwy Federalnej i na przywłaszczaniu ich sobie. Jeśli nie weźmiemy tych pieniędzy z powrotem, nie będzie można przeciwdziałać nierównościom ekonomicznym.

Od pięciu do dziesięciu bilionów dolarów zniknęło podczas naszej nieuwagi. Jeśli nic nie robimy w sprawie sztucznie stworzonych nierówności ekonomicznych w Stanach Zjednoczonych, jeśli pozwolimy łupieżcom na szczycie zatrzymać swoje łupy, wtedy darmowe pieniądze z rządu nie będą darmowe. Zostaną one opłacone z Waszych podatków (z pewnością nie z podatków od międzynarodowych korporacji, których siedziby są za granicą) lub spowodują wzrost długu publicznego i pochłoną Waszą siłę nabywczą.

Nie możemy uprawiać własnej żywności, nie możemy produkować własnej energii i nie możemy tworzyć własnych ubrań, mebli i produktów codziennego użytku. Możemy jedynie używać pieniędzy, które płacą nam korporacje po to, żeby kupować produkty w dużych sklepach, prowadzonych przez międzynarodowe korporacje i oferujących produkty wytwarzane za granicą przez słabo opłacanych pracowników.

Rząd stał się marionetką bogatych i wpływowych ludzi. Wysocy rangą urzędnicy państwowi, sędziowie, a nawet urzędnicy średniego szczebla są powoływani przy poparciu międzynarodowych korporacji i banków inwestycyjnych. Politycy są jeszcze gorsi.

Prawdziwi eksperci w rządzie zostali usunięci, a rządowe funkcje, które są niezbędne, zostały zlecone prywatnym korporacjom, które robią dzisiaj to, co robił rząd, ale z naciskiem na krótkoterminowe zyski, a nie na dobro ludzi. Te firmy są opłacane z Waszych podatków, aby wykonywać pracę rządu, jednak nigdy nie składają one przysięgi na Konstytucję, a ich podstawową misją jest generowanie zysków dla ich właścicieli.

Redystrybucja aktywów, pełna transparentność rządu i całkowite ukrócenie nieuzasadnionego i niebezpiecznego wpływu bogatych ludzi i kontrolowanych przez nich banków i korporacji, na formułowanie polityki musi nastąpić zanim rozpoczniemy dyskusję nad dochodem podstawowym.

Musimy zastanowić się nad tym, dlaczego banki chcą kultywować w nas nawyki zależności i pasywności. W końcu jeśli wszystko, co możemy zrobić to siedzieć i oglądać telewizję, czekając aż przyjdzie nasz czek stymulujący, to nie będziemy w stanie zorganizować się w grupy zdolne do działania i nie będziemy w stanie zbudować własnych oszczędności.

Porozmawiajmy przez chwilę o zależności pomiędzy technologią a proponowanym bezwarunkowym dochodem podstawowym. Argumentem wysuniętym przez Yanga i Sandersa było to, że automatyzacja, rozwój sztucznej inteligencji i innych technologii wpływa na zmniejszenie liczby miejsc pracy, ponieważ nie są one tworzone w innych sektorach, pomimo, że produktywność wzrasta. W związku z tym, potrzebujemy bezwarunkowego dochodu podstawowego po to, żeby pracownicy wypierani przez nowe technologie mieli zatrudnienie i mogli dostosować się do nowej rzeczywistości na rynku pracy.

Zakłada się, że tak jak słońce wschodzi na wschodzie, tak automatyzacja, wprowadzenie sztucznej inteligencji i koniec interakcji międzyludzkich jest naturalnym prawem, które nie może być naruszone i które jest poza sferą politycznej dyskusji.

Jednak czy naprawdę jesteśmy zmuszeni rozerwać naturalny porządek społeczny po to, by zaspokoić okrutnego boga technologii, żądającego niekończących się ofiar w imię nieuniknionej czwartej rewolucji przemysłowej, w imię nieuniknionej dominacji Ziemi przez automatyzację, bezałogowe samochody, roboty i drony? Czy internet rzeczy jest naprawdę Królestwem, które nadchodzi?

Czy promowanie sztucznej inteligencji jest zgodne z przymierzem Boga z ludźmi? Czy może raczej jest planem na zwiększenie zysków nielicznych i na popchnięcie zwykłych mężczyzn i zwykłe kobiety w biedę i uzależnienie?

Odpowiedź na to pytanie nie jest oczywista. Wymaga otwartej dyskusji z udziałem ekspertów ds. socjologii, technologii, zarządzania i ekonomii, ale także zwykłych obywateli, którzy rozumieją lepiej niż ktokolwiek inny, jaki wpływ może mieć technologia. Ponadto dyskusja musi być transparentna i z natury naukowa, nie pozostawiając miejsca dla bogatych, którzy czerpią zyski z automatyzacji i sztucznej inteligencji po to, by przedstawiać swoją listę życzeń pod przykrywką prawdy naukowej.

Wydajność bez wzrostu zatrudnienia jest standardową linią uzasadniającą ten dochód podstawowy. Produktywność to święta krowa, do której mogą się zbliżyć tylko namaszczeni arcykapłani. To fałszywa koncepcja wymyślona, by usprawiedliwić w zasadzie wszystko. To nie jest prawo grawitacji albo druga zasada termodynamiki. To stronnicza i wypaczona idea, według której pewne formy działalności gospodarczej są ważniejsze od innych.

Jeśli spędzacie dzień pomagając swojej chorej matce, uprawiając warzywa we wspólnotowym gospodarstwie rolnym, pracując jako wolontariusz z osobami niepełnosprawnymi lub bawiąc się ze swoimi dziećmi, to te zajęcia nie są uznawane za produktywne przez tych, którzy tworzą reguły produktywności.

Jeśli jednak niszcycie lasy lub pola uprawne po to, żeby wybudować niepotrzebne centra handlowe, jeśli zatruwacie rzeki i jeziora wodą spływającą z gospodarstw przemysłowych lub kopalni uranu, lub jeśli prowadzicie wojnę za granicą, to te działania są uznawane za produktywne. Luka pomiędzy zatrudnieniem i produktywnością nie jest z pewnością zwykłym rezultatem zmian technologicznych.

Na koniec, zanim będziemy mogli porozmawiać o naszej przyszłości, musimy zastanowić się nad tym, w jakim miejscu historii znajdują się dzisiaj Stany Zjednoczone i skąd pochodzimy.

W poprzednim pokoleniu istniała głęboka ideologiczna i ekonomiczna konkurencja pomiędzy gospodarkami rynkowymi Stanów Zjednoczonych i Europy a gospodarkami

socjalistycznymi Związku Radzieckiego i Chińskiej Republiki Ludowej. Odwołujemy się do tego czasu używając nieprecyzyjnego sformułowania Zimna Wojna.

Stany Zjednoczone broniły ideału mówiącego o tym, że nie ma ograniczeń co do tego, co może osiągnąć jednostka dzięki swoim wysiłkom i utrzymywaliśmy, że wolności jednostki są ważniejsze od dobra wspólnego.

Gospodarki socjalistyczne założyły, że równość ekonomiczna ma kluczowe znaczenie dla zdrowego społeczeństwa i podjęły środki zapobiegawcze, aby zapewnić względnie egalitarną gospodarkę.

Ja dorastałem w Stanach Zjednoczonych. Założyliśmy, że równość ekonomiczna i możliwość uzyskania nagród w oparciu o nasze wysiłki będzie możliwa do osiągnięcia we właściwy sposób.

Jednak to, co uznaliśmy za naturalny stan, wcale nie było naturalne. Gromadzenie bogactwa na ogromną skalę, wyzysk pracowników i wykorzystywanie pracy dzieci były standardową praktyką pod koniec XIX wieku, a nawet w latach trzydziestych XX wieku.

Jednak istnienie bloku socjalistycznego, nawet tak niedoskonałego jaki był, wywierało nieustającą presję na Stanach Zjednoczonych, aby zmienić system i umożliwić bardziej sprawiedliwe społeczeństwo - przyznając jednocześnie, że istnieją głębokie ograniczenia.

Pod koniec lat trzydziestych XX wieku zagrożenie rewolucją w Stanach Zjednoczonych było realne i wymusiło działania w kwestiach robotniczych, które w przeciwnym razie zostałyby zignorowane.

Być może nie byliśmy świadomi tej presji, a jednak umożliwiła ona takie rzeczy jak zasiłek czy płaca minimalna.

Wynagrodzenia dyrektorów zostały ograniczone. Podatki od bogatych wzrosły do 90% i nie było żadnych miliarderów, ani rajów podatkowych. Ameryka nie była taka, dlatego że bogaci ludzie byli bardziej uczciwi. Stało się tak, ponieważ panowała nieustająca presja.

Kiedy tak zwany "blok komunistyczny" został poddany komercjalizacji w latach 80. XX wieku i kiedy ideologiczna opozycja upadła, Stany Zjednoczone powoli powróciły na drogę bezwzględnej gospodarki rynkowej, z której kiedyś korzystali, gospodarki, w której pracownicy są zbędni. Tym razem jednak, automatyzacja i drony, sztuczna inteligencja i roboty pozwoliły na zaangażowanie się w jeszcze bardziej bezwzględny eksperyment.

Jednak zmiany w amerykańskim społeczeństwie, tak jak zmiany klimatyczne, były zbyt wolne, byśmy mogli je pojąć. Byliśmy zbyt zajęci sprawdzaniem poczty elektronicznej i Facebooka, aby to zauważyć.

Nie mogliśmy dostrzec, że zasady, które kiedyś przyjęliśmy zniknęły, i że narodził się nowy, bezlitosny i lśniący świat.

Ostatecznie nie możemy dyskutować na temat bezwarunkowego dochodu podstawowego dopóki nie zaczniemy tworzyć kultury i systemu, w którym zaistnieje jakaś przeciwwaga zdolna bronić interesów zwykłych obywateli. To jest zasadnicza kwestia. Ta przeciwwaga, jednakże, musi zostać zbudowana przez Was, przeze mnie i przez Ciebie, a nie przez ekspertów lub polityków, a już na pewno nie przez korporacje z ich dronami i robotami.

Przyszłość globalnego zarządzania i Kongres Ziemi

Emanuel Pastreich

Niezależny kandydat
na Prezydenta Stanów Zjednoczonych
14 czerwca 2020 r.

Dano nam beznadziejny wybór i nie jest to przypadek.

Świat jest spajany przez ukryte siły, przez transfer pieniędzy z jednego banku do drugiego, przez transfer informacji, zdjęć i treści przekazywanych sobie przez monopole medialne, banki, firmy PR-owe i konsultingowe, które służą miliarderom i wykorzystują swoje najbardziej cyniczne sztuczki pod przykrywką humanitaryzmu.

Świat łączy się, podczas gdy bogactwo i władza koncentrują się w rękach nielicznych. Informacje przekazywane ludziom pracującym są coraz bardziej banalne i trywialne. Jeśli chcemy zająć się sprawami międzynarodowymi, jesteśmy zmuszeni pracować z tymi nowymi mocami, kłaniać się przed tymi fałszywymi bogami, samozwańczymi panami spraw światowych.

Jesteśmy trатовani przez bezwzględny globalizm, który kontroluje wszystkie pieniądze, produkuje wszystkie przedmioty, których potrzebujemy do życia, a nawet próbuje kontrolować nasze umysły za pośrednictwem postów w mediach społecznościowych, które nas redukują do roli instynktownych zwierząt, reagujących na sugestywne obrazy. Jednak przedstawiana nam antyglobalistyczna alternatywa składa się z rasistowskich, izolacjonistycznych grup, które używają przemocy i głęboko niepokojącej retoryki. Te grupy, rosnące w siłę, nie są zainteresowane prawdą, a raczej kreują równie mylące odwołanie do emocji sfrustrowanego pracownika.

Te grupy nie chcą reformy globalnych instytucji, ale ich całkowitego rozcłunkowania. Nie proponują żadnych rozwiązań w sprawie zmian klimatycznych lub dominacji społeczeństwa przez technologię - w większości przypadków kompletnie ignorują te zagrożenia.

Możemy również zwrócić się po wskazówki do globalnych instytucji, które mają wizjonerskie cele, takie jak Organizacja Narodów Zjednoczonych lub Światowa Organizacja Zdrowia.

Jestem wzruszony czytając inspirujące słowa Konstytucji UNESCO (Organizacji Narodów Zjednoczonych do spraw Oświaty, Nauki i Kultury) o tym, że: "ponieważ wojny rodzą się w umyśle człowieka, również w umyśle człowieka dojrzeć powinna sprawa obrony pokoju".

Chociaż te międzynarodowe instytucje, takie jak UNESCO, zachowały jeszcze trochę okrucichów ze swojej szlachetnej przeszłości, to jednak zostały tak bardzo zainfekowane pieniędzmi z korporacji, pośrednio lub bezpośrednio, że ich priorytety są dyktowane teraz przez miliarderów, takich jak Bill Gates, którzy promują własne programy zarabiania pieniędzy pod fałszywą flagą pomocy charytatywnej.

W obliczu tego niemożliwego wyboru, większość z nas, którzy mają czas, wykształcenie i motywację do podjęcia próby odpowiedzi na globalizację, nie wie, gdzie zwrócić się o pomoc. Wielu po prostu się poddało. Banki inwestycyjne nie mogłyby być bardziej zadowolone z tego rezultatu.

Istnieje zasadnicza różnica pomiędzy dążeniem do dominacji globalizacji w biznesie i w działalności finansowej, a inspirującą wizją internacjonalizmu, zjednoczenia się obywateli Ziemi dla świadomego i etycznego zarządzania oraz wszystkim, co doprowadziło do powstania Organizacji Narodów Zjednoczonych i innych organizacji międzynarodowych zorientowanych na rozwiązywanie powszechnych problemów ludzkości.

Globalizacja łączy ze sobą ludzi, często niezwykle inteligentnych, w dążeniu do zysku poprzez handel i rozwój technologiczny. Założenie globalizacji jest takie, że decyzje banków i międzynarodowych korporacji pomogą zwykłym ludziom, i że wzrost i konsumpcja przyniosą

szczęście każdemu. Jednakże firmy mogą mierzyć sukces tylko w kategoriach zysku, i chociaż mogą przeznaczyć część z tych zysków na pomoc biednym, to ich motywacją jest wyzysk.

Musimy powrócić do tradycji odważnego i nieustraszonego internacjonalizmu i wykuć alternatywny globalizm, który nie jest izolacjonistyczny ani oparty na tożsamości etnicznej.

Pomyślcie o obecnym zniszczeniu dżungli Amazonii dokonanej przez reżim brazylijskiego prezydenta Jaira Bolsonaro. Obecne działania, teraz ignorowane przez media, zagrażają naszej cywilizacji i skazują naszą młodzież na jałową planetę. Nic nie możemy zrobić. Nasze międzynarodowe instytucje są bezsilne.

Amazonia jest wycinana, a na jej miejscu ogromna korporacja Amazon zapuszcza swoje macki, by przejąć kontrolę nad globalną gospodarką. Dżungla, która oczyszcza nasze powietrze, jest wycinana i palona, a cyfrowa dżungla, która dławi wolność gospodarczą, rozkwita na jej miejscu.

Potrzebujemy systemu, który będzie mógł identyfikować globalne problemy i koordynować odpowiedź na nie na poziomie lokalnym. Organizacja Narodów Zjednoczonych może wydawać oświadczenia. Znani intelektualiści mogą pisać edytoriale. Organizacje pozarządowe mogą organizować manifestacje i zezwalać obywatelom na podpisywanie petycji. Jednak brakuje skoordynowanych wysiłków, mających na celu zablokowanie przestępczego dążenia do zniszczenia naszej przyszłości.

Stopniowa forma zmiany reżimu w skali globalnej (w przeciwieństwie do oszustw związanych ze zmianą reżimu dokonywanych przez korporacje) jest właściwym celem, do którego powinni dążyć obywatele.

Nie zapominajmy o tysiącach młodych ludzi z całego świata, którzy pojechali do Hiszpanii w latach 30. XX wieku po to, by walczyć z faszystowskim reżimem Franco. Nie było wstydu w słowie "zmiana reżimu" w tamtym kontekście, i nie powinno być.

Nie było również wstydu w użyciu siły do walki z faszystowskimi rządami, które przygotowywały się do wymordowania większości ludzkości w bezwzględnej pogoni za "przestrzenią życiową". Tam naprawdę nie było wyboru.

Nie możemy ignorować pilnej potrzeby transformacji zarządzania naszą Ziemią i będzie to wymagało czegoś więcej, niż tylko podpisywania petycji. Będziemy musieli na nowo wymyślić jak ma wyglądać globalne zarządzanie na Ziemi; zarządzanie, które nie byłoby narzędziem dla banków inwestycyjnych i bogatych filantropów, ale które funkcjonowałoby jako środek przeciwdziałania groźbie ekologicznej katastrofy, militarizmu i masowej koncentracji bogactwa.

Potrzebujemy wizji przyszłości, która wykracza poza samobójczą, napędzaną konsumpcją gospodarkę i paranoiczne, zmilitaryzowane społeczeństwo; wizji, która zainspiruje nas do zaryzykowania wszystkiego w walce z ukrytymi siłami rozdierającymi nasz świat na strzępy.

Organizacja Narodów Zjednoczonych nie powstała od razu.

Niewielka grupa intelektualistów i aktywistów ryzykowała życiem we wszystkich zakątkach Ziemi, by walczyć z totalitaryzmem i opowiadać się za internacjonalizmem i pokojem na świecie. Ostatecznie otrzymali poparcie ze strony Chin, Rosji, Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i innych rządów na uchodźstwie. To wsparcie wymagało głębokich kompromisów. Jednak marzenie, nie tylko o pokonaniu faszystów, ale także o ustanowieniu prawdziwej międzynarodowej współpracy, nie umarło.

Korzenie Organizacji Narodów Zjednoczonych sięgają Konwencji haskich w 1899, 1907 i 1914 roku (ostatnia przerwana wybuchem I wojny światowej). Te konwencje pokojowe skodyfikowały prawo międzynarodowe, zaproponowały i wdrożyły światowe systemy rozbrojenia i ogłosiły przepisy humanitarne dotyczące postępowania w dyplomacji, w handlu i podczas wojny, które obejmowały kary za zbrodnie wojenne. Konwencje haskie były źródłem większości tego, co uważamy teraz za prawo międzynarodowe.

Konwencje haskie doprowadziły do utworzenia Ligi Narodów po I wojnie światowej. Po raz pierwszy Ziemia miała formę globalnego zarządzania, zdolną przeciwdziałać zarządzaniu napędzanemu przez międzynarodowe korporacje. Liga Narodów przyniosła takie osiągnięcia jak

Pakt Brianda-Kellogga w 1928 roku, ustanawiający ramy zakończenia wojny. Osiągnięcia Ligi Narodów i innych międzynarodowych ruchów przyczyniły się do powstania Organizacji Narodów Zjednoczonych.

Niestety Stany Zjednoczone, przepełnione pewnością siebie po swoim zwycięstwie w II wojnie światowej, nie mogły oprzeć się dziedziczeniu spuścizny globalnego zarządzania przez wyzysk, zdobyczy Imperium Brytyjskiego. Amerykańskie elity finansowe, mocno związane z Londynem, sflamiły ostatecznie Amerykanów, którzy byli jeszcze zaangażowani w walkę z faszyzmem i Stany Zjednoczone uczyniły ze Związku Radzieckiego zagrożenie, a nie partnera na rzecz światowego pokoju.

Dało to początek Zimnej Wojnie, a mandat Organizacji Narodów Zjednoczonych został ograniczony.

Jednak nawet wtedy, gdy budżet Organizacji Narodów Zjednoczonych został ograniczony praktycznie do zera przez administrację George'a W. Busha, nawet wtedy, gdy polityka amerykańska dryfowała coraz dalej i dalej od prawa międzynarodowego pod rządami Obamy i Trumpa, Organizacja Narodów Zjednoczonych nadal pozostaje ważnym miejscem, w którym obywatele mogą domagać się sprawiedliwości i wskazówek.

Jednakże Organizacja Narodów Zjednoczonych i powiązane z nią globalne instytucje dalekie są od swoich ideałów założycielskich. Prowadzą je emerytowani biurokraci na ciepłych posadkach, a finansowanie (bezpośrednie i pośrednie) pochodzi od międzynarodowych korporacji i miliarderów będących w rażącym konflikcie interesów.

Zmiany klimatyczne i pęd do wojny, gwałtowny rozwój technologii i jej negatywny wpływ na ludzkie działania to ogromne wyzwania cywilizacyjne, które wymagają prawdziwego globalnego zarządzania. Jednak zdolność obywateli Ziemi do współpracy dla wspólnych celów pozostaje rozmyślnie ograniczona.

Chcielibyśmy organizacji globalnego zarządzania, która byłaby odpowiedzialna przed ludźmi, w odróżnieniu od sekretnych i egoistycznych instytucji, które przeważają, takich jak G7 czy Międzynarodowy Fundusz Walutowy.

Dobrze odżywieni eksperci w biurach Organizacji Narodów Zjednoczonych, którzy biegają za funduszami pochodzącymi z fundacji założonych przez bogaczy, są kompletnie nieprzygotowani na prawdziwe zagrożenia ekonomiczne, ekologiczne i systemowe. Dziwne opinie na temat klimatu, ekonomii, zdrowia i geopolityki, wygłaszane przez miliarderów, takich jak Bill Gates, Michael Bloomberg, czy Warren Buffett, są bardziej cenione od opinii ekspertów etycznych czy obywateli Ziemi.

Problem globalizmu nie jest też problemem miliarderów. Sieci łączą dziesiątki tysięcy superkomputerów na całym świecie, które cicho warkoczą, obliczając co zrobić, by maksymalizować zysk każdego dnia, każdej minuty i każdej sekundy. Te superkomputery podejmują ostateczne decyzje dla BlackRock czy dla Bank of America, próbując ocenić wartość pieniężną na całej Ziemi i wyłonić zysk w doskonałej zgodności z algorytmami, które są im przypisane bez żadnych skrupułów etycznych. Te superkomputery stają się w domyśle naszym rządem światowym.

W momencie kiedy sieci społecznościowe, filmy i gry zmieniają model sieci neuronów w naszym mózgu, zachęcając do krótkotrwałego myślenia opartego na dopaminie, wtedy komputery przejmą kontrolę.

My, ludzie, nie postradaliśmy jeszcze całkowicie zmysłów, ale oddaliśmy prawdziwą pracę superkomputerom, nawet tego nie zauważając.

Nie reformujcie Organizacji Narodów Zjednoczonych. Przekształćcie Organizację Narodów Zjednoczonych!

Stany Zjednoczone nigdy nie odzyskały takiego zaangażowania w Organizację Narodów Zjednoczonych jakie miało miejsce za prezydenta Franklina Roosevelta. Moja administracja umieści Organizację Narodów Zjednoczonych w centrum dyplomacji, ekonomii i bezpieczeństwa, ale będzie to inna Organizacja Narodów Zjednoczonych od tej skorupy, którą widzimy teraz. Będzie to instytucja oddana dobru wspólnemu, która nie rzuca się na resztki rzucane jej przez bogatych i wpływowych ludzi.

Prawicowe ataki na globalne zarządzanie (w szczególności na Organizację Narodów Zjednoczonych) są często oparte na faktach, ale ich intencje nie są szlachetne. Ukryte moce chcą sprywatyzować resztki globalnego systemu, który odegrał istotną, choć utrudnioną, rolę w tworzeniu prawa międzynarodowego i regulacji oraz w promowaniu naukowej odpowiedzi na międzynarodowe zagrożenia.

Niebezpieczny i niestabilny świat wymaga od nas globalnej odpowiedzi. "Globalny" nie odnosi się do udostępnianych postów na Facebooku, a raczej do skoordynowanego, międzynarodowego wysiłku zaangażowanych obywateli Ziemi, którzy są przynajmniej tak dobrze zorganizowani jak bankierzy i superbogaci, którym musimy się przeciwstawić.

Ziemia jest nadmiernie zintegrowana pod względem finansów, produkcji, dystrybucji i konsumpcji dla zysku, ale my pozostajemy sobie zupełnie obcy w kwestii współpracy pomiędzy etycznymi intelektualistami i grupami obywatelskimi na całym świecie.

Potrzebujemy międzynarodowego systemu, który wspiera przede wszystkim racjonalną, naukową analizę przyczyn zagrożeń, przed którymi stoimy, i która nadzoruje natychmiastową realizację odpowiedzi dla całej Ziemi.

Kongres Ziemi

Obecna sytuacja jest na tyle poważna, że nie wystarczy przedstawienie listy fragmentarycznych reform. Potrzebujemy poważnej transformacji strukturalnej, a nie stopniowego dostosowywania, która zmieni funkcję Organizacji Narodów Zjednoczonych.

Musimy uczynić z Organizacji Narodów Zjednoczonych dwuizbową instytucję przedstawicielską, przypominającą Kongres, tak, by nie reprezentowała ona już tylko państw narodowych (które były rozdarte przez globalne finanse), ale by reprezentowała w demokratyczny sposób obywateli Ziemi.

Takie posunięcie przywróci Organizacji Narodów Zjednoczonych mandat, który miała w 1942 roku.

Obecne Zgromadzenie Narodów Zjednoczonych będzie służyć jako izba wyższa, odpowiednik Senatu. Ta izba wyższa, zachowując tytuł Organizacji Narodów Zjednoczonych, będzie składała się z jednego przedstawiciela z każdego narodu. Aktualna Rada Bezpieczeństwa zostanie jednak zastąpiona przez mówcę, wybieranego przez wszystkich członków Organizacji Narodów Zjednoczonych, który będzie współpracować ze stałymi i doraźnymi komitetami zajmującymi się światowymi kwestiami ekonomicznymi, bezpieczeństwa, dobrobytu i środowiska.

Autorytet globalnego zarządzania musi zostać przeniesiony do nowego organu, będącego odpowiednikiem izby niższej lub "Izby Reprezentantów". Analogia jest ograniczona do tego, iż to zgromadzenie będzie odgrywać kluczową rolę.

Ten organ ustawodawczy, nazwany tutaj "Kongresem Ziemi", będzie reprezentować potrzeby i troski obywateli Ziemi na poziomie lokalnym i i będzie funkcjonować jako globalna instytucja formułująca i wdrażająca politykę dla całej Ziemi.

Kongres Ziemi będzie pełnił funkcję globalnego zarządzania, które jest obecnie zmonopolizowane przez banki inwestycyjne i korporacje międzynarodowe, wymuszające w tajemnicy swoją politykę na państwach narodowych.

Kongres Ziemi będzie bezpośrednio powiązany z obywatelami na całym świecie, odpowiadając na obawy lokalnych społeczności, a także informując w naukowy sposób o globalnych zagadnieniach. Ustanowi globalny dialog dla formułowania polityki dla całej Ziemi. Kongres Ziemi będzie o wiele bardziej demokratyczny w swojej naturze od większości współczesnych państw narodowych, pomimo tego, że będzie obejmował swoim działaniem cały świat.

Pierwszą zasadą globalnego zarządzania jest to, że prywatny kapitał, fundacje i organizacje non-profit, finansowane przez bogatych, nie będą miały żadnej roli w dyskusji na temat przyszłości naszej Ziemi.

Potrzebujemy naukowej analizy opartej na rygorystycznej i krytycznej debacie, potrzebujemy głębokiego, etycznego zaangażowania ze strony członków Kongresu Ziemi i potrzebujemy wyobraźni i kreatywności, by znaleźć rozwiązania w nieoczekiwanych miejscach.

Kongres Ziemi, finansowany ze składek lokalnych, będzie służył jako globalna organizacja, która będzie mogła ocenić wpływ korporacyjnej eksploatacji zasobów i definitywnie powstrzymać takie działania. Będzie to organizacja zdolna do zapobiegania działaniom przestępczym, które mają dziś miejsce w Brazylii lub działaniom frakcji w Departamencie Obrony Stanów Zjednoczonych, napędzającym niekończącą się wojnę.

Chociaż Kongres Ziemi, w pozytywnym sensie, w pełni wykorzysta nowe technologie do tego, by ułatwić promowanie prawdziwej współpracy na całym świecie, czy to w postaci dialogu pomiędzy obywatelami, wspólnych badań naukowców lub współpracy w kwestiach globalnych pomiędzy rządami, to jednak nie będzie miał centralnego budynku, w którym gromadziliby się jego przedstawiciele, lecz będzie miał swoje miejsca spotkań rozmieszczone na całym świecie, koordynujące formułowanie i wdrażanie polityki na poziomie lokalnym i w uczciwy sposób reagujące na potrzeby ludzkości.

Kongres Ziemi da obywatelom Ziemi szansę zapoznania się z poważnymi problemami, z którymi się borykamy, a jednocześnie da możliwość uczestnictwa w zarządzaniu na szczeblu lokalnym, co będzie miało swoje odzwierciedlenie w dyskusji politycznej na poziomie globalnym.

Kongres Ziemi przejmie inicjatywę w formułowaniu strategii, które pozwolą obywatelom współpracować ze swoimi rówieśnikami na całym świecie. Handel nie będzie się już ograniczał do importu i eksportu dóbr zmonopolizowanych przez wielkie korporacje, w sposób który znacznie zwiększa emisję dwutlenku węgla.

Zostanie raczej ustanowiona gospodarka, w której społeczności na całym świecie będą mogły znaleźć partnerów o podobnych zainteresowaniach i będą mogły koordynować swój własny mikro-handel i swoje spółdzielnie produkcyjne. Ścisłe regulacje przyjdą oddolnie, ale zostaną zastosowane na arenie międzynarodowej.

Kongres Ziemi będzie chronił, w imieniu ludności całej ziemi, oceany, Arktykę i Antarktydę, atmosferę, satelity i inne urządzenia krążące wokół ziemi, i ustanowi przejrzyste i efektywne regulacje, które zagwarantują to, że internet będzie w całości zasilany energią odnawialną, będzie dostępny dla wszystkich i będzie promował otwarty dyskurs intelektualny oparty na metodzie naukowej.

Kongres Ziemi, będący głównym organem ustawodawczym na ziemi, określi reprezentację według całej populacji Ziemi.

Moglibyśmy wyznaczyć jednego przedstawiciela na każde 50 milionów ludzi (120 przedstawicieli na 6 miliardów ludzi). Pewna część reprezentacji powinna być uwarunkowana geograficznie (by reprezentować takie regiony jak Afryka czy Ameryka Południowa), ale jednocześnie wśród członków Kongresu Ziemi powinni znaleźć się reprezentanci grup, które stanowią ważną część populacji Ziemi, ale których jest zbyt mało, by mogli mieć bezpośrednią reprezentację w lokalnym rządzie, tacy jak skrajnie biedni lub niepełnosprawni.

Kongres Ziemi musi nalegać na długoterminowe (minimum 30 lat) rozwiązania najważniejszych problemów, przed którymi stoi Ziemia i musi zachęcać do rozważnych i szczerych dyskusji, które nie są napędzane potrzebą symbolicznych obrazów, ale żądaniem prawdziwych rozwiązań. Kongres Ziemi zapewni również długoterminowe, globalne finansowanie, które sprawi, że energia słoneczna i wiatrowa oraz rolnictwo ekologiczne będą łatwo dostępne dla obywateli Ziemi.

Bezpieczeństwo będzie zdefiniowane dla Kongresu Ziemi jako ochrona Ziemi i jej mieszkańców. Mieszkańcami Ziemi są nie tylko ludzie, ale również rodzime zwierzęta i rośliny. Podstawowym założeniem w globalnym zarządzaniu będzie zasada, że nikt nie posiada na własność oceanów, powietrza i lądów oraz że wszystkie współczesne koncepcje, takie jak "nieruchomości" i "wydobycie" nie mają zastosowania do tych współdzielonych zasobów. Kongres Ziemi będzie ściśle regulował rybołówstwo, zanieczyszczenie powietrza i wody, niszczenie gleby i naturalnych siedlisk. Będzie fundował projekty, mające na celu przywrócenie naturalnego środowiska, często poprzez usuwanie konstrukcji wzniesionych w ramach kultu "rozwoju".

Interakcja ekspertów w dziedzinie nauk o Ziemi, środowisku, rolnictwie i technologii z grupami, które są głęboko zaangażowane w kontakt ze zwykłymi obywatelami i z przedstawicielami lokalnych samorządów, pozwoli na stworzenie pozytywnego cyklu dociekań, obiektywnych analiz, konstruktywnych propozycji i przejrzystej implementacji, co zapoczątkuje nową erę prawdziwego zarządzania.

Przyszłość globalnego zarządzania ma kluczowe znaczenie dla rozwiązania całkowicie niepotrzebnych konfliktów pomiędzy Stanami Zjednoczonymi a Chińską Republiką Ludową, promowanych dla zabawy i zysków. Te dwa kraje powinny współpracować na najwyższym poziomie, aby odpowiedzieć na współczesne wyzwania i stworzyć prawdziwe globalne zarządzanie dla ludzi.

Zamiast tego jesteśmy w Stanach Zjednoczonych bombardowani nawoływaniami do wojny z Chinami i kampaniami demonizującymi Chiny.

Te dwa kraje zostały ze sobą połączone poprzez systemy produkcji i konsumpcji, a nie poprzez więzi między ludźmi. Potrzebujemy oddzielenia gospodarek i ludzi w obu krajach od bezwzględnych międzynarodowych banków, kontrolujących ich życie. Potrzebujemy głębszej integracji pomiędzy Stanami Zjednoczonymi i Chinami w kontekście konkretnego dialogu pomiędzy ludźmi dwóch narodów na temat naszej wspólnej przyszłości, która będzie tworzona poprzez szczere i transparentne zarządzanie dla dobra Ziemi i przyszłych pokoleń.

Kto jest właścicielem Facebooka?

Emanuel Pastreich

Niezależny kandydat
na Prezydenta Stanów Zjednoczonych

19 czerwca 2020 r.

Kiedy omawiałem z przyjaciółmi moje plany kandydowania na urząd prezydenta Stanów Zjednoczonych powiedziano mi, że moje pomysły i mój cel są szlachetne, ale muszę przekazać moje przesłanie w mediach społecznościowych, szczególnie na Facebooku, i muszę upewnić się, że mój profil jest łatwo dostępny w wyszukiwarkach, szczególnie w Google.

Rozumiem dobre intencje tych, którzy mnie do tego zachęcali, i do tego stopnia, do którego mogłem, biorąc pod uwagę brak funduszy, podjąłem wspólny wysiłek. Niestety, w miarę jak eksplorowałem internet i środki do nagłośnienia mojej kampanii, odkryłem, że prawda nie ma wartości dla okrutnych i tchórzliwych mocy, które czają się za ścianą tej dżungli, zwanej internetem.

Cyberprzestrzeń, na której polegamy, starając się znaleźć innych towarzyszy podróży w walce o sprawiedliwość na świecie, której używamy do komunikowania sobie nawzajem doniosłych spraw naszych czasów i do planowania razem lepszej przyszłości, to medium zostało sprzedane tym, którzy mają obsesję na punkcie krótkoterminowych zysków.

Moi przyjaciele byli, co dziwne, kompletnie nieświadomi monopolu na informacje posiadane przez wyszukiwarkę Google, która jest zarządzana jako bezwzględny środek do czerpania zysków przez całkowicie nieuregulowaną, międzynarodową korporację Alphabet. Byli

nieświadomi, lub być może nie chcieli przyjąć do wiadomości, manipulacyjnej i ostatecznie przestępczej natury takich prywatnych korporacji jak Facebook i Twitter, które manipulują dyskursem i blokują konwersacje pomiędzy obywatelami Ziemi.

Desperacko chcemy postrzegać siebie jako klientów lub właścicieli tych serwisów internetowych i jesteśmy zachęcani przez masowe kampanie PR-owe organizowane przez te korporacje do myślenia, że Google i Facebook działają na zasadzie dobroczynnych organizacji charytatywnych lub odpowiedzialnych organizacji rządowych, poświęconych naukowej pogoni za prawdą.

Oczywiście te korporacje będą tolerować nasze wysiłki na rzecz promowania dobrego rządu i zdrowego społeczeństwa, jednak tylko wtedy, gdy takie wysiłki nie będą zagrażać ich interesom lub interesom korporacji, które są ich klientami. Oznacza to, że najczęściej ich podstawową funkcją jest przyjęcie Waszego żądania realnej zmiany w naszym kraju i przekierowanie go w stronę nieefektywnych, lub nawet nieuczciwych, partii politycznych, organizacji pozarządowych lub innych podobnych kreatur żerujących na dnie.

Te korporacje udają szlachetne instytucje (razem z całą gamą fałszywych organizacji charytatywnych, które stworzyły), zarabiając pieniądze na rozpraszaniu Waszej uwagi i uwagi Waszych przyjaciół, na powstrzymywaniu Was od myślenia w zorganizowany i efektywny sposób i na uzależnianiu Was od natychmiastowej gratyfikacji za pośrednictwem postów i wiadomości. Faszering nas raportami i dyskusjami o błahych sprawach jakie mają miejsce w Stanach Zjednoczonych po to, żebyśmy nie byli zdolni zjednoczyć się jako naród w walce z moralnym i politycznym kryzysem, którego jesteśmy świadkami.

Wmawiają Wam, że jesteście użytkownikami Google'a, Facebooka, Twittera, Snapchata lub innych wyszukiwarek i mediów społecznościowych, ale w rzeczywistości jesteście produktem, który te firmy sprzedają innym firmom. Sprzedają Wasze prywatne informacje, w tym szczegółowe profile na temat Waszego życia prywatnego, Waszych zainteresowań i szczególnych nawyków, a także informacje o Waszych przyjaciołach i współpracownikach.

Co ważniejsze, oferują korporacjom, które okradają Was i Stany Zjednoczone, możliwość odwrócenia Waszej uwagi i wprowadzenia Was w błąd. Najbardziej wartościowy produkt, który

oferują bogatym i wpływowym ludziom, to wywołanie dezorientacji, wywołanie w Waszym umyśle niepewności co do tego, co jest prawdą i komu możecie ufać.

Koronawirus stał się dużą częścią tego biznesu. Zamieszanie wokół koronawirusa jest tym, co sprzedają stronom trzecim. Sprzeczne informacje, które Wam przedstawiają, nie mają nic wspólnego z naukowym poszukiwaniem prawdy.

Jaki jest zatem cel mediów i sieci społecznościowych w karmieniu nas sprzecznymi informacjami, dostosowanymi do różnych populacji i różnych danych demograficznych?

Istnieje kilka motywacji, ale podstawową jest wywołanie głębokiej nieufności do wszystkich instytucji. Obywatele są uczeni przez media i przez skorumpowanych urzędników rządowych i innych skorumpowanych ekspertów, że nie powinni ufać żadnym wiadomościom, żadnemu rządowi, żadnej policji, żadnym uniwersytetom i instytucjom badawczym ani żadnym ekspertom. Będzie to oznaczać, że nie pozostaną już żadne instytucje zdolne przeciwstawić się konsolidacji władzy przez bogatych. Częścią strategii jest utworzenie prawdziwie skorumpowanego rządu i skorumpowanych instytucji. W tym sensie raporty nie są nieprawdziwe.

Google, Facebook, Twitter i inne wyszukiwarki i media społecznościowe udając wiarygodne instytucje prezentujące naukowe fakty, odgrywają kluczową rolę w realizacji tego przerażającego procesu.

Zniszczenie wszystkich publicznych instytucji, wszystkich niezależnych i obiektywnych źródeł analizy jest niezbędnym krokiem przed bezwzględną prywatyzacją rządu, edukacji i środków komunikacji.

Zastanówmy się nad tym ostatnim punktem. To, jak komunikujemy się z innymi jest częścią systemu politycznego, który te korporacje chcą kontrolować. Firmy te mają już kontrolę nad tym, jak produkujemy żywność, gdzie mieszkamy i co kupujemy. Jeśli jednak wszystkie nasze interakcje z innymi staną się ich własnością, jeśli będziemy musieli płacić, bezpośrednio lub pośrednio, za prawo do komunikowania się z przyjaciółmi i rodziną, za prawo do tworzenia organizacji i za prawo do obrony siebie, to staniemy się w istocie ich niewolnikami. Jeśli nie możemy spotkać się osobiście, nie możemy podróżować, nie możemy komunikować się

listownie, e-mailowo czy telefonicznie bez konieczności pośredniczenia przez te firmy, to będzie to znaczyło, że nie tylko mogą one szpiegować każdą część naszych wysiłków, ale także, że mogą nas całkowicie zniewolić, kiedy tylko będą mieć na to ochotę.

Republika Facebooka

Chciałbym poświęcić kilka minut na omówienie platformy Facebook, co do której pewna korporacja "Facebook" rości sobie prawo i wykorzystuje ją jako środek do manipulowania i wprowadzania w błąd naszych obywateli. Nie chcę tutaj sugerować, że Facebook jest jedyny w swojej nieetycznej formie działania albo, że jest najgorszy. Pokazuję go raczej jako przykład, ponieważ sam miałem doświadczenie z Facebookiem, a także dlatego, że stanowi on ogromny potencjał dla przyszłości Stanów Zjednoczonych pod warunkiem, że zostanie wykorzystany dla dobra wspólnego.

Facebook przyniósł swoim właścicielom i inwestorom wiele, wiele miliardów dolarów, sprzedając całemu światu kłamstwo. Facebook jest przedstawiany jako platforma wspólnej i transparentnej współpracy, która każdemu daje możliwość korzystania z niej za darmo. Jednak Facebook nie daje swoim użytkownikom żadnego prawa do decydowania o tym, jak jest zarządzany. Przekazuje obywatelom informacje mające ich manipulować i dla zysku sprzedaje informacje, które gromadzi na ich temat.

Jednakże Facebook oferuje dostęp do większej liczby osób niż którykolwiek z jego konkurentów. Jest to możliwe dzięki temu, że ta korporacja była w stanie pożyczyć przy niskim oprocentowaniu tyle miliardów dolarów, że zdołała przejąć cały globalny rynek.

Jednocześnie Facebook stał się potężną platformą dla międzynarodowej wymiany, umożliwiającą ludziom z całego świata poszukiwanie swoich rówieśników o podobnych zainteresowaniach i nawiązywanie z nimi kontaktu. Może zostać ona wykorzystana do udostępniania zdjęć grubych kotów lub caffè latte lub może stać się platformą dla produktywnej dyskusji o tym, jak możemy zbudować lepszy świat. Facebook wolałby, żebyś trzymał się tych powierzchownych rzeczy.

Na Facebooku nie jest łatwo znaleźć ludzi o podobnych zainteresowaniach (lub według regionu) i nie jest możliwe systematyczne przechowywanie materiałów, które wysyłały lub które

otrzymujemy przez Facebooka, aby móc się do nich później łatwo odwołać. Publikowane informacje są przeznaczone właściwie do tego, by po kilku dniach stać się niedostępnymi dla wszystkich oprócz Facebooka i jego klientów. Nie ma miejsca dla osób trzecich na opracowywanie oryginalnych aplikacji do Facebooka, które pozwoliłyby użytkownikom rozszerzyć jego funkcjonalność lub spersonalizować ich strony.

Niemniej jednak nawet w swoim prymitywnym, obecnym formacie, Facebook oferuje potencjał szeroko zakrojonej rozmowy pomiędzy myślącymi osobami na całym świecie. Pomimo ograniczonego lub wręcz wrogiego stosunku do osób poszukujących prawdy, Facebook nadal jest zaludniony przez myślących aktywistów, w tym uczniów szkół średnich i liceów.

Oznacza to, że chociaż może nie został on zaprojektowany do tego celu, Facebook daje ludziom, którzy są całkowicie wykluczeni z debaty politycznej, szansę na współpracę i wniesienie wkładu na rzecz ich lokalnej społeczności lub na rzecz całej Ziemi.

Jeśli porównamy Facebooka, firmę nastawioną na zysk, z międzynarodowymi organizacjami globalnego zarządzania, takimi jak Organizacja Narodów Zjednoczonych, Bank Światowy, OECD lub jakakolwiek inna organizacja międzynarodowa, dochodzimy do wniosku, że Facebook jest systemem o wiele, wiele bardziej partycypacyjnym, który pozwala na szerokie dyskusje.

Organizacje międzynarodowe, takie jak Organizacja Narodów Zjednoczonych, prowadzą swoje własne, wewnętrzne debaty, a decyzje są oznajmiane ludziom w sposób jednostronny poprzez tajemnicze, techniczne teksty lub transmisje w mediach korporacyjnych. Nie ma dosłownie możliwości, by ktoś taki jak Ty, nigeryjski kupiec uliczny czy chiński uczeń liceum, mógł wypowiedzieć się na temat działań promowanych przez te organizacje, nawet jeśli mają one bezpośredni wpływ na Wasze życie.

Organizacja Narodów Zjednoczonych uznaje za swoich członków tylko państwa narodowe. Jednak teraz, gdy instytucje w większości państw narodowych są rozdierane przez międzynarodowe korporacje i przez wewnętrzne podziały klasowe, zwykli obywatele nie mają właściwie żadnego sposobu, by za pośrednictwem swojego rządu przedstawić propozycje Zgromadzeniu Ogólnemu Organizacji Narodów Zjednoczonych.

Jednak gdyby Facebook został przekształcony w globalną instytucję, której właścicielem i operatorem byłoby obywateli świata, mógłby odegrać taką rolę. Mógłby być formą prawdziwego, międzynarodowego zarządzania.

Nie zapominajmy, że Facebook jako firma, nie zbudowała Facebooka. To my, użytkownicy, tego dokonaliśmy. Tak jak zbudowaliśmy Twittera, Snapchata i inne instytucje, co do których korporacje roszczą sobie prawa. My, ludzie, wykonaliśmy pracę polegającą na wypełnieniu Facebooka wartościowymi danymi i na utworzeniu wydajnych sieci.

Powinniśmy myśleć o korporacjach, które twierdzą, że są właścicielami Facebooka, jako o odpowiednikach baronów-rabusiów, którzy zbudowali przedsiębiorstwo kolejowe Union Pacific w XIX wieku. Takie osoby jak Clark Durant czy Mark Hopkins zebrały pieniądze z banków i zbudowały Union Pacific dla czystych zysków. Jednak z biegiem czasu, dzięki działaniom obywateli, te linie kolejowe zostały przekształcone w organizacje podlegające regulacjom. Ustawa o handlu międzystanowym (The Interstate Commerce Act) z 1887 roku zakazała krótkodystansowej dyskryminacji i innych drapieżnych praktyk. Koleje wolnobieżne zostały poddane surowym regulacjom.

Poczta została przekształcona z płataniny firm nastawionych na zysk w agencję rządową non-profit, która świadczy kluczową usługę. Dziś korporacje dążą do prywatyzacji poczty. Żadna z nich nie zajmuje przeciwnego stanowiska: nie tylko usługa poczty i innych obiektów użyteczności publicznej nie powinna zostać sprywatyzowana, ale Google, Facebook czy Amazon powinny stać się uregulowanymi monopolami.

Niestety, chociaż jako obywatele Stanów Zjednoczonych i świata jesteśmy ściśle połączeni ze sobą poprzez systemy produkcyjne, logistyczne, dystrybucji i gromadzenia danych, to jednak wcale się nie znamy. Musimy przezwyciężyć naszą ignorancję i obojętność wobec sieci i stworzyć całkiem nowe podejście do partycypacyjnego, globalnego zarządzania, po to, by odpowiedzieć na globalne zagrożenia.

Facebook mógłby być platformą, która połączy nas razem. Musimy sprawić, by stał się taką platformą. Musimy doprowadzić do tego, żeby Facebook należał do nas, a nie do

korporacji, które nas wykorzystują. Musimy przedstawić konkretne propozycje na temat przyszłości Facebooka po to, by nadać mu i innym podobnym firmom właściwy kierunek.

Budowanie prawdziwej, wspólnej, globalnej społeczności online poprzez bezpośrednie lobbowanie za zmianami w zasadach jego zarządzania (pozwalającymi użytkownikom na decydowanie w demokratycznym procesie na temat projektu i struktury Facebooka) jest niemożliwe w obecnej sytuacji, gdyż taka organizacja nastawiona na zysk nie ma motywacji do przyjęcia naszych próśb.

Z drugiej strony alternatywne sieci społecznościowe mają ograniczoną liczbę uczestników, ponieważ nie mają dostępu do prywatnego kapitału i są celowo tłumione przez międzynarodowe korporacje.

Potrzebujemy konkretnego planu na temat tego jak Facebook będzie zarządzany wewnątrz, jak indywidualni użytkownicy będą mogli dyskutować o polityce Facebooka i jak ta polityka będzie zatwierdzana i uchwalana na lokalnym i globalnym poziomie.

Zarządzanie Facebookiem zaczyna się od reform, które sprawią, że będzie on bardziej dostępny, transparentny i bardziej zorientowany na potrzeby jednostek i społeczności. Możemy zacząć od domagania się prostych reform, takich jak pozwolenie indywidualnym użytkownikom na samodzielne projektowanie aplikacji w serwisie Facebook i przekazanie im prawa do udostępniania lub sprzedawania tych aplikacji innym członkom.

Taki proces mógłby obejmować tworzenie lokalnie wybieranych społeczności, które debatowałyby i określałyby lokalne i globalne działania dotyczące Facebooka.

Kwestia własności

Proces uczynienia z Facebooka kontrolowanego przez nas kolektywu zacznie się dopiero wtedy, gdy stwierdzimy, że zawartość Facebooka i zyski pochodzące z Facebooka należą do nas. Inaczej mówiąc, że Facebook jest nasz.

Chociaż Facebook Incorporated rości sobie prawo do wszystkich wygenerowanych zysków, nie dając nic w zamian użytkownikom, którzy tworzą wszystkie treści i sieci, to założenie to jest

wątpliwe. Facebook wyraźnie należy do tych, którzy go tworzą, a nie do tych, którzy mają dostęp do międzynarodowych finansów i szeregu prawników, z których korzystają chcąc z góry zdominować Facebooka.

Potrzebujemy dyskusji na temat własności i opracowania konkretnych propozycji co do tego jak ma wyglądać własność tej wspólnej przestrzeni komunikacyjnej w przyszłości. Te propozycje muszą być poparte konkretnymi żądaniami i planami, które będą wdrażane przez zorganizowane grupy użytkowników w celu współwłasności Facebooka i dla wspólnych zysków.

Stworzenie naszego własnego Facebooka wymaga od nas ponownego przemyślenia naszej roli w społeczeństwie. Musimy otrząsnąć się ze snu konsumpcji, w którym tkwiliśmy przez tyle lat. Wierzę, że obecny kryzys ekonomiczny, ekologiczny i ideologiczny wystarczy, by nas obudzić.

Częścią tego procesu powinna być konwencja, podczas której przygotujemy projekt konstytucji Facebooka, która ustanowi sposób jego zarządzania.

Konstytucja określi co następuje:

1. Utworzenie mechanizmu, dzięki któremu Facebook będzie odpowiadał na potrzeby swoich obywateli
2. Sprawienie, by Facebook był odpowiedzialny za zbiór zasad etycznych
3. Zapewnienie pełnej przejrzystości w zakresie operacji finansowych Facebooka i jego struktury administracyjnej, jak również zapewnienie, by wszystkie zyski były dzielone pomiędzy użytkownikami, którzy kreują jego treści
4. Zapewnienie, że prywatny kapitał nigdy nie będzie wykorzystywany do kontrolowania ustanawianej polityki

Podstawowe ramy konstytucji zostaną ustanowione podczas konwencji, na której spotkają się grupy ekspertów z takich dziedzin jak programowanie, projektowanie, prawo, sztuka, filozofia, inżynieria, nauki społeczne, fizyczne, biologiczne i informacyjne.

Po konwencji powinien nastąpić sześciomiesięczny okres konsultacji wśród całej społeczności Facebooka, podczas którego zmodyfikujemy pierwotne propozycje i wypracujemy ogólny konsensus.

Po okresie konsultacji nastąpi ratyfikacja, gdy wszyscy użytkownicy Facebooka staną się jego obywatelami i zagłosują za utworzeniem "Republiki Facebooka" z transparentnym i odpowiedzialnym systemem administracyjnym.

Pod moją administracją ustanowimy system mikropłatności, który pozwoli na sprawiedliwy podział zysków z Republiki Facebooka dla jego użytkowników, czyli jego obywateli. Obywatele Facebooka będą mogli sprzedawać lub wymieniać się swoimi dziełami i otrzymają odpowiednią zapłatę za posty, projekty, memy, filmy i muzykę. Nie potrzebujemy konglomeratu Facebook Inc., chyba, że w roli wykonawcy, tak jak Merit Network był wykonawcą administrującym mechanizm wczesnego internetu.

Etycznie zarządzany Facebook może służyć jako miejsce spotkań dla osób z całego świata, mających podobne zainteresowania, i którzy będą mogli zaangażować się w globalną demokrację partycypacyjną, tworząc zespoły pracujące nad projektami współpracy i nad kreatywnymi rozwiązaniami powszechnych problemów.

Facebook mógłby stać się środkiem komunikacji dla tych, którzy dążą do podobnych celów w każdym zakątku świata, i którzy szukają partnerów do badań, debaty politycznej i implementacji. W erze ograniczonego finansowania możliwość dzielenia się funduszami pomiędzy podobnymi grupami ma ogromny potencjał.

Jeśli mamy wystarczającą wolę, to w obliczu obecnego, globalnego kryzysu możemy przekształcić platformę Facebooka w legalną formę globalnego, demokratycznego zarządzania. Proces transformacji obejmie cały internet, który przekształci się w konstytucyjną demokrację, promującą aktywny udział obywateli poprzez sieci rówieśnicze, i która będzie zasilana w 100% z energii odnawialnej.

Położenie kresu paliwom kopalnym Osobliwa instytucja Ameryki

Emanuel Pastreich

Niezależny kandydat
na Prezydenta Stanów Zjednoczonych
22 czerwca 2020 r.

Rozmowa na temat "Zielonego Nowego Ładu" ucichła ostatnio w Waszyngtonie. Demokraci, Republikanie i administracja Trumpa, wszyscy kłaniają się nowemu idolowi, wirusowi COVID-19. Podczas gdy bieguny topnieją, a pustynie rozprzestrzeniają się, słowo "zmiany klimatyczne" zniknęło z tematów dyskusji. Podekscytowanie, które udzielało się niektórym, a które zostało zainicjowane przez Alexandrię Ocasio-Cortez, rozplynęło się jak lodowiec.

Jednak nawet w najlepszym wydaniu "Zielony Nowy Ład" był nadmiernie napompowany i niestety niewystarczający do zadania, jakie przed nim postawiono.

Jest oczywiście prawdą, że media zwracały uwagę wykształconej, wyższej klasy średniej na korupcję polityki uprawianej przez wielkie koncerny naftowe, jednak nie zaczęły nawet zarysowywać pokrętnego systemu ekonomicznego, w którym żyjemy, i który zmusza nas do używania plastiku, benzyny lub węgla na każdym kroku naszego codziennego życia, podczas gdy karmią nas niejasnymi opowieściami o złych przeczeniach i o niedźwiedziach polarnych, nie dając nam żadnej innej możliwości działania jak tylko czekanie na kolejne wybory.

Sytuacja jest do tego stopnia zła, że nie możemy jej dłużej ignorować. Jest jak uczucie mdłości po zjedzeniu zepsutego jedzenia. Możecie próbować zignorować ból brzucha, jednak w końcu będziecie musieli zwymiotować, by pozbyć się tego z Waszego organizmu.

Musimy zmierzyć się z prawdą. Musimy przyznać, że pomimo imponujących sesji fotograficznych wykonanych dla "Zielonego Nowego Ładu", jego treść nie miała na celu natychmiastowego zaprzestania stosowania paliw kopalnych lub zapewnienia obywatelom środków potrzebnych do samodzielnego przejścia ich społeczności na energię odnawialną.

Istnieje jednak inna odpowiedź polityczna. Byliśmy świadkami dużych protestów w Stanach Zjednoczonych w sprawie zmian klimatycznych, które przyciągnęły tłumy uczestników. Protestujący domagali się od polityków zajęcia uczciwego stanowiska wobec zmian klimatycznych; stanowiska, które stawia czoła problemowi, i które zakłada, że jeśli polityka nie jest oparta na działaniu i poszukiwaniu prawdy, to nie jest prawdziwą polityką.

Musimy skupić się na katastrofie klimatycznej, ogromnym kryzysie naszych czasów, i musimy uczynić wymieranie gatunku ludzkiego centralnym tematem naszej globalnej kampanii. Następnym krokiem nie są pochlebstwa kierowane pod adresem polityków, ani rozmowy z prezesami korporacji i lobbystami, mające na celu uzyskanie zysku. Ten ruch polityczny nie powinien przejmować się ranieniem uczuć innych, ani nie powinien ściszać swojej retoryki, by spełnić wymagania mediów korporacyjnych.

Naszym priorytetem musi być natychmiastowe zamknięcie gospodarki opartej na węglu i unieruchomienie w tym celu głównych miast na całym świecie.

Musimy zażądać redukcji emisji dwutlenku węgla do zera w przeciągu sześciu lat poprzez całkowite przekształcenie globalnej gospodarki i poprzez stworzenie nowej kultury, w której konsumpcja zostanie znacznie ograniczona, a podstawowe wartości ekonomiczne i społeczne zostaną zdefiniowane na nowo. Właściwe byłoby opisanie takich postulatów politycznych jako rewolucyjne.

Niektórzy mogą odrzucić moje słowa jako skrajne. Jednak jestem jedynym kandydatem, który mówi prawdę, jedynym kandydatem zainteresowanym dowodami naukowymi. Musimy

wznieść się ponad fatalną porażkę odpowiedzi na zmiany klimatyczne, która ma miejsce od czasów Protokołu z Kioto, i która jest rezultatem tchórzostwa polityków, intelektualistów i tej patetycznej instytucji jaką są media; wszyscy oni odmawiają wyjawienia gorzkiej prawdy o narastającej katastrofie.

Cała ta kultura przesączona ropą naftową od początku gospodarki konsumpcyjnej w latach 50. XX wieku musi się skończyć.

Wszyscy jesteśmy winni. Za każdym razem, kiedy sprawdzamy pocztę elektroniczną, kiedy bierzemy gorący prysznic, gdy jedziemy na targ lub lecimy odwiedzić naszych krewnych, przybijamy kolejny gwóźdź do trumny ludzkości, gwóźdź do trumny naszych dzieci i wnuków, nie wspominając o niezliczonych, bezimiennych trumnach innych gatunków.

Osobliwa instytucja

Staramy się zaakceptować potrzebę radykalnych działań, w opozycji do "progresywnego" podejścia, które poprzez pranie mózgu zostało nam narzucone przez "progresywne" media, takie jak "Common Dreams" czy "Truthout" lub przez nieszczerych intelektualistów jak Robert Reich, ludzi, którzy nie chcą przyznać jaka jest skala kryzysu i jej tragiczne konsekwencje dla ludzkości.

Dążymy, by przyznano, że Porozumienia paryskie, powszechnie uznawane przez zwolenników progresywizmu za przełomowe - a z których Trump niemądrze się wycofał - nigdy nie miały być rozwiązaniem dla zbliżającego się kryzysu, ale raczej polityczną sztuczką na zachowanie twarzy.

Przetrwanie wymaga tego, żebyśmy już od jutra zredukowali zużycie paliw kopalnych do zera, a nie żebyśmy powoli zwiększali udział energii odnawialnej do 40 procent do 2030 roku. Na tym etapie gry darowizny na rzecz progresywnych celów i czekanie na kolejne wybory to działania samobójcze.

To czego potrzebujemy, to położenie kresu tej kulturze konsumpcji, obalenie założenia, że produkcja, konsumpcja i wzrost są koniecznością i zapewnienie, że każdy aspekt naszej konsumpcji ma bezpośredni wpływ na naszą planetę.

Równie ważne jest upewnienie się, że nasza młodzież nie zostanie sprowadzona na manowce, by zaakceptować niebezpieczne półśrodki i złe działania promowane przez te same banki i korporacje, które czerpią zyski z gospodarki opartej na paliwach kopalnych. Mam na myśli handel węglem, samochody hybrydowe, geoinżynierię czy energię jądrową nowej generacji.

Reakcja obywateli na bezczynność wszystkich instytucji w Stanach Zjednoczonych w kwestii zmian klimatycznych (władz lokalnych i centralnych, korporacji, organizacji pozarządowych i organizacji edukacyjnych) musi być masowa i natychmiastowa. Z bólem zdajemy sobie sprawę z tego, iż organizacje monitorujące, na które liczyliśmy, stały się sługusami w ich ciągłym poszukiwaniu znaczących funduszy z korporacji, i że nie są w stanie stawić czoła potędze paliw kopalnych, bez względu na to jak zielona może wydawać się ich retoryka.

Sami musimy zaangażować się w zarządzanie.

350.ORG jest główną organizacją pozarządową, która dostarcza niezbędnych informacji do debaty politycznej na temat zmian klimatycznych. W zeszłym roku wysłała e-maila do swoich członków o następującej treści,

”W piątek kandydatka na urząd prezydenta, Elizabeth Warren, ogłosiła śmiało zobowiązanie w sprawie klimatu: jeśli zostanie wybrana, to pierwszego dnia podpiszę dekret wstrzymujący wszystkie odwierty paliw kopalnych na naszych terenach publicznych”.

Organizacja 350.ORG pochwaliła słowa Warren jako ”niesamowity krok”, ale chociaż postawa Warren może być o krok do przodu w stosunku do innych kandydatów startujących w wyborach prezydenckich, to jednak z perspektywy gatunków zagrożonych wyginięciem jej apel brzmi wyjątkowo słabo.

Wstrzymać wszystkie odwierty na terenach publicznych? Ten krok jest tak oczywisty, że powinniśmy żądać od kandydata, który nie popiera takiej polityki natychmiastowego wycofania się z wyścigu. Prawdziwym żądaniem byłoby trwałe zatrzymanie wszelkich odwiertów naftowych

w Stanach Zjednoczonych i na świecie. Istotniejszym i bardziej przekonującym żądaniem byłoby zdelegalizowanie użycia ropy naftowej w przeciągu roku.

Istnieje pomocny precedens dla takich działań (na poziomie krajowym i międzynarodowym) w postaci Protokołu montrealskiego, który zakazał na poziomie międzynarodowym użycia chlorofluorowęglowodorów, niszczących warstwę ozonową. Potrzebujemy "Protokołu londyńskiego", który zakaże użycia ropy naftowej, węgla i gazu ziemnego z powodu ich szkodliwego wpływu na środowisko podczas produkcji i konsumpcji. Takie międzynarodowe porozumienie, uzupełnione zakazami na poziomie krajowym, miałoby głęboki sens i byłoby pierwszym krokiem na drodze ku ogólnoświatowemu zakończeniu użycia paliw kopalnych do wytwarzania energii.

Mitologia polityczna zastosowana przez Elizabeth Warren i Berniego Sandersa mówi o tym, że mamy do czynienia z konserwatystami o różnych wartościach, ludźmi chciwymi, i których ograniczona perspektywa musi zostać przewyżczona stopniowo poprzez proces polityczny.

Jednak w rzeczywistości nie mamy do czynienia z "konserwatystami", ale raczej z ogromnym, przestępczym przedsiębiorstwem, które objęło kontrolę nad naszą gospodarką i kulturą, i które niszczy, używając nielegalnych i nieśmiertelnych taktyk, te instytucje, które jeszcze przetrwały.

Trafną analogią do tego jak partykularne interesy doprowadziły do uzależnienia nas od paliw kopalnych i sprawiły, że nadal trwamy w tym uzależnieniu, jest odwołanie do moralnie zepsutego wykorzystania niewolnictwa do napędzania amerykańskiej gospodarki w XIX wieku.

Niewolnictwo bez ograniczeń wykorzystywało bezpłatną siłę roboczą, by napędzić gospodarkę i zwiększyć zyski plantatorów z południa i banków z północy, które ich finansowały. W pewnym sensie, niewolnictwo dostarczało pozornie taniej energii do napędzania przemysłu wytwórczego i rolnictwa za wysoką cenę, ukrytą na pierwszy rzut oka.

Negowano ludzkie cechy Afroamerykanów, którzy służyli jako niewolnicy, opierając się na fałszywym systemie prawnym wzmocnionym oszukańczą nauką, która "dowodła" niższości rasowej. Ogólnie rzecz biorąc, niewolnictwo zdegradowało politykę i kulturę Stanów

Zjednoczonych, tworząc społeczeństwo, w którym przestępczość została postawiona na piedestał i czczona jako wyjątkowa kultura. Jednak szlachetne rodziny południowych stanów stawały na głowie, by uniknąć zderzenia z rzeczywistością.

Termin ukuty dla opisanie tego przerażającego systemu to "osobliwa instytucja", wyrażenie sugerujące, że Południe miało pewne szczególne cechy, które je wyróżniały. Jednak "osobliwa instytucja" była jedynie nieuczciwym sposobem mówienia o przestępczym systemie opartym na wyzysku, którego żadne zdrowe społeczeństwo nie mogłoby wspierać.

Odpowiedzią wielu ruchów progresywnych (abolicjonistycznych) w latach 50. XIX wieku była walka zębami i pazurami w celu powstrzymania rozprzestrzeniania się niewolnictwa na terenach nowo przyjętych stanów oraz próba wprowadzenia reform, które ograniczałyby okrucieństwo okazywane niewolnikom na południu, i które pozwalałyby im na otrzymanie wolności w sytuacji, gdyby udało im się uciec do wolnych stanów. Jednak podstawowym założeniem wśród większości reformatorskich "abolicjonistów" było to, że niewolnictwo jest złą polityką, która powinna zostać powoli zreformowana.

Podobnie dzisiaj polityczna debata w Stanach Zjednoczonych dotyczy tego, jak zwiększyć zużycie energii wiatrowej i słonecznej, jak uczynić energię odnawialną atrakcyjną finansowo dla korporacji i jak zakończyć skrajną politykę administracji Trumpa, opierającą się na subwencjonowaniu węgla przy jednoczesnym opodatkowaniu energii odnawialnej.

Jednakże ten polityczny argument ma sens tylko wtedy, gdy przymknijemy oczy na fakt, iż firmy zajmujące się paliwami kopalnymi angażują się w masowe działania przestępcze, mające na celu zmuszenie nas do używania paliw kopalnych, czyli źródła energii, które nie tylko generuje ogromne dochody, ale także skazuje dużą część ludzkości na śmierć. Innymi słowy, trzeba byłoby najpierw oszukać samego siebie, aby ten argument miał sens.

Musimy przejąć kontrolę nad samym systemem ekonomicznym i zostawić za sobą pośredników, czyli klasę ludzi wykształconych, którzy zarabiają na życie pisząc artykuły opisujące długoterminowe, progresywne rozwiązania, lobbując kongresmenów propozycjami odwołującymi się do zysków korporacji, sugerując, że energia wiatrowa może być "konkurencyjna" dla węgla i pomniejszając groźbę ekologicznej katastrofy opisanej w raportach

Organizacji Narodów Zjednoczonych, po to, by mieć pewność, że ich instytucje badawcze nadal będą otrzymywać finansowanie od korporacji i banków, które są zainteresowane paliwami kopalnymi.

Nasza chwila Johna Browna

Jeśli szukamy momentu w walce z niewolnictwem, który byłby analogiczny do współczesnego ogólnoswiatowego wysiłku na rzecz mobilizacji na masową skalę przeciwko paliwom kopalnym, to najbardziej trafnym przykładem jest decyzja Johna Browna i jego zwolenników o buncie przeciwko niewolnictwu. John Brown i jego zwolennicy oświadczyli, że rząd nie jest prawomocny, gdyż promuje nielegalną praktykę niewolnictwa. My także musimy wyjść poza "progresywne" argumenty za eliminacją paliw kopalnych w świetle zagrożenia wyginięcia gatunku ludzkiego. John Brown został odrzucony przez większość jako przywódca rebelii i przez cały następny wiek był szkalowany przez ludzi z południa jako buntownik i lunatyk. Jednak wystarczy przeczytać pisma Browna, by uświadomić sobie, że jego działania były podyktowane czystą logiką i oparte na wnikliwej analizie moralnej. Kiedy John Brown rozpoczął atak na arsenał federalny w Harpers Ferry, w stanie Wirginia, w październiku 1859 roku, jego zamierzeniem było zakończyć instytucję niewolnictwa i ustanowić nowy rząd, który porzuciłby cały skorumpowany system ekonomiczny. Siły Browna zostały szybko pokonane. Następnie został on osądzony, uznany za winnego zdrady (pierwsze takie skazanie w historii Ameryki) i powieszony.

Ci, którzy czerpali swoje bogactwo z niewolnictwa (Partia Demokratyczna), potępili działania Browna jako nikczemny atak na ich sposób życia. Większość progresyistów z Północy (Partia Republikańska) zdystansowało się od tego incydentu, twierdząc, że nie będą ingerować w sprawy stanów popierających niewolnictwo.

Spójrzmy jednak na otwarcie "Tymczasowej Konstytucji i Zarządzeń", którą przygotował Brown:

"Zważywszy, że niewolnictwo, przez całe swoje istnienie w Stanach Zjednoczonych, jest niczym innym jak najbardziej barbarzyńską, niesprokowaną i nieuzasadnioną wojną jednej części swoich obywateli przeciwko innej części, której jedynymi warunkami są wieczne więzienie i

beznadziejna niewola lub absolutna eksterminacja, w całkowitym lekceważeniu i naruszaniu tych wieczystych i oczywistych prawd zawartych w naszej Deklaracji Niepodległości. Dlatego my, obywatele Stanów Zjednoczonych i uciskani ludzie, którzy na mocy niedawnego orzeczenia Sądu Najwyższego, zostali uznani za pozbawionych wszelkich praw, które biały człowiek jest zobowiązany szanować, razem z wszystkimi ludźmi poniżonymi przez te prawa, zarządzamy i ustanawiamy na chwilę obecną Tymczasową Konstytucję i Zarządzenia, aby lepiej chronić nasze osoby, mienie, życie i wolności, i po to, by kierować naszymi działaniami.”

Zrewidujmy ten tekst po to, by opisać obecny kryzys i nasze uzależnienie od ropy naftowej i węgla:

”Zważywszy na to, że zmuszanie nas do korzystania z paliw kopalnych jest niczym innym jak najbardziej barbarzyńską, niesprowokowaną i nieuzasadnioną wojną małej części obywateli przeciwko ogromnej większości, stwarzającą warunki wiecznego więzienia w katastrofalnym systemie, który sprawi, że Ziemia stanie się miejscem nie do zamieszkania, prowadzącą do wyginięcia, w całkowitym lekceważeniu i naruszaniu tych wieczystych i oczywistych prawd zawartych w naszej deklaracji Niepodległości. Dlatego my, obywatele Stanów Zjednoczonych, jako uciskani ludzie, którzy na mocy orzeczenia Sądu Najwyższego zostali uznani za pozbawionych praw do sprzeciwu wobec partnerstwa przemysłu paliw kopalnych i innych przemysłów, zdegradowanych przez te prawa, zarządzamy i ustanawiamy na chwilę obecną Tymczasową Konstytucję i Zarządzenia, aby lepiej chronić nasze osoby, mienie, życie i wolności, i po to, by kierować naszymi działaniami w sposób, który wyzwoli nas z marszu śmierci gospodarki napędzanej paliwami kopalnymi.”

Musimy zmienić sytuację związaną ze zinstytucjonalizowaną przestępczością.

John Brown zmienił zasady gry, gdy odniósł się do niewolnictwa nie jako do ”osobliwej instytucji”, ale raczej jako do czynu przestępczego, wojny przeciwko ludności. My także musimy przejąć kontrolę nad dyskursem o energii i zacząć samodzielnie definiować warunki dyskursu. Emisja dwutlenku węgla to nie jest mała niedogodność, ale raczej bezpośrednie zagrożenie dla naszego przetrwania.

Zamiast szybko reagować na ostatnie bestialstwo popełnione przez paliwa kopalne, musimy raczej proaktywnie przedstawić jak największej liczbie osób całkowicie nową kulturę i gospodarkę, która musi zostać w całości natychmiast wdrożona. Nie możemy wspierać fragmentarycznej próby osiągnięcia zmiany, trwając w zależności o tych, którzy są głęboko zakorzenieni w obecnym systemie ekonomicznym lub od polityków demokratów, którzy mają długą historię wspierania interesów paliw kopalnych.

W Kongresie Stanów Zjednoczonych jest wielu "konserwatywnych" polityków, którzy wydają oświadczenia w komisji odrzucające zagrożenie wynikające ze zmian klimatycznych, a nawet twierdzą, że zmiany klimatyczne to oszustwo. Są oni finansowani przez przemysł paliw kopalnych i często powołują się na ekspertów i świadków, którzy byli instruowani przez konglomeraty paliw kopalnych, takie jak Koch Industries, do poparcia twierdzenia, że paliwa kopalne są bezpieczne. Ich badania są oszukańcze, a ich twierdzenia są sprzeczne z dowodami naukowymi.

Obecną reakcją postępowych polityków na ich działania jest ubolewanie nad ignorancją, egoizmem i krótkowzrocznością tych "konserwatywnych" polityków, lamentowanie nad "głupimi" ekspertami i ich "głupimi" zwolennikami. Taka postawa jest podobna do postawy Republikanów, którzy zamiast znieść niewolnictwo, chcieli je tylko ograniczyć w południowych stanach w latach 50. XIX wieku.

Jednakże kwestia zmian klimatycznych nie jest kwestią opinii ani interesów, lecz prawa i naukowo potwierdzonej prawdy.

Co mówi prawo?

Prawo jest dość jednoznaczne. Jeśli członek Kongresu złoży w komisji świadectwo lub sprowadzi eksperta, który złoży świadectwo sugerujące, że zmiany klimatyczne są fikcją lub, że nie stanowią poważnego zagrożenia, to takie działanie nie jest wyrazem konserwatywnej perspektywy, ale raczej przedstawia fałszywe świadectwo. Zgodnie z prawem takie działania stanowią przestępstwo. Członek Kongresu powinien zostać chociaż zmuszony do rezygnacji ze swojego stanowiska i powinna grozić mu kara więzienia. Każdy ekspert prezentujący takie fałszywe dowody powinien podlegać podobnym zarzutom.

A jednak nie ma ani jednego Demokraty, który miałby odwagę wnieść taki całkowicie logiczny i prawnie uzasadniony zarzut przeciwko członkowi Kongresu i ekspertom zaangażowanym w tak rażąco przestępczą działalność na Kapitolu. Fakt, że ta przestępcza praktyka trwa od dziesięcioleci nie jest wymówką, podobnie jak fakt, że niewolnictwo było praktykowane przez setki lat, nie jest usprawiedliwieniem dla jego niemoralności.

Jeśli nie ma w Kongresie ani wśród prawników, lobbystów, konsultantów i pracowników, którzy go prowadzą, osoby gotowej zająć takie moralne i prawne stanowisko, to w takim razie ludzie muszą powstać i domagać się, by takie przestępcze czyny podlegały karze, a sprawcy zostali wydalen. Jeśli wystarczająca ilość ludzi będzie protestować, to politycy poczują presję i zmienią swoje zachowanie.

Niektórzy twierdzą, że przyjęcie tak twardego stanowiska byłoby równoznaczne z żądaniem rezygnacji ze stanowisk setek członków Kongresu, tysięcy pracowników i lobbystów, którym groziłoby więzienie za popełnione czyny. Odpowiem, że jeśli chcemy przetrwać jako gatunek, to nie powinniśmy unikać takiego scenariusza. Powinniśmy być gotowi, by go przyjąć.

W tym względzie, jeśli stwierdzimy, że wszyscy członkowie Kongresu są zaangażowani w taką przestępczą działalność, na takim czy innym poziomie, jest to nie tylko nasze prawo, ale moralna odpowiedzialność, zażądać, by wszyscy oni złożyli rezygnację, i by pozwolono nam na zorganizowanie wyborów wolnych od ingerencji jakiegokolwiek organizacji powiązanej z niemoralnymi interesami paliw kopalnych.

Obecnie akceptowalną praktyką jest to, że członkowie Kongresu przyjmują korzyści od korporacji zajmujących się paliwami kopalnymi i od banków inwestycyjnych w zamian za promowanie paliw kopalnych.

Jednakże promocja paliw kopalnych w ciągu ostatnich 70 lat, często wspomagana dotacjami federalnymi dla rafinerii i autostrad, była od samego początku przestępczą zмовą, a nie demokratycznym procesem, który reprezentował wolę ludu. Szereg decyzji politycznych, które zostały podjęte, należałoby uznać za przestępcze, jak na przykład zakup i zniszczenie transportu publicznego przez General Motors, Standard Oil i Phillips Petroleum (działającej za

pośrednictwem organizacji frontowych) w celu zwiększenia uzależnienia naszych obywateli od niebezpiecznej, chemicznej mieszanki ropy naftowej, jak również restrukturyzacja armii Stanów Zjednoczonych tak, by była głęboko uzależniona od ropy naftowej, i by jej podstawowym zadaniem było zapewnienie dostaw ropy naftowej.

Teraz wiemy, że takie korporacje jak Exxon i Shell, które dostarczają ropę naftową, były w pełni świadome zjawiska globalnego ocieplenia i niebezpiecznego wpływu ich toksycznego produktu na środowisko przynajmniej od lat 80. XX wieku, jeśli nie wcześniej. Ukryły one wyniki naukowe i zamiast tego zatrudniły ekspertów i firmy PR-owe, by przedstawiały opinii publicznej nieszczerze i wprowadzające w błąd informacje rozpowszechniane poprzez reklamy, udokumentowane badania naukowe i lobbying. Firmy te były w pełni świadome skali zagrożenia. Czy naprawdę jedyną rzeczą jaką możemy zrobić jest narzekanie na samolubstwo tych korporacji i proszenie obywateli znajdujących się w trudnej sytuacji o datki na rzecz kampanii Partii Demokratycznej w następnych wyborach, lub w kolejnych?

Zadajcie sobie pytanie, co by się stało gdybyście sprzedali produkt, który jest wyjątkowo niebezpieczny dla środowiska i który zabił setki tysięcy, jeśli nie miliony, ludzi na całym świecie, i który może doprowadzić do śmierci miliardów ludzi z powodu globalnego ocieplenia? Co gdybyście od lat 80. XX wieku wiedzieli o niebezpieczeństwach związanych z Waszym produktem i gdybyście ukryli te informacje, wykorzystując swoje skażone bogactwo do przekupienia polityków i do promowania fałszywych ekspertów naukowych, którzy okłamaliby Kongres po to, by bronić Waszych nielegalnych działań?

Wasz los byłby całkiem jasny. Trafilibyście do więzienia pod zarzutami spisku i cały Wasz majątek zostałby przejęty. Bylibyście pociągnięci do odpowiedzialności za pokrycie kosztów wynikających z popełnionych przez Was przestępstw.

Co powinniśmy zatem zrobić z firmami paliw kopalnych, które dokładnie tak się zachowały oraz z bankami inwestycyjnymi i innymi instytucjami finansowymi, które je wspierają w obliczu przytłaczających dowodów naukowych, potwierdzających niebezpieczne działanie tego produktu?

Sytuacja jest identyczna.

Obywatele muszą zażądać, aby te korporacje były traktowane jak organizacje przestępcze, i żeby zostały pozbawione prawa wykorzystania nieuczciwie zdobytych funduszy w celu obrony siebie. Osoby odpowiedzialne muszą natychmiast zostać uwięzione i postawione przed sądem za przestępstwa, które popełnili w ciągu ostatnich czterech dekad. Politycy i lobbysci, którzy im pomagali powinni podlegać takiej samej procedurze.

Aktywa korporacji takich jak Exxon i Koch Industries oraz aktywa osób, które są ich właścicielami, powinny zostać w całości przejęte i przeznaczone na naprawienie szkód i zrekompensowanie strat poniesionych przez ludzi na całym świecie.

Nie ma potrzeby martwić się o to, ile pieniędzy wnoszą firmy zajmujące się paliwami kopalnymi w wybór "konserwatywnych" kandydatów, ani o to, o ile więcej wysiłku będą musieli włożyć "progresywiści" w celu wygrania wyborów w tym niesprawiedliwym środowisku politycznym. W momencie kiedy aktywa firm zajmujących się paliwami kopalnymi zostaną przejęte, i kiedy wszyscy lobbysci i eksperci, którzy pracowali dla tych firm w ich przestępczych kampaniach, zostaną odsunięci od uczestnictwa w polityce (tak jak to było z pozbawieniem praw wyborczych byłych przywódców Konfederacji podczas Rekonstrukcji), będziemy w stanie określić jakie działania będzie właściwe, by odpowiedzieć na zmiany klimatyczne w oparciu o konsensus naukowy i w zgodzie z Konstytucją.

Mamy prawo i obowiązek żądać, by politycy, którzy zostali przekupieni przez firmy zajmujące się paliwami kopalnymi lub przez banki i miliarderów powiązanych z tymi firmami, zostali pozbawieni możliwości składania zeznań przed Kongresem i uczestnictwa w procesie politycznym. To samo dotyczy badaczy z think tanków, profesorów, prawników, lobbystów i innych osób publicznych zaangażowanych w to masowe oszustwo.

Debata polityczna musi opierać się na obiektywnych odkryciach naukowych, a nie na opiniach. Pozwoliliśmy, by korporacje były traktowane jak ludzie i pozwoliliśmy, by oszukańcze argumenty na temat klimatu były traktowane jako godne uwagi, tylko dlatego, że były poparte pieniędzmi. To wszystko musi się teraz skończyć.

Jednak jest coś więcej, co musimy zrobić. Musimy potępić działanie reklam, a w szczególności ich wysiłek, by oszukać Amerykanów w sprawie niebezpieczeństw wynikających ze społeczeństwa przemysłowego, a zwłaszcza wpływie samochodów, samolotów oraz węgla i gazu ziemnego na nasze życie. Musimy domagać się uczciwej dyskusji na temat zagrożeń związanych z produkcją przemysłową. Tak długo jak media korporacyjne karmią obywateli sfałszowanymi i zniekształconymi informacjami, nie będą oni w stanie podejmować obiektywnych decyzji, a demokratyczna polityka nie będzie możliwa.

Musimy żądać, by badania naukowe (a także dziennikarstwo) były finansowane przez transparentne granty rządowe, wspierane podatkami, a także wymagać, by inne "badania" nastawione na własny interes i ukrywające swoje programy, zostały wyeliminowane z debaty politycznej i wśród obywateli. Ma to zasadnicze znaczenie dla reagowania na zmiany klimatyczne.

Zmierzenie się z fałszywymi ideologiami wolnego handlu i bezpieczeństwa wojskowego

Jeśli chcemy rozpocząć ogólnopañstwową kampanię mającą na celu omówienie straszliwej prawdy, to będziemy musieli stawić czoła dwóm wielkim potworom, wokół których politycy chodzą jak na palcach: wolnemu handlowi i bezpieczeństwu wojskowemu.

Mit mówiący o tym, że międzynarodowy handel towarami ma pozytywny wpływ dla obywateli Stanów Zjednoczonych i dla świata oraz o tym, że handel powinien być nieustannie rozwijany, by pomóc nam prosperować, został przyjęty od czasów II wojny światowej przez obie partie polityczne i przez większość intelektualistów w Stanach Zjednoczonych.

Jednakże masowa promocja handlu oznacza nie tylko to, że korporacje mogą przenosić fabryki za granicę i grozić pracownikom i społecznościom zamknięciem lokalnych fabryk jako środkiem do otrzymania rządowych dotacji, ale także to, że mogą oferować Amerykanom tanie produkty, wykonane za granicą, ukrywając w ten sposób wpływ jaki taka produkcja ma na lokalne środowisko i na nasz wspólny klimat. Każde styropianowe pudełko, każdy nylonowy sweter i każda plastikowa zabawka nie tylko zatruwają nasze gleby, nasze rzeki i nasze oceany kiedy je wyrzucamy, ale ich produkcja wyrządza ogromne szkody dla naszego klimatu; szkody, które zostały ukryte przed nami, ponieważ proces produkcji odbywał się w Indiach lub Tajlandii.

Wolny handel przejął kontrolę nad naszą gospodarką, zmuszając nas do kupowania produktów, które zostały wykonane daleko stąd, i które musiały zostać przetransportowane z użyciem ogromnej ilości paliw kopalnych. Zanieczyszczenie powstałe przy produkcji jednorazowych produktów mają dokładnie taki sam wpływ na klimat jaki byłby, gdyby fabryki były w Kansas lub Mississippi. Ponadto transport towarów tysiące kilometrów przez ocean powoduje ogromne emisje zanieczyszczeń.

Idąc dalej, prawie wszystkie alternatywne media chętnie akceptują głęboko wadliwe systemy miar dla ekonomii, takie jak PKB (produkt krajowy brutto), "konsumpcja", "wzrost" i "rozwój". Fakt, że te pomiary pomijają ekologiczny, społeczny i kulturowy wpływ działań i praktyk gospodarczych oraz nie uwzględniają długoterminowej degradacji gleby, wody i powietrza, jest rzadko podkreślany przez intelektualistów. Chociaż były podnoszone propozycje dla alternatywnego systemu pomiarów, to prawie się ich nie omawia, nie mówiąc już nawet o ich przyjęciu.

Wojsko stało się ważną częścią gospodarki narodowej Stanów Zjednoczonych, która jest połączona na każdym poziomie z eksploracją, produkcją i konsumpcją paliw kopalnych. Wojsko jest jednym z większych czynników zanieczyszczających środowisko i w dużo większym stopniu wpływa na zmiany klimatyczne niż większość krajów.

Siły zbrojne Stanów Zjednoczonych są ogromnie przeciążone, z setkami baz na całym świecie. Najczęściej ich podstawową rolą jest promowanie wydobycia ropy naftowej i innych minerałów po to, by napędzać gospodarkę konsumpcyjną, która niszczy nasz klimat. Takie wojsko nie ma nic wspólnego z "obroną" i "bezpieczeństwem".

Stany Zjednoczone nie mogą rozpocząć dostosowywania się do poważnej polityki klimatycznej dopóki nie podejmą rewolucyjnej zmiany wojska. Ta zmiana musi być ugruntowana w zmianie definicji bezpieczeństwa, tak aby łagodzenie zmian klimatycznych było najważniejszą sprawą dla bezpieczeństwa. Taka zmiana nie będzie łatwa, jednak jest teoretycznie możliwa, a biorąc pod uwagę skalę kryzysu, jest ona absolutnie konieczna.

Jak na ironię, nawet jeśli odejdziemy od broni, będziemy potrzebować odwagi i dyscypliny żołnierzy w konfrontacji z potęgą paliw kopalnych. Dzięki natchnionej wyobraźni i stalowej odwadze możemy zmienić rolę i charakter wojska, wewnątrz i na zewnątrz, tak by skupiało się jedynie na zmianach klimatycznych.

Ostatecznie, Departament Obrony musi zostać przekształcony w "Departament Bezpieczeństwa Ludności" lub nawet w "Departament Zmian Klimatycznych". Wydatki na niepotrzebną broń dla zysku muszą zostać wyeliminowane zgodnie ze starannie przygotowanym planem. To czy plan ten zostanie osiągnięty na drodze transformacji instytucjonalnej czy też poprzez całkowite zamknięcie obecnego systemu i rozpoczęcie od nowa, zostanie zdecydowane w trakcie procesu.

Naukowe prognozy dotyczące ewolucji zmian klimatu sugerują, że nie będzie już pieniędzy na samoloty, lotniskowce, czy nawet na autostrady i stadiony. Będziemy musieli przeznaczyć wszystkie środki na przetrwanie zmian klimatycznych.

Niestety, w Stanach Zjednoczonych ma teraz miejsce rewolucja, która podąża w niewłaściwych kierunkach. Rząd przechodzi rewolucyjną zmianę, podczas gdy administracja Trumpa pozbawia departamenty wiedzy fachowej. Karze tych, którzy wykazują się odpowiedzialnością i szybko prywatyzuje funkcje tak, by rząd służył już tylko do zwiększania bogactwa elit, a nie służył obywatelom.

Zrobić krok w stronę Demokracji: Dlaczego specjalne wybory są absolutnie konieczne

Emanuel Pastreich

Niezależny kandydat
na Prezydenta Stanów Zjednoczonych
4 lipca 2020 r.

Niewielu jest polityków, którzy wygłaszają wyrazy uznania dla naszego kraju bez kilku słów o demokracji. Nie mrugną nawet okiem, kiedy wychwalają demokrację, pomimo tego, że demokracja leży pognieciona i krwawiącą u ich stóp.

Demokracja w Stanach Zjednoczonych od początku toczyła walkę. Bez wątpienia były momenty demokratycznej świetności, które były inspirujące dla świata, jednak było też tyle samo tragicznych niepowodzeń. Co więcej wielu z tych, którzy odwiedzili Stany Zjednoczone w przeszłości, mogło czerpać z naszego doświadczenia i wykorzystać nasze pomysły we własnych krajach. Odegraliśmy ważną rolę.

Te dni już dawno minęły. Stany Zjednoczone muszą teraz być najbardziej pokornym uczniem, chętnym do uczenia się od innych narodów i od mądrych ludzi na całym świecie o tym, czym może być demokracja i czym powinna być.

Co oznacza demokracja w Stanach Zjednoczonych pozostaje kwestią otwartą.

Pytanie jest otwarte w tym sensie, że istnieje wiele aspektów w naszym demokratycznym procesie, które zawsze były ograniczone, począwszy od momentu, w którym przygotowywano projekt Konstytucji. Demokracja była ograniczona przez kolegium elektorów, przez warunki głosowania i przez różne mechanizmy, które ograniczają demokrację partycypacyjną i decyzje podejmowane przez obywateli.

Obywatelom odmawiano prawa głosu, ponieważ byli czarni lub byli rdzennymi Amerykanami, ponieważ byli kobietami, ponieważ nie stać ich było na płacenie podatków lub dlatego, że nie posiadali ziemi w przeszłości. Dzisiaj wielu osobom odmawia się prawa do głosu, ponieważ byli karani (często w wyniku wymuszonej ugody obrończej), ponieważ żyją w biedniejszych dzielnicach, które nie są wyposażone w maszyny do głosowania, ponieważ nie posiadają dokumentów identyfikacyjnych uznawanych przez władze lokalne lub po prostu dlatego, że ich głos jest wygodnie gubiony podczas liczenia głosów.

Bariery w głosowaniu rosną z dnia na dzień. Wybory, które odbędą się w listopadzie nie będą w ogóle wyborami.

W kwestii demokracji można jeszcze wiele powiedzieć. Większość z naszych szanownych polityków nie będzie poruszać prawdziwych problemów. Musimy zadać sobie pytanie czy możemy mieć demokrację, jeśli członkowie naszej społeczności nie znają się, jeśli nie mogą uczestniczyć w decyzjach dotyczących ich własnego sąsiedztwa, ich własnego miasta i ich własnego państwa? Jeśli konstrukcja autostrad, szkół i biurowców, które gruntownie zmieniają na gorsze nasze środowisko odbywa się bez najmniejszej konsultacji z obywatelami, to czy można nazwać takie podejście demokratycznym? Jak możemy zostawić podejmowanie takich decyzji bankom, deweloperom i korporacjom bez żadnego bezpośredniego wkładu obywateli?

Czy fakt, że czasami jesteśmy proszeni o oddanie głosu, jeśli w ogóle mamy na to czas, na wstępnie wybranego kandydata na stanowiska lokalne, stanowe lub krajowe, ma jakiegokolwiek znaczenie, jeśli wszystkie decyzje są podejmowane przez polityków, którzy postępują według instrukcji banków inwestycyjnych i miliarderów?

Jeśli nie jesteśmy upoważnieni do udziału w procesie, w którym ustanawiane są działania mające na nas największy wpływ, to czy mamy demokrację?

Zdecydowana większość amerykańskich opiniotwórców, przedstawianych przez media korporacyjne jako liderów, twierdzi, że chociaż istnieją problemy związane z wyborami w Stanach Zjednoczonych, jak również problemy z procesem zarządzania, to jednak te kwestie są drugorzędne. Według nich te problemy nie powinny być przedmiotem zainteresowania ani nie powinny być podstawą do zakwestionowania legalności wyborów lub samego systemu.

Jaki jest rezultat takiego podejścia? System demokratyczny jest jeszcze bardziej zdegradowany, a takie kwestie jak ograniczanie możliwości głosowania obywateli, odmowa dostępu do maszyn do głosowania w dzielnicach i rażąco manipulacje głosami w prawyborach i w wyborach powszechnych, tylko się pogorszyły, znacznie się pogorszyły.

Zakłada się, że odmówienie obywatelom prawa do głosowania w oparciu o ich status społeczny i ekonomiczny lub pochodzenie etniczne nie jest nigdy podstawą do żądania, by wybory odbyły się ponownie, lub aby osoby zaangażowane w te przestępstwa zostały oskarżone i wysłane do więzienia. Zakłada się, że nie jest wielkim problemem posiadanie maszyn do głosowania z oprogramowaniem podatnym na ataki hakerskie lub takich, które nie pozostawiają żadnych możliwości do zweryfikowania śladów zamierzonego głosowania.

Jednakże technologia tak narażona na ataki hakerskie jak ta użyta w maszynach do liczenia głosów byłaby nie do pomyślenia w bankomatach czy innych systemach kontroli pieniędzy. Dzieje się tak dlatego, że pieniądze są niezbędne dla obecnego systemu, w przeciwieństwie do głosu obywateli.

To, czego nie mamy w Stanach Zjednoczonych, to polityków, którzy żądaliby zaprzestania oszukańczych wyborów, którzy żądaliby, abyśmy nie przeprowadzali już więcej takich udawanych wyborów, i żebyśmy uznali je za nielegalne.

Pozwólcie, że powiem to, czego inni nie odważą się powiedzieć, a co musi zostać powiedziane. Prawyборы zorganizowane przez Partię Republikańską i Demokratyczną w 2020 roku nie były demokratycznymi staraniami o wyłonienie kandydatów. Wybory do Izby Reprezentantów, do Senatu i na prezydenta zaplanowane na 3 listopada 2020 roku nie będą legalnymi wyborami w jakimkolwiek znaczeniu tego słowa.

Nie możemy zaakceptować tych tak zwanych wyborów i musimy już teraz zacząć podejmować konieczne kroki gwarantujące legalne wybory, które przywrócą demokrację w Stanach Zjednoczonych. Wybory muszą iść dalej, dążąc do tego, by dać szansę do głosowania w pełni zweryfikowany sposób i upewniając się, że różne przestępcze praktyki, takie jak przepisy dotyczące tożsamości, nie będą wykorzystywane, by pozbawić nas prawa do głosowania.

Musimy przywrócić demokrację w Stanach Zjednoczonych. Oznacza to powrót do stosunkowo przejrzystego procesu głosowania, który istniał przed prywatyzacją liczenia głosów w 2000 roku. Jednakże ten cel nie jest wystarczający. Te wybory muszą po raz pierwszy ustanowić prawdziwie przejrzysty i odpowiedzialny proces wyborczy w całych Stanach Zjednoczonych i otworzyć drzwi zarówno dla demokracji partycypacyjnej jak i reprezentatywnej. Biedne dzielnice, rezerwy rdzennych Amerykanów i odległe miasta zamieszkałe przez tych, którzy zostali opuszczeni przez maklerów władzy, muszą mieć zagwarantowane przejrzyste i weryfikowalne głosowanie.

Musimy przeprowadzić specjalne wybory powszechne, które będą legalne.

Oto kilka kwestii, którymi trzeba się zająć, jeśli chcemy mieć legalne wybory.

Rola partii politycznych

Specjalne wybory, które się odbędą, będą znaczącą zmianą kierunku Stanów Zjednoczonych. W głębokim sensie będzie to początek pozytywnego cyklu na korzyść partycypacji i transparentności, a kosztem marketingu, konsumpcji i rządów nielicznych. Z tego powodu tak ważne jest, byśmy dobrze określili fundamenty. Przygotowania do wyborów wiążą się w wielu przypadkach z powrotem do ducha i słów Konstytucji.

Przede wszystkim skorumpowane partie polityczne, w szczególności Partia Demokratyczna i Partia Republikańska, nie będą odgrywać żadnej roli w tych wyborach. Konstytucja nie przyznaje im żadnego specjalnego autorytetu w rządzeniu, a ich zmowa z korporacjami i z bogaczami w celu wykluczenia innych głosów i zaprezentowania się jako jedyne możliwe alternatywy, jest nieetyczna, przestępca i niekonstytucyjna. Organizacje używające tych nazw

mogą spotykać się i brać udział w dyskusjach, jednak nie mogą być faworyzowane w stosunku do innych grup obywateli. Chociaż kandydaci mogą być powiązani z jedną z tych partii lub z innymi partiami, to w trakcie wyborów przedmiotem dyskusji będą planowane działania, osiągnięcia i długoterminowe rozwiązania problemów, a nie kwestia przynależności do partii politycznej.

Nauka i opinia

Wszystkie dyskusje będące przedmiotem kampanii muszą przed wyborami zostać poddane naukowej analizie. Niezależnie od tego czy mówimy o długoterminowym wpływie zmian klimatycznych, konsumpcji energii, dyskryminacji, koncentracji bogactwa, militaryzacji społeczeństwa czy prywatyzacji sektora publicznego, to kampania i wybory muszą być oparte na przedstawieniu dokładnych faktów opinii publicznej. Fałszywe i wprowadzające w błąd oświadczenia nie mają racji bytu w tych wyborach, a obywatele mają prawo do naukowej i logicznej oceny prawdziwych problemów tego kraju. Jeśli media komercyjne nie mogą zachowywać się w ten sposób, to nie odegrają one żadnej roli w tych wyborach.

Przedstawienie obiektywnych faktów i wykorzystanie naukowej analizy nie gwarantuje, że nie będzie poważnej rozbieżności zdań. Natura ludzka jest złożona i problematyczna. Jednakże istnieje zasadnicza różnica pomiędzy odmiennymi interpretacjami pozostającymi w granicach obiektywnej analizy, a polityką mającą swoje korzenie w stronniczości, pobłażaniu i narcyzmie. Te wybory sprawią, że obywatele staną się obywatelami oraz położą kres przestępczemu procesowi sprzedaży obywateli firmom reklamowym i konsultantom, którzy są wspierani przez korporacje. Zaczniemy tworzyć samoświadomość wśród naszych obywateli, tak niezbędną do utrzymania trwałego i wolnego społeczeństwa.

Upadek dziennikarstwa

Dziennikarstwo nie jest czymś opcjonalnym, usługą dostępną dla tych, którzy mogą za nią zapłacić lub dla tych, którzy mają wykształcenie wymagane, aby z niego skorzystać. Jeśli nasi obywatele nie mają dostępu do wiarygodnych źródeł informacji, jeśli są zmuszeni polegać na stronniczości raportów przygotowywanych przez dziennikarzy będących PR-owcami

pracującymi dla korporacji, to nie ma szans na stworzenie czegokolwiek przypominającego demokrację.

Dla zaistnienia demokracji niezbędne jest posiadanie precyzyjnych i szczegółowych informacji dostępnych dla wszystkich obywateli. Kultura, która zachęca do głębokiej refleksji i racjonalnej analizy, jest absolutnym wymogiem, a nie jedynie niejasnym celem na przyszłość. W ciągu następnych sześciu miesięcy ustalimy dokładne źródła dziennikarstwa dla wszystkich obywateli, które zagwarantują, że będziemy mieć dobrze poinformowaną opinię publiczną i wytyczoną drogę w kierunku demokracji.

Konstytucja

Konstytucja jest podstawą dla rządu Stanów Zjednoczonych i ma ona autorytet wykraczający ponad polityczne przechwałki. Jednak Konstytucja, podobnie jak nasi rodzice czy dziadkowie, jest daleka od doskonałości. Musi zostać zaktualizowana, by mogła odpowiadać nowym okolicznościom.

Przy obecnym kryzysie niektórzy posunęli się nawet do stwierdzenia, że Konstytucja jest tak fundamentalnie wadliwa, iż potrzeba czegoś nowego. Przypomnijcie sobie wielkiego abolicjonistę, Williama Lloyd Garrisona, który napisał, że Konstytucja to "przymierze ze śmiercią i umowa z diabłem". Miał na myśli, że już z samej natury konwencji konstytucyjnej z 1787 roku, ten kluczowy dokument był poświęcony własności prywatnej, a zwłaszcza traktowaniu obywateli jako własności prywatnej - lepiej znanej jako "niewolnictwo". Dzisiaj nadal bogaci i wpływowi traktują współobywateli jak własność, jak bydło. Reguły gry się oczywiście zmieniły, ale zasadnicza walka pozostaje aktualna.

Jednak inny abolicjonista, Frederick Douglass, zadał sobie wiele trudu, by wykazać, że Konstytucja, jako żywy tekst oddany demokratycznym i odpowiedzialnym rządowi, jest natchniona i można jej nadać nowy kierunek, tak aby uwzględniała wszystkich obywateli.

Douglass zasugerował, że jeśli czytając słowa Konstytucji stwierdzimy, że odnoszą się one do wszystkich, bez względu na to jak są biedni lub jakie mają problemy, to potencjał takiego dokumentu może zostać uwolniony.

Argument Douglassa na temat potencjału Konstytucji jest bardzo przekonujący, nawet w tej ciemnej godzinie.

Dostęp do informacji o kandydatach i o polityce

Wybór kandydatów na urząd musi być zgodny z duchem Konstytucji oraz zgodny z etycznymi i naukowymi zasadami zarządzania. Oznacza to, że zaplecze, w którym spotykają się bankierzy inwestyjni i sługusy bogatych, nie będzie odgrywać żadnej roli.

Wszystkie kobiety i mężczyźni w Stanach Zjednoczonych, którzy mają wizję, umiejętności i odznaczają się moralnym zaangażowaniem na rzecz sprawiedliwości społecznej, prawnej i ekonomicznej; wszyscy, którzy dążą do stworzenia lepszych Stanów Zjednoczonych dla dzieci naszych dzieci, powinni mieć prawo do wzięcia udziału jako kandydaci w wyborach do Izby Reprezentantów, Senatu i na urząd prezydenta.

Ich zdolności, plany i wrodzone cechy moralne, jak również charakter organizacji, które ich wspierają, muszą być znane opinii publicznej w ramach kampanii. Co więcej jako obywatele i jako rząd możemy wiele zrobić, by zmienić kulturę polityczną, zachęcić do racjonalnej debaty i do uczestnictwa obywateli w decyzjach politycznych oraz skierować skupioną uwagę na prawdziwe niebezpieczeństwa naszych czasów.

Wierzę całym sercem, że taki proces zmieni sposób myślenia i działania Amerykanów, a także ich własną percepcję. Stworzenie przestrzeni dla takiej debaty w Stanach Zjednoczonych pozwoli na pojawienie się nowych liderów, którzy do tej pory byli ograniczani przez wysokie mury przywilejów, otaczające partie polityczne. Zachęci tych, którzy zaczynali swoją karierę polityczną w fortcach Demokratów lub Republikanów, do wyjścia poza granice mandatu służenia ich fundatorom i patronom.

Organizowanie otwartych wydarzeń, w których obywatele, blok za blokiem, drzwi w drzwi, są zachęceni do wspólnych spotkań i do szczegółowej dyskusji na temat zaproponowanych działań jest o wiele ważniejsze niż zezwalanie na kłamstwa i wypaczenia, rozpowszechniane poprzez reklamy i mające na celu zahamowanie demokracji partycypacyjnej. Spotkania między obywatelami tworzą pomiędzy nimi więzy, które będą się umacniać w przyszłości, i które

umożliwią obywatelom samodzielne rozwiązywanie problemów zamiast uciekanie się do ciągłego głosowania na nieznajomych, od których oczekuje się rozwiązania problemów.

Finansowanie wyborów

Gra o pieniądze, która stoi za wyborami, to są prawdziwe wybory. Zanim ktokolwiek odda głos, stanowiska są już rozdzielone. Opinie obywateli nie mają już znaczenia dla tego procesu. Decyzja "Citizens United", która pozwoliła na dostęp brudnych pieniędzy do systemu politycznego była tylko ostatnim gwoździem do trumny demokracji. Jednak podobnie jak grzech kazirodstwa, znęcanie się nad obywatelami przez ich samozwańczych władców jest tak groteskowe, tak upokarzające i tak podłe, że łatwiej jest w dobrym towarzystwie tylko udawać, że nic się nie stało, udawać optymizm i wiarę w to, że będzie lepiej następnym razem, niż zmierzyć się z prawdą.

Czasami jednak musimy stawić czoła brzydkiej prawdzie. Tak jest tym razem.

Jedynym rozwiązaniem jest zaplanowanie wyborów, w których nie będzie finansowania kandydatów przez bogatych i wpływowych ludzi; wyborów, w których rzetelne informacje na temat problemów i kandydatów będą dostępne dla wszystkich obywateli, i które będą promowały aktywne uczestnictwo obywateli w debacie politycznej.

Wszystkich członków społeczeństwa należy zachęcać do komunikowania się z ich aniołami przy otwartych drzwiach, a nie na obcowanie z diabłami i demonami za zamkniętymi drzwiami.

Taka zmiana w procesie wyborczym może wydawać się rewolucyjna, ale tak naprawdę to jedyna droga naprzód, jedyna droga do postępu. Widzimy już dokąd prowadzi nas obecna dekadencja instytucjonalna i moralna.

Reklama

Reklama to jedna z największych bolączek jakie dotyczą obywateli Stanów Zjednoczonych. Reklama znacznie zwiększyła swój zasięg, obejmując PR i kreowanie wizerunku, i w związku z

tym kontroluje każdy aspekt naszego życia. Korporacje stały się tak potężne dzięki reklamie, iż są w stanie dowolnie nami manipulować, zachowując jednocześnie swoich prawdziwych klientów i swoje prawdziwe plany całkowicie w ukryciu.

To reklamodawcy, którzy wyrwali żywe wnętrza z tego, co było kiedyś gazetami i magazynami, pracują teraz dzień i noc, by przekonać zwykłego obywatela, zmęczonego długim i nużącym dniem w pracy, o tym, że ohyda niekończących się wojen zagranicznych i spekulacje superbogaczy są w jakiś sposób normalnym, a może nawet logicznym stanem rzeczy. Ci reklamodawcy i ich sprytne reklamy telewizyjne nie będą odgrywać żadnej roli w wyborach. Te wybory to poszukiwanie prawdy, poszukiwanie dobrych rządów i misja tworzenia sprawiedliwego i uczciwego społeczeństwa.

Jak przeprowadzić te specjalne wybory

Nie mamy innego wyboru, jak tylko zorganizować już tym razem specjalne wybory w Stanach Zjednoczonych na urząd prezydenta i do Kongresu, i zrobić to w całkowicie transparentny sposób, który jest ściśle kontrolowany przez międzynarodową komisję i podlega licznym, obiektywnym kryteriom zapewniającym obywatelom dostęp do wiarygodnych informacji, i taki, w którym wszyscy zdolni kandydaci mają równe szanse, w którym wszyscy obywatele mają możliwość oddania głosu, i w którym wszystkie głosy są zestawione w możliwy do zweryfikowania sposób, a historia konkretnego głosowania jest zapisywana po wyborach dla każdego oddanego głosu.

Takie wybory to nasz jedyny wybór. Jednak nie będziemy przygotowani na takie wybory do listopada 2020 roku.

Ten fakt nie powinien nas martwić. Tak zwane wybory zaplanowane na 3 listopada będą rażąco niekonstytucyjne w swojej naturze, a zatem całkowicie nieakceptowalne z prawnego, konstytucyjnego czy etycznego punktu widzenia.

Taka sytuacja wymaga przeprowadzenia ściśle regulowanych i transparentnych wyborów na początku 2021 roku.

Dokładną datę można ustalić podczas nadchodzących negocjacji, które odbędą się między zaangażowanymi i uczciwymi obywatelami, ale proponuję tutaj, jako przykład, termin od 15 do 20 stycznia 2021, co dałoby czas każdej pracującej osobie na oddanie głosu. Oczywiście nie będzie żadnych raportów o wynikach wyborów do czasu aż wszystkie karty do głosowania zostaną naukowo potwierdzone.

Możliwe, że wybory potrwać jeszcze dłużej i będzie konieczne ustanowienie rządu tymczasowego na potrzeby transformacji. Jako że obecna władza wykonawcza i ustawodawcza nie są odpowiedzialne przed prawem i są kontrolowane przez finanse i przez bogatych, taki tymczasowy rząd przejściowy jest o wiele lepszą opcją niż to, co otrzymamy, jeśli nic nie zrobimy.

Oto kilka sugestii na temat tego, jak można przeprowadzić te specjalne wybory. Chciałbym jednak podkreślić, że szczegóły należy ustalić w trakcie wdrażania, a moją rolą dzisiaj jest przedstawienie ogólnego zarysu.

Budżet

Amerykańskie wybory będą wymagały znacznego nakładu finansowego, aby mogły zostać przeprowadzone w transparentny i niezawodny sposób. Wtedy kiedy zabronimy wszelkich reklam komercyjnych i położymy kres korupcyjnym praktykom zbierania funduszy od bogatych i używania brudnych pieniędzy za pośrednictwem źle zdefiniowanych politycznych grup działania, to koszty wyborów będą dużo, dużo niższe. Jednakże wyegzekwowanie tych zakazów będzie kosztowne.

To, co możemy powiedzieć na pewno, to to, że koszty przeprowadzenia wyborów (w tym przekazywanie obywatelom informacji na temat omawianych kwestii) nie mogą być zapewniane przez korporacje lub zamożne osoby, które mają interes finansowy uzależniony od wyniku wyborów.

W normalnych czasach byłoby najlepiej, gdyby to rząd finansował w przejrzysty sposób całe wybory. Niestety nie żyjemy w normalnych czasach. Rząd federalny i rządy stanowe zleciły pełnienie wielu ważnych funkcji prywatnym firmom. Decyzje zapadające w rządzie są często

podyktowane potężnymi interesami finansowymi przy całkowitym lekceważeniu potrzeb obywateli.

Budżet na wybory musi zostać zapewniony w rzetelny i transparentny sposób i powinien być kontrolowany przez strony, które nie mają żadnego interesu finansowego w wyniku wyborów.

Biorąc pod uwagę poziom korupcji w amerykańskiej polityce, to żądanie wydaje się prawie niemożliwe.

Jednak gorąco wierzę, że są w Stanach Zjednoczonych osoby odznaczające się etycznym zaangażowaniem i odwagą, zdolne do odegrania takiej roli w opracowaniu etycznego systemu finansowania i wierzę, że jeśli te osoby wystąpią naprzód, to znaczna część Amerykanów odpowie na ich wezwanie i poprze ich inicjatywę.

Te wybory muszą być sfinansowane w kreatywny sposób, który da gwarancję tego, że wykorzystane pieniądze nie będą powiązane z bogatymi i wpływowymi, a w sytuacji, gdy fundusze będą zapewniane przez rząd lub inną transparentną organizację non-profit, to będą one używane w sposób, który nie będzie łatwy do zmanipulowania. Możemy stworzyć rząd ludzi, przez ludzi i dla ludzi.

Data

Na wybory proponuję okres jednego tygodnia w połowie stycznia 2021 roku (od 17 do 23 stycznia). Zapewni to wystarczającą ilość czasu na przygotowanie transparentnego i odpowiedzialnego procesu wyborczego, w którym mogą uczestniczyć wszyscy obywatele, i w którym wszyscy prawowici kandydaci mają możliwość przedstawienia swoich pomysłów opinii publicznej.

Wyznaczając termin jednego tygodnia, będziemy mieli pewność, że każdy będzie miał czas na oddanie głosu, i że w razie wystąpienia problemów związanych z głosowaniem, zostaną one rozwiązane przed końcem wyborów. Nawet ci, którzy pracują długie godziny przez większość dni, muszą mieć możliwość głosowania i, co może nawet ważniejsze, możliwość omówienia bieżących kwestii z sąsiadami.

Ostatecznym celem tych wyborów nie jest zapewnienie władzy i statusu tym, którzy są wspierani przez interesy korporacji, ale raczej sprawienie, że obywatele będą odpowiednio poinformowani o bieżących kwestiach, i że będą mieć wystarczającą motywację i poczucie siły, żeby odegrać kluczową rolę w określaniu naszej przyszłości.

Nadzór

Zarówno wybory do Kongresu jak i wybory prezydenckie powinny być ściśle nadzorowane przez grupę oddaną zasadom demokratycznym oraz zasadom transparentności. Grupa ta nie może być zależna od bogatych i wpływowych frakcji, chcących obalić demokrację i ograniczyć prawo obywateli do rzetelnych informacji.

Poziom korupcji w amerykańskim systemie wyborczym osiągnął taki poziom, że na początku będziemy potrzebować międzynarodowego komitetu, który mógłby nadzorować ten proces. Międzynarodowy charakter sam w sobie nie gwarantuje jednak przejrzystości, odpowiedzialności ani uczciwości komitetu.

Istnieje wiele międzynarodowych organizacji pozarządowych o przyciągających nazwach, które chętnie podporządkowują się poleceniom bogatych i wpływowych ludzi.

Kluczowe dla wyborów będzie zidentyfikowanie i powołanie grupy etycznych i odważnych osób z całego świata, zdolnych do kierowania tym procesem.

Biorąc pod uwagę poziom korupcji w rządzie federalnym, rządach stanowych oraz w organizacjach politycznych, które kierują naszym krajem, nie mamy innego wyjścia, jak poprosić międzynarodowy komitet o pomoc w nadzorowaniu wyborów. Istnieją cenne przykłady komitetów, które odegrały podobną rolę w innych krajach.

Mimo międzynarodowego charakteru komitetu (włączając członkostwo Amerykanów oczywiście) nie będzie on składał się z reprezentantów państw, a raczej z ekspertów od procesów demokratycznych i wyborów, na których nie będą wpływać interesy wewnętrzne Stanów

Zjednoczonych. Komitet międzynarodowy określi podstawowe zasady tych wyborów i będzie nadzorował ich wyniki. Ostatecznie rozstrzygnie również o ważności wyborów.

Komitet krajowy będzie miał za zadanie nadzorowanie procesu wyborczego w Stanach Zjednoczonych i będzie również składać się z odważnych jednostek, świadomych wartości etycznych i oddanych zasadom sprawiedliwych procedur i rządów prawa. Jak na ironię, aby odbudować demokrację, wybór członków komisji musi być oparty na ich własnej postawie moralnej, a nie na skorumpowanym systemie politycznym, zdominowanym przez Republikanów i Demokratów.

W każdym stanie i w każdym okręgu, krajowy komitet wyborczy wyjaśni proces, według którego odbędą się wybory. Komitet będzie zobligowany do rozważenia takich kwestii jak głęboko niedemokratyczny charakter Kolegium Elektorów, manipulowanie przebiegiem granic okręgów wyborczych na korzyść partii politycznych, użycie wątpliwych maszyn do głosowania oraz innych istotnych spraw, stanowiących wyzwanie podczas przeprowadzania głosowania. Komitet krajowy i jego personel będą współpracować z obywatelami, by ustalić szczegóły procesu.

Komitet krajowy zadba o to, aby wszyscy kandydaci mieli szansę zwrócić się do opinii publicznej, i żeby kampania wyborcza skoncentrowała się na potrzebach narodu oraz na konstruktywnej analizie polityki i bieżących problemów. Zapewni również powszechny dostęp do wiarygodnych i weryfikowalnych maszyn do głosowania oraz wyeliminuje przestrzeń do manipulacji głosowaniem. Dokładne liczenie głosów, przejrzysty proces wyboru maszyn do głosowania, gwarancja, że będą one odporne na ataki hakerskie, a także możliwość weryfikacji oddanego głosu na papierze, będą miały kluczowe znaczenie dla pracy komitetu.

Czekając na przyszłość

Nikt nie powinien dać się zwieść wyzwaniom, które stoją przed nami podczas przygotowań do przeprowadzenia właściwych wyborów. Siły, które ryzykują utratę przywilejów z powodu dostępu do dokładnych informacji i właściwego przeliczania głosów, są liczne i od dziesięcioleci były zdeterminowane, by powstrzymać wszelkie dążenia do prawdziwej demokracji.

Jednak potrzeba jest tak wielka, tak potężne jest pragnienie naszych obywateli, że głęboko wierzę, iż uda nam się stanąć na wysokości zadania i iść naprzód w kierunku demokracji. Proszę, dołącz do nas.









**Kandydat na prezydenta mówi prawdę i domaga się
długoterminowych strategii dotyczących prawdziwych
problemów, przed którymi stoimy.**

W środku kampanii wyborczej, zagmatwanej rozgłosem w mediach i zatrutej korupcją, jeden kandydat wystąpił naprzód, aby opisać z niezachwianą naukową dokładnością upadek, który ogarnął nasze społeczeństwo. Emanuel Pastreich oznajmia, że tylko niezależny kandydat może pełnić funkcję prezydenta w świetle rozpadu partii politycznych na wojujące, przestępcze syndykaty. W serii elokwentnych przemówień przedstawia nam konkretny plan przemiany naszego narodu, który zakłada, że jesteśmy obywatelami zdolnymi do działania, a nie biernymi konsumentami.

Pastreich odmawia przypisania winy konkretnej osobie lub grupie, ale sugeruje, żebyśmy powrócili do ducha Konstytucji, i żebyśmy, podobnie jak Frederick Douglass i Abraham Lincoln, odkryli etyczne podstawy dobrego rządzenia, które zostały pochowane w płytkim grobie przez firmy PR-owe, banki inwestycyjne i rzesze polityków i samozwańczych ekspertów.

\$ 13.00 USD



ISBN 978-164999439-4